

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 12 października — octobre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 41 (938) •

LA SEMAINE POLONAISE



Znana polska aktorka Zofia Kucówna w roli Panny Młodej w „Weselu” Wyspiańskiego

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

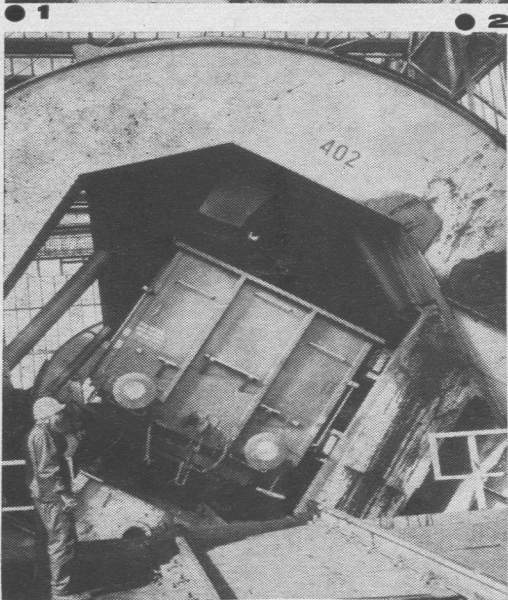
● 1
W tym roku Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża odznaczył medalem Florence Nightingale 34 pielęgniarki z 18 krajów, a wśród nich 4 Polki: Marię Aleksandrowicz i Krystynę Stankowską z Poznania, Julię Nenko z Krakowa i Irenę Weiman z Koronowa w woj. bydgoskim. Wyróżniły się one bohaterką postawą i ofiarnością w czasie II wojny światowej. Udzielały pomocy więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych, nosiły pomoc rannym żołnierzom na różnych frontach wojennych. Uroczystość wręczenia medali polskim pielęgniarkom odbyła się w siedzibie Zarządu Głównego PCK w Warszawie.

● 2
Najmłodszy polski port — Port Północny — stał się potentatem wśród baz przeładunkowych węgla. Od chwili jego uruchomienia padło wiele swoistych rekordów, czym szczytą się pracownicy portu. Właśnie tu dokonano m. in. rekordowego przeładunku 537 wagonów węgla w ciągu jednego dnia. Przez Port Północny przechodzi obecnie 70% węgla eksportowanego przez cały port gdański. Ta wyrotnica wysypuje węgiel jednocześnie z dwóch 60-tonowych wagonów.

● 3
W zielonogórskiej Bibliotece Publicznej otwarto dział literatury dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat, z 15-tysięcznym księgozbiorem. Młodzi czytelnicy korzystają tu również z czytelni i pomieszczeń do pracy zespołowej i nauki. Pierwszy czytelnik nowej biblioteki otrzymał książkę.

● 4
Zakłady Metalowe „Predom-Mesko” w Skarżysku-Kamiennej produkują wieloczynnościowe roboty kuchenne. Obecnie przygotowuje się tu trzy nowe typy, różniące się wielkością i liczbą przystawek. Nowością jest sokowirówka połączona z mikserem. Trwają też prace przygotowawcze do produkcji nowego typu roboty kuchennego we współpracy z firmą francuską.

● 5
Tegoroczne zbiory chmielu w PGR Pantalonowo (woj. poznańskie) wynoszą 15 kwintali z hektara. Zbiór i suszenie odbywa się mechanicznie, za pomocą specjalnych kombajnów. Obecnie w Polsce uprawia się chmiel na obszarze 2600 ha. Za kilkanaście lat planuje się rozszerzenie tego arealu do 6000 ha. (Fot. CAF)



W numerze

„Kooperacja 75” to nazwa pierwszych Polonijnych Spotkań Gospodarczych, które odbyły się w Poznaniu w czasie trwania Międzynarodowych Targów Jesiennych. Uczestniczyło w nich 130 przemysłowców i handlowców, reprezentujących ponad 100 firm

5

Księgarnia to nie tylko sklep, w którym sprzedaje się książki i czasopisma. Księgarnia z prawdziwego zdarzenia powinna być przybytkiem i popularyzatorem kultury i taki właśnie przybytek staram się uczynić ze swojej „Kropki i Przecinka” — powiedział nam m. in. polonijny księgarz z Bruay-en-Artois p. Serge Gorczyca, któremu złożyliśmy ostatnio wizytę

9

Pociągiem specjalnym z Polski powróciło do Lens 650 osób, które kilka tygodni spędziły w starym Kraju, odwiedzając rodziny, przyjaciół, miejsca urodzenia swych przodków

12

Nagroda w konkursie Polskiego Radia umożliwiła 35 laureatom z 17 krajów świata poznać Polskę, którą dotychczas znali tylko z audycji radiowych

14

Warszawę słusznie nazywa się miastem Chopina — spędził w nim bowiem dwadzieścia lat swego życia. Było to miasto jego młodości. Tu skomponował najwspanialsze utwory

18

W cyklu „Poznajemy miasta Ziemi Zachodnich i Północnych” przedstawiamy Kętrzyn w województwie olsztyńskim, którego nazwa wywodzi się od nazwiska XIX-wiecznego badacza Słowiańszczyzny prof. Wojciecha Kętrzyńskiego

23

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Talbot, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: „INTERPRESS”

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Od blisko dwóch lat działa w Polsce Biuro Handlu Zagranicznego Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego „Locum”. Oferuje ono sprzedaż mieszkań własnościowych za waluty wymienialne.

Klientami „Locum” są najczęściej osoby spośród Polonii zagranicznej. Czytelników „Tygodnika Polskiego” zainteresuje z pewnością rozmowa na temat działalności tego biura, którą przeprowadziliśmy z dyrektorem „Locum” — magistrem Sylwestrem Ziółkowskim.

Zamieszkać w Kraju

PYTANIE: Uzyskanie mieszkania za pośrednictwem „Locum” przez mieszkańców Polski nie wydaje się skomplikowane. Biuro znajduje się w Warszawie, ma swoje przedstawicielstwa przy wojewódzkich spółdzielniach mieszkaniowych. Jak natomiast powinien postępować ktoś kto czuje się Polakiem, lecz od 40 lat mieszka w Kanadzie czy Francji i pragnie osiedlić się w starym Kraju? Jakie musi spełnić warunki, by móc nabyć mieszkanie w Polsce?

ODPOWIEDZ: Wbrew pozorom postępowanie naszego klienta zagranicznego nie jest wcale trudniejsze od postępowania klienta krajowego. Muszą oni jednak, zgłaszając się do nas, uregulować wszystkie sprawy dotyczące obywatelstwa. Wiele osób spośród Polonii posiada obywatelstwo Kraju, w którym ostatnio zamieszkiwały. Nie przeszkadza to im w staraniu się o kupno mieszkania w Polsce. Muszą oni jednak otrzymać zezwolenie na osiedlenie się w Polsce, czyli tzw. kartę stałego pobytu, którą wydają polskie placówki konsularne. Natomiast w przypadku posiadania paszportu konsularnego sprawa jest jeszcze prostsza, po prostu po przyjeździe do Kraju wymienia się go na polski dowód osobisty...

PYTANIE: Panie Dyrektorze, założmy fikcyjną sytuację, że pan Jan Kowalski od 40 lat zamieszkały w Lille chce wrócić do swej rodzinnej miejscowości. W Konsulacie otrzymał kartę stałego pobytu i co ma robić dalej... Czy może do was napisać list z prośbą, że chciałby mieć dwupokojowe mieszkanie na I piętrze?...

ODPOWIEDZ: Oczywiście. Nasi klienci mogą się do nas zwracać korespondencyjnie, ale także osobiście, jeśli na przykład przebywają na wakacjach w Kraju. Zdarza się to dość często. Ale wróćmy do Jana Kowalskiego. Ze wszystkimi pytaniami może się on również zwrócić do firmy współpracującej z nami, do placówek Banku PeKaO. One bowiem tworzą zagraniczną sieć naszych przedstawicieli. W przypadku zdecydowania się na mieszkanie, powiedzmy w Zielonej Górze, przedstawiamy klientowi dane o nowo budowanych osiedlach w tym mie-



cie, rodzaju mieszkań. Następnie po wyborze oferty dochodzi do podpisania umowy dotyczącej przekazania klientowi w określonym terminie mieszkania i dokonania wpłaty. Kwota, która podana jest w umowie nie ulega już zmianie. Jest bowiem obojętne czy mieszkanie zostaje nabyte bezpośrednio u nas, w „Locum”, czy za pośrednictwem firmy z nami współpracującej.

PYTANIE: Jak przedstawiają się ceny mieszkań?

ODPOWIEDZ: Trzeba powiedzieć, że są to ceny konkurencyjne w porównaniu z cenami mieszkań własnościowych na Zachodzie. Zależą one oczywiście od powierzchni mieszkalnej, od piętra, osiadała i wielkości miasta. Średnio 1 m kw. ko-

Dalszy ciąg na stronie 4

S

ladami słynnych lotników...

Któż nie zna nazwisk słynnych polskich pilotów: Bajana, Żwirki, Wigury, Skalskiego i innych? W latach pokoju i w latach wojny rozstawiali oni imię Polski, imię polskiego żołnierza, imię polskiej techniki na podniebnych szlakach.

Nie tak dawno społeczeństwo polskie, a także społeczeństwo brytyjskie obchodziło trzydzieste bitwy o Anglię. Z tej okazji na podlondyńskim lotnisku u pomnika Polskich Pilotów, którzy padli „za wolność naszą i Waszą”, spoczęły wieńce i kwiaty.

Warto o tych faktach przypomnieć sobie w miesiącu październiku, kiedy to Wojsko Polskie obchodzi swoje święto.

Ludowe Wojsko Polskie ma już następców owych słynnych lotników z lat minionych. Są to zwycięzcy zawodów organizowanych w Wojskach Lotniczych i Wojskach Obrony Powietrznej Kraju. Na honorowej li-

cie mistrzów znajdują się nazwiska: mjr. pil. Bogusława Wasilewskiego, mjr. pil. Bogdana Sokołowskiego, mjr. pil. Bolesława Sobania, kpt. pil. Jacka Tuteja... Wysoko uhonorowane zostały klucze i eskadry, które odnosiły zwycięstwa w konkurencjach zespołowych. Mistrzowskie załogi, które na mistrzowskim sprzęcie, na celującą zdały egzaminy z teorii i praktyki walki powietrznej. A wokół zawodów powstaje legenda...

Kiedy przed paru laty w Wojskach Lotniczych narodziła się idea, aby normalny cykl szkoleniowy kończyć corocznie ogólnokrajową imprezą łączącą w sobie elementy wojskowe ze sportowymi — sprawa wywołała szeroką dyskusję. Istniały bowiem opory przed nazwaniem zawodów zawodami. Ponoć dlatego, by ktoś nie pomyślał, że np. konkurencja polegająca na ostrzeleniu z rakiet celów naziemnych na poligonie jest konkurencją sportową. Wątpliwości rozstrzygnięto jednak na korzyść zwolenników konkursu. Elementy sportowe nigdy nie uwłaczały rycerskim walkom. Turnieje, jakie odbywano kiedyś na podwórcach średniowiecznych zamków, były niczym bez elementów sportowych prawideł. Dlaczego więc i współcześnie rezygnować z zabarwienia szkolenia bojowego sportowymi emocjami? Dlaczegoż by więc nie odnowić w dzisiejszych warunkach pięknych tradycji rycerskich turniejów?

Pierwsi w 1971 roku wystartowali do rycerskiego turnieju myśliwcy z Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Za nimi o tytuł mistrza walki wystartowali zwiadowcy do Zawodów Rozpoznania Powietrznego. Dziś, po pięciu latach, w wojskach lotniczych odbywają się zawody, o których mowa, w sześciu różnych dyscyplinach bojowych. Wpływają one w sposób istotny na jakość wyników szkolenia taktyczno-bojowego pilotów, nawigatorów i personelu technicznego. Zawody te wprowadzając do procesu szkolenia lotniczego sporą porcję sportowych emocji, rozbudziły u lotników, zawsze w nich tkwiące, dą-

żenie do mistrzowskiego opanowania swego fachu i szlachetnej rywalizacji. Np. regulamin zawodów o tytuł Mistrza Wojsk Lotniczych przewiduje rozegranie sześciu konkurencji zespołowych w kluczach oraz sześciu konkurencji indywidualnych. W każdej z nich jedna odbywa się w warunkach nocnych. Choć powyżej punktowaną konkurencją zespołową jest walka klucza myśliwców z grupą samolotów przeciwnika manewrującą na średnich wysokościach, to najbardziej typową dla myśliwców jest walka kluczy samolotów w stratosferze z prędkością ponaddzwiękową. Tu decyduje precyzja obliczeń, refleks, współdziałanie nawigatorów i pilotów. Przy tych szybkościach każdy ułamek sekundy to różnica kilkudziesięciu kilometrów. Lotnicy mówią, iż potrzebna tu jest nie tylko wiedza, ale i intuicja, szczęście. Kto je posiada, zostaje mistrzem. Tak jak ten pilot-zwiadowca, który wystartowawszy w 1971 roku na rozpoznanie celów, którymi były polskie okręty wojenne na Bałtyku, utrwalił na taśmie fotokamery krążący nisko nad nimi samolot rozpoznawczy typu Atlantic należący do Bundeswehry...

Pisał niedawno w miesięczniku „Wojsko Ludowe” mjr Bronisław Moryc: „Dawne rycerstwo miało swoich Zawiszą Czarnych, którzy przetrwali do dziś w podręcznikach szkolnych, zapisani złotymi zgłoskami na kartach historii. Jak niegdyś zwycięzcy rycerskich turniejów, mistrzowie i mistrzowskie zespoły zasługują i dziś na nieco sławy i chwwały. Zawody, jak dawne turnieje, stwarzają dogodną sposobność dla narodzin tradycji. Nie nawołuję do budowania pomników, ale godne szacunku i pamięci są sylwetki naszych bohaterów czasu pokoju, mistrzów walki, mistrzów techniki. Szukamy wzorców godnych naśladowania, budujących przykłady, nowych tradycji. Przecież mamy je tuż, wystarczy otworzyć oczy i spojrzeć”.

I rzeczywiście.

JAN BABIŃSKI

Dalszy ciąg ze strony 3

sztuje od 100 dol. do 200 dol. Przykładowo trzypokojowe mieszkanie z wszelkimi instalacjami, w łódzkim osiedlu „Bawelna”, liczące ok. 54 m kw. kosztuje od 5.950 do 5.810 dol. Różnica bierze się stąd, że wyższe pietra są tańsze.

PYTANIE: A jakie miasta cieszą się największym zainteresowaniem klientów „Locum”?

ODPOWIEDZ: Tak się jakoś utarło wśród Polonii, że Polska to Warszawa. Wszyscy chcą mieszkać w stolicy. Małe jest zainteresowanie mniejszymi miejscowościami. Dziwi nas to trochę, bo przecież mieszkania w mniejszych miastach są tańsze a i osiedla często ładniej po-

żone. Poza tym wiele miejscowości posiada ogromne walory rekreacyjno-turystyczne. I chyba nie byłoby źle, gdyby właśnie tam starsi ludzie chcieli zamieszkać. Zachęcam ich zawsze, aby zwrócili uwagę właśnie na miasta nadmorskie, uzdrowiska dolnośląskie...

PYTANIE: Z usług „Locum” skorzystało już kilka tysięcy osób. Obserwuje się stale rosnące zainteresowanie Waszą działalnością. Czego zatem może się spodziewać Wasz klient w najbliższym czasie?

ODPOWIEDZ: Na razie są to tylko plany. „Locum” bowiem jako organizacja Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego zainteresowana jest także budownictwem domków jednorodzinnych. Często nasi klienci o nie py-

tają. Właśnie w okresie najbliższych 2—3 lat chcemy rozwinąć na większą skalę budownictwo domów jednorodzinnych własnym potencjałem wykonawczym spółdzielczości. Poza tym chcemy, aby nasz klient mógł odebrać mieszkanie już urządzone zgodnie z jego życzeniem. W tym celu wszczęliśmy już odpowiednio rozmowy z Centralą Handlu Meblami. Chcielibyśmy również dysponować większą ilością mieszkań w specjalnych domach dla osób starszych. Już jest takich pensjonatów kilka w Kraju, posiadają one odpowiednio przeszkolony personel, opiekę lekarską... Ale jak powiedziałem, są to na razie plany naszego Biura.

Zyczymy zatem zrealizowania planów i dziękujemy za rozmowę.

Notowała: EWA BŁAHIJ

P

rzy okazji Międzynarodowych Targów Jesiennych odbyły się we wrześniu br. w Poznaniu pierwsze Polonijne Spotkania Gospodarcze pod nazwą „Kooperacja 75”. Impreza zorganizowana przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego (działająca także w imieniu ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej) oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wywołała żywy rezonans w kołach polonijnego biznesu. W spotkaniach wzięło udział około 130 osób, reprezentujących ponad 100 firm z 14 krajów świata. Najliczniej reprezentowane były firmy polonijne z Francji, USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Kanady i Szwajcarii. Program spotkań obejmował sesje plenarne, podczas których obszernie wystąpienia mieli wysocy rangą przedstawiciele zainteresowanych resortów gospodarczych. Odbywały się także spotkania branżowe, rozmowy na Targach, grupowe zwiedzanie wybranych ekspozycji, wizyty w poznańskich zakładach pracy.

Impreza towarzysząca Międzynarodowym Targom Poznańskim miała na celu umożliwienie nawiązania lub rozszerzenia kooperacji między firmami polonijnymi a odpowiednimi przedsiębiorstwami w Polsce. Chodziło tu nie tylko o wzrost klasycznej wymiany handlowej, lecz także stworzenie solidniejszych, wieloletnich powiązań w zakresie techniki wytwarzania i koprodukcji z polskim przemysłem i drobną wytwórczością.

Wątek ten przewijał się wielokrotnie w wystąpieniu wiceministra handlu za-

Dalszy ciąg na stronie 6



1

Polonijne Spotkania Gospodarcze w Poznaniu

2



granicznego i gospodarki morskiej Stanisława Długosza. Przedstawiając perspektywę i możliwości rozwoju stosunków gospodarczych z firmami polonijnymi Stanisław Długosz stwierdził, że warunki tworzone w celu rozwoju takiej współpracy są rezultatem decyzji najwyższych władz PRL, jak też aktywnego podjęcia żywszych kontaktów ze starym Krajem przez środowiska polonijne. Władze PRL przywiązują duże znaczenie do współpracy z Polonią, ze szczególnym uwzględnieniem wspólnych powiązań gospodarczych i handlowych. Dowodem tego były spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka podczas oficjalnych wizyt w państwach o dużych skupiskach polonijnych takich jak Francja, Belgia, USA. Podczas tych wizyt Edward Gierek wielokrotnie podkreślał znaczenie Polonii i jej aktywne udział w rozwoju współpracy między Polską a krajem ich obecnego pobytu.

Przebywając w październiku ub. roku w USA na zaproszenie prezydenta Geralda Forda, I sekretarz KC PZPR powiedział m. in.: „W całokształcie stosunków między naszymi krajami istotną, pozytywną rolę odegrać może z pewnością wielomilionowa społeczność Amerykanów polskiego pochodzenia, będąc dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie zachowując uczuciowo związki ze swą starą ojczyzną, stanowiła ona zawsze jeden z ważnych czynników wzajemnego zbliżenia między obu narodami i wnosząc może poważny wkład do ich przyjaznej współpracy”. Stwierdzenie to odnosi się do wszystkich środowisk polonijnych, którym drogę jest upowszechnienie w świecie dobrego imienia Polski Ludowej, jak również podnoszenie swojego autorytetu i statusu społecznego i zawodowego w kraju ich zamieszkania.

Rząd PRL opracował w 1972 roku plan współpracy z Polonią zagraniczną, w którym szczególnie znaczenie ma współdziałanie w dziedzinie ekonomiczno-handlowej, technicznej i przemysłowej. Służy ono zarówno rozwojowi i unowocześnieniu potencjału gospodarczego Polski, jak i wzro-

stowi pozycji firm polonijnych za granicą. Stosunki gospodarcze z firmami polonijnymi — podkreślił St. Długosz — będą opierane, tak jak dotychczas, na normalnych zasadach handlowych, przy założeniu priorytetowego traktowania ofert firm polonijnych, o ile będą one konkurencyjne.

Od dwóch lat resort handlu zagranicznego czyni spore wysiłki w celu rozwoju tej współpracy. Podjęto szereg kroków organizacyjnych. Powołano m. in. między-parlamentarny zespół do spraw aktywizacji współpracy z Polonią, który prowadzi prace na rzecz praktycznej realizacji podjętych ustaleń, współpracując w tym zakresie z Towarzystwem „Polonia” oraz Polską Izbą Handlu Zagranicznego. Do reprezentowania interesów firm polonijnych zainteresowanych sprzedażą swoich wyrobów na rynku polskim powołano Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Polimar”. Wiceminister Długosz mówiąc o konkretnych rezultatach ściślejszego wiązania interesów partnerskich firm polonijnych z przemysłem polskim wymienił m. in. dobre i rokujące coraz lepsze wyniki współpracy francuskiej firmy polonijnej SO. VE MARCO z „Universalem”. „Universal” w ubiegłym roku wyeksportował m. in. dzięki tej kooperacji towary wartości 1,5 mln zł dewizowych.

Możliwość są o wiele większe. Mimo niewykorzystania ich w pełni, wartość obrotów z firmami polonijnymi w ub. roku wyniosła już sumę kilkuset milionów złotych dewizowych (1 zł dewizowy = 0,30 dolara USA). Obroty te za 7 miesięcy br. zwiększyły się o około 15 proc., zaś liczba firm polonijnych współpracujących z polskimi przedsiębiorstwami handlu zagranicznego wzrosła w ostatnich dwóch latach o około 30 procent.

Reprezentanci firm polonijnych mówiąc o coraz bardziej harmonijnej współpracy z polskimi przedsiębiorstwami nie ukrywali mankamentów i braków, które hamują potencjalne o wiele większe możliwości współdziałania. Na wiele nurtujących środowiska polonijne spraw i problemów odpowiedział I zastępca ministra finansów Marian Krzak. Resort ten przygotowuje szereg daleko idących ułatwień

dla przemysłowców i handlowców polonijnych. Szczegóły tych niezwykle ważnych dla środowisk polonijnych spraw będą omówione w specjalnym informatorze wydanym przez Ministerstwo Finansów. Mam nadzieję, że inormator ten dotrze do wszystkich zainteresowanych przed przyszłorocznymi Polonijnymi Spotkaniami Gospodarczymi.

Warto podkreślić aktywną postawę na „Kooperacji 75” przedstawicieli 15 firm polonijnych z terenu Francji. Wielu z nich owocnie handluje z Polską już od lat. Do takich należy p. Andrew J. Mitko, dyrektor generalny francuskiego oddziału amerykańskiej firmy „Sendzimir”. Oto co powiedział on przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego”.

— Z Polską handluje od 1963 r., a współpraca macierzystej firmy datuje się od lat przedwojennych. W hucie „Pokój” walcarka „Sendzimira” pracuje od 1932 r. Nasze urządzenia są zainstalowane w oddziale produkcji blach karoseryjnych Huty im. Lenina, a wszystkie blachy ocykowane wytwarzane w Polsce pochodzą z naszych linii. Dwa dni przed „Kooperacją 75” byłem w „Centrozapie” i „Biprohucie” na Śląsku, gdzie mnie znają nie od dziś. Niezwykle żywo interesujemy się planami rozwoju polskiego hutnictwa. Pochlebiam mi, że byłem proszony o fachowe konsultacje i oceny wyboru najlepszych urządzeń do waszych nowo budowanych i modernizowanych hut. Przyjechałem, aby zobaczyć jak dalek jest Polska chce kooperować z nami — reprezentuję przecież firmę o uznanej, światowej renomie. A poza tym, tu jest nasze serce, nasze powietrze i to jest coś więcej niż kooperacja, to jest raczej małżeństwo zawierane na dobre i złe.

Prezes Związku Kupców i Rzemieślników polskiego pochodzenia we Francji p. Józef Zyto:

— Dwadzieścia lat czekałem na tę chwilę. W zeszłym roku na Forum Polonijnym był początek. Myśleliśmy, że budujemy wielkie plany, z których nic nie wyjdzie. Widzę jednak, że moje marzenia spełniają się. Byliśmy upośledzeni i w Kraju i za granicą. Ale oto ktoś o nas pomyślał i to jest wielka zapłata za lata cierpliwości i nadziei. Prosimy gospodarzy tych Polonijnych Spotkań Gospodarczych, żeby dołożyli wszelkich starań, aby Polonia stała się ważnym i czynnym partnerem w realizacji waszych planów gospodarczych.

P. Tadeusz Zenowicz — przedstawiciel A.I.A. — Architectes Internationaux Associes z Francji.

— Jako lekarz przyjechałem z konkretną ofertą zaprojektowania, wybudowania i wyposażenia hoteli uzdrowiskowych i zakładów przyrodoleczniczych na zasadzie samospłaty. Nasz projekt dotyczy zagospodarowania Wieliczki, która jest unikatem w skali światowej, jeśli chodzi o leczenie astmy i schorzeń dróg oddechowych. Tu można osiągnąć stu procentową wyleczalność schorzeń alergicznych. Proponujemy zatem budowę „pod klucz” hoteli uzdrowiskowych i zapewniamy kuracjuszy, których kierowałyby do Wieliczki francuskie biura podróży (odpowiedniki naszego „Orbisu”) oraz linie lotnicze. Rentowność zapewniona. Polska nie ponosi żadnego ryzyka, gdyż za mną stoi m. in. firma St. Gobain-Pont-à-Mousson o kapitale blisko 3 mld nowych franków, zatrudniająca około 150 tys. osób i posiadająca prawie 130 fabryk o profilu budowlanym. Polska jest niezwykle bogatym krajem, jeżeli chodzi o źródła wód mineralnych i leczniczych, ma pokłady borowiny i miejscowości z wyjątkowym mikroklimatem, nie skażone przemysłowo, nadające się na ośrodki lecznicze. Oferujemy wszechstronną pomoc w budowie takich uzdrowisk.

KAZIMIERZ DUDKO





4

- 1 Dyrektor Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich dr H. Sitarek informuje przedstawicieli polonijnych przemysłowców i handlowców o tradycjach, dniu dzisiejszym i perspektywach rozwoju
- 2 Spotkania gromadziły w salach obrad grono przemysłowców i handlowców polskiego pochodzenia
- 3 Na trasie targowych wędrowek znalazło się też stoisko Centrali Handlu Zagranicznego Ars Polona
- 4 Zwiedzając Międzynarodowe Targi Jesienne w Poznaniu uczestnicy „Kooperacji 75” z zainteresowaniem oglądali wyroby polskiej elektroniki w stoisku „Unitry”. Bezpośrednie zetknięcie się z nowościami polskiego przemysłu ułatwiło następnie zawarcie wielu ciekawych transakcji handlowych
- 5 Spotkanie uczestników „Kooperacji 75” z Bohdanem Trąmpczyńskim — prezesem Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy (pierwszy z prawej), w którym uczestniczył również Wiesław Adamski — sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” (drugi z prawej) i przedstawiciele wielu innych resortów

5



La Foire internationale d'automne à Poznań a été l'occasion des Premières Rencontres Economiques, intitulées „Coopération 75”. Organisées par la Chambre du Commerce Extérieur Polonais et la Société Polonia, ces rencontres avaient pour but de réunir à Poznań les hommes d'affaires d'origine polonaise en vue d'un développement non seulement des classiques échanges économiques mais aussi pour créer des liens durables et solides dans le domaine de la fabrication et de la co-production avec l'industrie et l'industrie légère polonaises.

Les hommes d'affaires sont venus nombreux aux rencontres de Poznań: environ 130 personnes qui représentaient plus de 100 firmes de 14 pays de monde. Les plus nombreux étaient ceux de France, des Etats-Unis, de Grande-Bretagne, de R.F.A., du Canada et de la Suisse.

En 1972, le gouvernement polonais a établi un plan de coopération avec la Polonia de l'étranger touchant l'économie commerciale, technique et industrielle. Son but était de servir le développement et la modernisation du potentiel économique de la Pologne et d'affermir la position des firmes coopérantes. Depuis deux ans, des efforts importants ont été fait dans ce sens et il suffit de citer les résultats obtenus avec SO VE MARCO d'Universal. Cette année, au cours des sept premiers mois, le chiffre d'affaires avec l'ensemble de ces firmes a connu une hausse de 15% et le nombre de ces firmes coopérant avec la Pologne a augmenté quant à lui, de 30%.

Les représentants de 15 firmes françaises étaient venus à Poznań. Ils prirent une part active aux débats et avec leurs collègues ils se félicitaient du tour que prenait cette coopération. Parmi eux, M. Andrew Mitko représentant pour la France de la firme américaine „Sendzimr”. Cette coopération avec la Pologne date de 1932. Il est un ardent partisan de la coopération avec la Pologne „...car en plus — dit-il — il y a en Pologne notre coeur”... Non moins ardent est M. Józef Zyto, président de l'Association des Marchands et Artisans d'origine polonaise en France, il confia avoir attendu 20 ans ces rencontres. M. Tadeusz Zenowicz — le représentant de A.I.A. (Architectes Internationaux Associés) est venu avec une offre concrète: il veut construire et aménager des hôtels de cure car la Pologne est riche en eaux thermales.

Z

miany, które zaszły na terenie budowy Centrum Zdrowia Dziecka są niewątpliwie zasługą głównego wykonawcy tej inwestycji — Warmińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, uczestników młodzieżowego międzynarodowego obozu pracy, a także dzieci z pracowni plastycznych Pałacu Młodzieży.

Ponieważ budowniczo- wie zobowiązali się przekazać zespół obiektów już w październiku 1978 roku, na budowie liczy się każda para rąk. Przyjeżdżają więc do Międzyzlesia fachowcy i robotnicy nie tylko z województwa warszawskiego, ale i innych stron Kraju, a nawet i świata. Tak było w przypadku młodzieżowego międzynarodowego obozu pracy, w którym obok harcerzy, studentów i robotników z całej Polski uczestniczyli młodzi ludzie z 11 krajów — nie tylko europejskich, ale i z Algierii, Iraku, Syrii i Kuby. Pod fachowym nadzorem majstrów wykonywali oni wszystkie prace budowlane. Nie było dla nich robót trudnych. Z prawdziwym młodzieńczym zapalem montowali stalowe konstrukcje i układali stropy. Warto podkreślić, że wartość wakacyjnego czynu młodzieży przy budowie szpitala oceniona została na 3 miliony złotych.

W tych zmianach, jakie zaszły na terenie Centrum uczestniczyli — jak już wspomnieliśmy — dzieci z pracowni plastycznych. Zjawili się sporą gromadką w Międzyzlesiu, z kolorowymi farbami i pędzlami. Ich zadaniem było pomalować płot okalający plac budowy. Wystarczyło kilka godzin, aby szary dotychczas płot zmienił się w najpiękniejszy i najdłuższy obraz. Rozkwitły na nim kolorowe kwiaty, zabawne postacie i uśmiechnięte, promieniejące wokół słończka.

Rezultaty pracy budowniczych, młodzieży i dzieci są widoczne już z daleka. Zza słonecznego płotu imponująco wyrastają stalowe konstrukcje Centrum Zdrowia Dziecka.

Główne nasilenie prac skupiło się na największym budynku „E”, w którym mieścić się będą gabinety lekarskie i specjalistyczne, dział zabiegowy i rehabilitacji oraz przychodnia zakładowa. Stalowa konstrukcja liczy już 10 pięter, trwają więc przygotowania do montażu 3 ostatnich kondygnacji. Zewnętrzne ściany doprowadzono do wysokości 6 piętra. Budowlani spieszą się, aby przed nadejściem pierwszych mrozów budynek był gotowy w stanie surowym.

W pawilonie „A”, w którym zaplanowana jest poradnia zaburzeń rozwoju i dwa laboratoria, wykonuje się instalacje centralnego ogrzewania, sieć klimatyzacyjną i kanalizacyjną. Ściany budynku już stoją.

W pozostałych obiektach oznaczonych literami alfabety B, C, G, H trwa montaż konstrukcji stalowych bądź wznoszenie ścian zewnętrznych i działowych.

Trzy budynki A, B, C, w których mieścić się będą gabinety lekarskie i specjalistyczne, zostaną otwarte dla małych pacjentów już za rok.

W pełni wykończony jest już budynek I, przeznaczony w przyszłości na garaże i warsztaty. Obecnie pomieszczenia te służą jako magazyn dla stale nadsyłanych darów rzeczowych na Centrum Zdrowia Dziecka. Napływają również dary pieniężne. Na koncie krajowym Centrum Zdrowia Dziecka znajduje się 493 mln 532 tys. 528 zł., a na dewizowym 1 mln 392 tys. 796 dol. (e. b.)

1

Ten kolorowy płot jest dziełem dzieci z pracowni plastycznej Pałacu Młodzieży

2

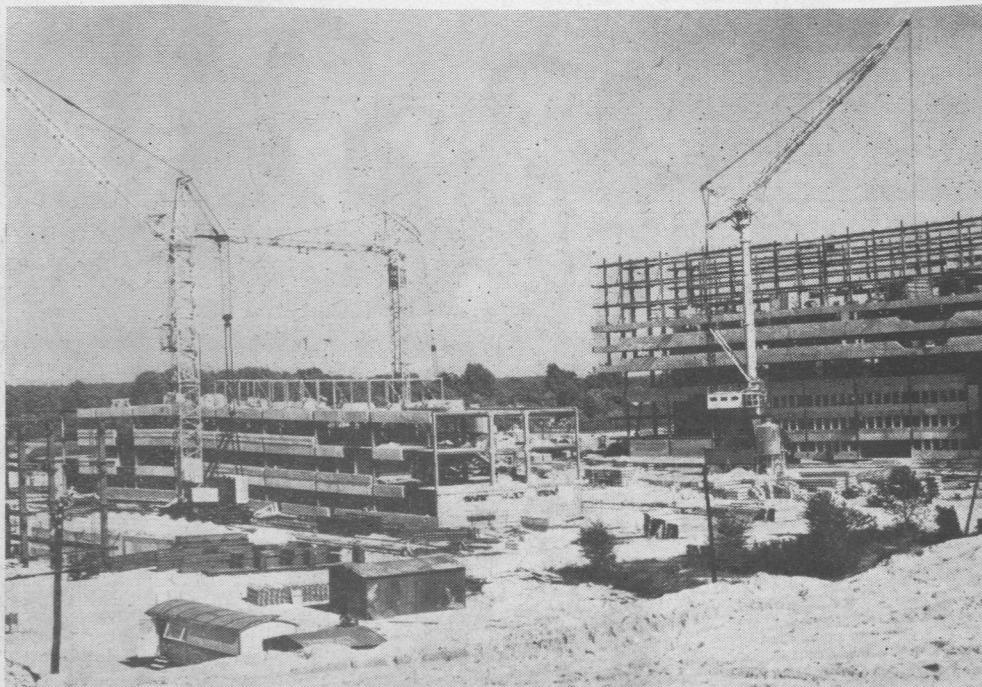
Na rozległym placu budowy weszły dźwigi. Kolejne pawilony montują robotnicy Warmińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego



Z SERCEM W HERBIE

Za słonecznym płotem

Plac budowy Centrum Zdrowia Dziecka zmienił się w ciągu ostatnich 6 miesięcy ogromnie. Na terenie przyszłego szpitala tętni praca od wczesnych godzin porannych aż do zmroku. Rezultaty tego wysiłku same rzucają się w oczy każdemu, kto przechodzi aleją Dzieci Polskich. Już z daleka bowiem... ale nie uprzedzamy faktów.



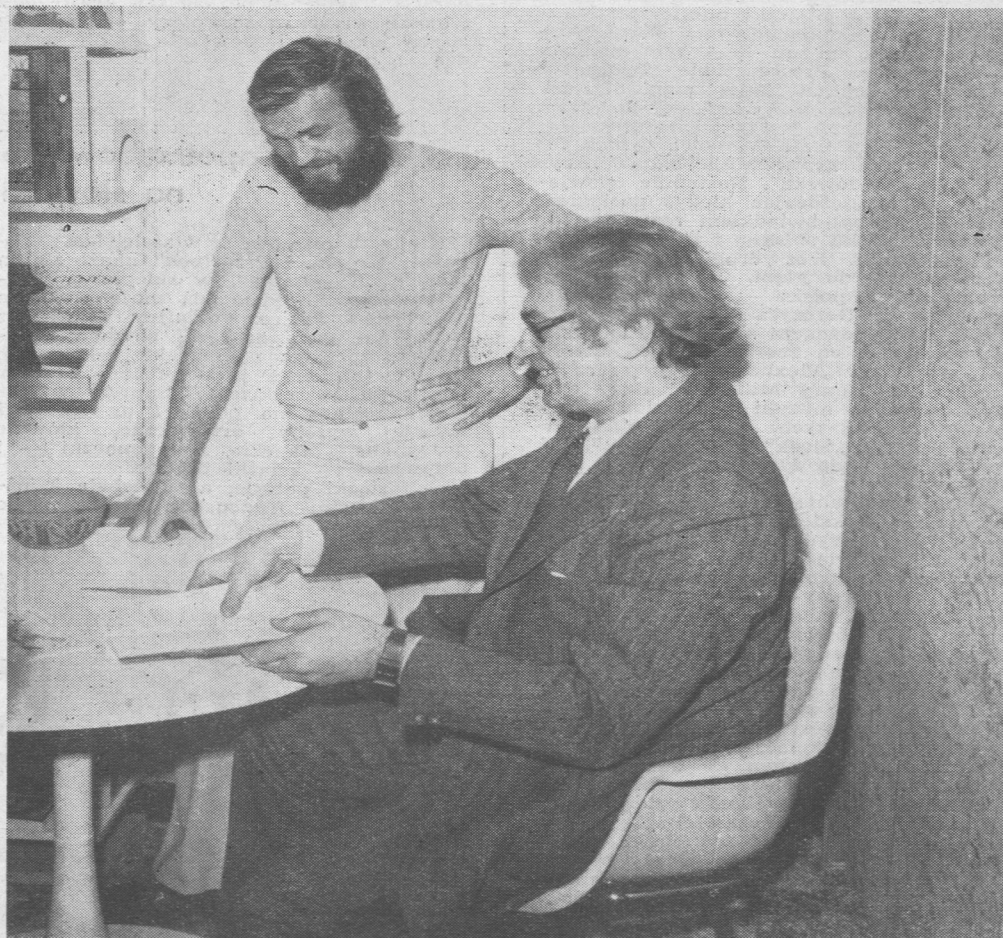
Wizyta w »Kropce i Przecinku« czyli u polonijnego księgarza w Bruay-en-Artois

R

ok temu, ściśle mówiąc w czerwcu 1974 r. w Bruay-en-Artois — mieście, gdzie znajduje się jedno z największych skupisk wychodźczych północnego zagłębia węglowego — nastąpiło otwarcie nowej księgarni, która z miejsca nabrała dużego rozgłosu. Księgarnia ta powstała w pobliżu miejscowego liceum im. Carnota i otrzymała nazwę „Point Virgule”, która to nazwa w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Średnik”, albo (i to drugie tłumaczenie uznamy chyba za wdzięczniejsze od poprzedniego): „Kropka i Przecinek”. Powołał „Kropkę i Przecinek” do życia jeden z członków tamtejszej polonijnej społeczności — p. Serge Gorczyca, któremu niedawno złożyliśmy wizytę.

— Urodziłem się tutaj, w Bruay-en-Artois, w 1939 r. — powiedział nam Serge Gorczyca. — Przyszedłem na świat jako syn polskiego górnik i Francuzki. Rodzice moi byli jednym z pierwszych mieszanych małżeństw polsko-francuskich na tutejszym terenie. Kiedy w 1923 r. moi polscy dziadkowie przywędrowali do Bruay, ojciec mój był dwuletnim zaledwie dzieckiem. Gdy podrosł, zaczął — podobnie jak wszyscy jego rówieśnicy — pracować w kopalni. Co się mnie tyczy, to choć bez mała całe swoje dotychczasowe życie spędziłem w Bruay, jednak pod ziemię zjeżdżać już wzorem ojca nie musiałem. Gdy ukończyłem szkołę podstawową, rodzice posłali mnie do tutejszego liceum, a następnie na uniwersytet w Lille. Po studiach wróciłem do rodzinnego miasta i przez trzynaście lat pracowałem w liceum — w tymże samym liceum im. Carnota, gdzie zdobyłem średnie wykształcenie — jako wykładowca języka i literatury francuskiej.

W zeszłym roku zmieniłem — jak wam wiadomo — zawód i uruchomiłem w sąsiedztwie tego liceum księgarnię. Dlaczego rozpocząłem nowy zawód? Każdy



człowiek ma jakieś marzenie, niekiedy małe na pozór i śmieszne, a jednak niestępliwie. Ja zawsze marzyłem o własnej księgarni, ale nie jakiegokolwiek, nie o księgarskim interesie. W moim rozumieniu księgarnia to nie tylko sklep, gdzie sprzedaje się książki i czasopisma. W moim pojęciu księgarnia powinna być również miejscem, gdzie człowiek nie

obyty ze słowem drukowanym mógłby się z tymże słowem oswoić i gdzie publiczność mogłaby nie tylko kupować książki czy reprodukcje dzieł sztuki, ale także doskonalić swój smak i dokonywać odkryć. Słowem, uważam, że księgarnia z prawdziwego zdarzenia powinna być

Dalszy ciąg na stronie 10

przybytkiem i popularyzatorem kultury i taki właśnie przybytek staram się uczynić ze swojej „Kropki i Przecinka”.

Ambitny, przedsiębiorczy i rozmiłowany w swoim fachu księgarz z Bruay-en-Artois nie poprzestaje na wygłaszaniu takich teorii, lecz konsekwentnie wprowadza je w życie. W „Kropce i Przecinku” urządził kącik, gdzie dzieci i nastolatki w niezmaconym spokoju słuchają płyt i wertują książki i pisma, a nadto część wnętrza jego sklepu pomyślana jest jako miejsce zebrań i wystaw. Tu zresztą miała już miejsce ekspozycja malarska i dwa spotkania literackie.

Pan jest z pochodzenia Polakiem? W moich żyłach też płynie polska krew!

— Bohaterem pierwszego z tych spotkań był znany pisarz i publicysta, Maurice Clavel — opowiada nam Serge Gorcezyca. Zrobił mi on przy tym niemałą niespodziankę. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy wszedł do mojej księgarni i dowiedział się, że nazywam się Gorcezyca, zawołał: „To pan jest z pochodzenia Polakiem? Co za traf! W moich żyłach też płynie polska krew! Moja babka nazywała się Pawłowska”. Następnie opowiedział, że przejeżdżając kiedyś pociągiem koło Rouen był świadkiem rozmowy toczzonej w języku polskim i że sam dźwięk tej nieznaney, lecz drogiej mu mowy wzruszył go do głębi. Ja, niestety, też nie mówię po polsku — ciągnie swe opowiadanie p. Gorcezyca — ale wiem, że język polski odznacza się jakąś siłą przyciągającą, na co zresztą zwrócił uwagę w utworze pt. „Plexus” głośny pisarz amerykański Henry Miller. A kiedy słucham polskiej muzyki i polskich piosenek, zwłaszcza tych, które spopularyzowały zespoły „Śląsk” i „Mazowsze”, też wzruszam się do żywego — dodaje nasz księgarz.

Drugie spotkanie literackie, które miało miejsce w księgarni „Kropka i Przecinek”, było wydarzeniem nie tylko w biografii jej właściciela, lecz również w życiu kulturalnym tej części Nordu, w której leży Bruay-en-Artois. Na spotkanie to zjechał bowiem jeden z największych potentatów współczesnej literatury, mianowicie Jean-Paul Sartre.

— Autor „Drogu wolności” jest już dzisiaj człowiekiem schorowanym i na poły niewidomym — wyjaśnia nasz rozmówca. — Wzrok jego jest tak słaby, że nie pozwala mu ani czytać, ani pisać. Dlatego ostatnim jego dziełem — dziełem, nad którym obecnie pracuje — będzie nie książka, lecz kilkugodzinne głośne rozmyślanie przed kamerą telewizyjną — rozmyślanie, których przedmiotem będzie nasz wiek dwudziesty. Do Bruay przyjechał on głównie po to, aby porozmawiać z pewnym starym działaczem syndykalnym, którego zbiory stanowią bogate i ciekawe archiwum w zakresie historii ruchu robotniczego. Sartre'owi rozmowa z tym weteranem była potrzebna do przygotowania jakiegoś fragmentu tych jego telewizyjnych rozważań. Spędził u niego dwie godziny, a następnie przybył do nas i tu też przez dwie godziny odpowiadał na pytania licznej zgromadzonej publiczności, wśród której przeważała młodzież.

Wielkim sukcesem była urządzona w księgarni „Kropka i Przecinek” ekspozycja obrazów Alain Guilberta, z któ-

rym Serge Gorcezyca uczęszczał razem do liceum im. Carnota i który pracuje obecnie w tej szkole jako nauczyciel rysunków. W czasie trwania wystawy zwiedzający zakupili część eksponowanych płócien. Klienci p. Gorcezyca nabywają także chętnie litografie, których polonijny księgarz z Bruay-en-Artois ma zawsze sporo na składzie.

— Cieszy mnie to — zwierzył się nam nasz rozmówca — że te fotografie dzieł Picassa i innych współczesnych artystów uchodzących za zrozumiałych li tylko dla wtajemniczonych, kupują nie tylko tacy ludzie jak doktor Varziniak — tutejszy lekarz pochodzenia polskiego — ale również i osoby, których stopa nigdy nie powstała w sali uniwersyteckiej. Utwierdza mnie to w przekonaniu, że w każdym człowieku, a więc również i w człowieku, któremu warunki życiowe uniemożliwiły zdobycie wykształcenia, tkwi pociąg do piękna, i że zadaniem księgarza jest tego rodzaju potrzeby rozwijać. A ponieważ mówimy o stosunku ludzi do piękna, chciałbym dodać, że moim zdaniem Polacy reagują na zjawiska sztuki w sposób bardziej spontaniczny niż wiele innych narodów. Wprawdzie nigdy jeszcze nie byłem w Polsce (odwiedzę ją na pewno! Oboje z żoną — Francuzką — gorąco pragniemy poznać ten kraj!), lecz odnoszę wrażenie, że Polacy — podobnie chyba jak i inni Słowianie — nie wstydzą się wzruszeń.

Zapotrzebowanie na słowniki

Kiedy ta rozmowa z właścicielem księgarni „Kropka i Przecinek” ukaże się na łamach „Tygodnika”, w sklepie p. Gorcezyca czynna będzie już może wystawa poświęcona Polsce. Polonijny księgarz z Bruay-en-Artois nosi się bowiem z zamiarem zorganizowania takiej ekspozycji i koniecznie chce ją urządzić jeszcze w tym roku. W trakcie tej imprezy wystawione zostaną na pokaz i na sprzedaż polskie wyroby artystyczne, głównie drewniane i tkackie, oraz znaczki — i oczywiście — książki polskie.

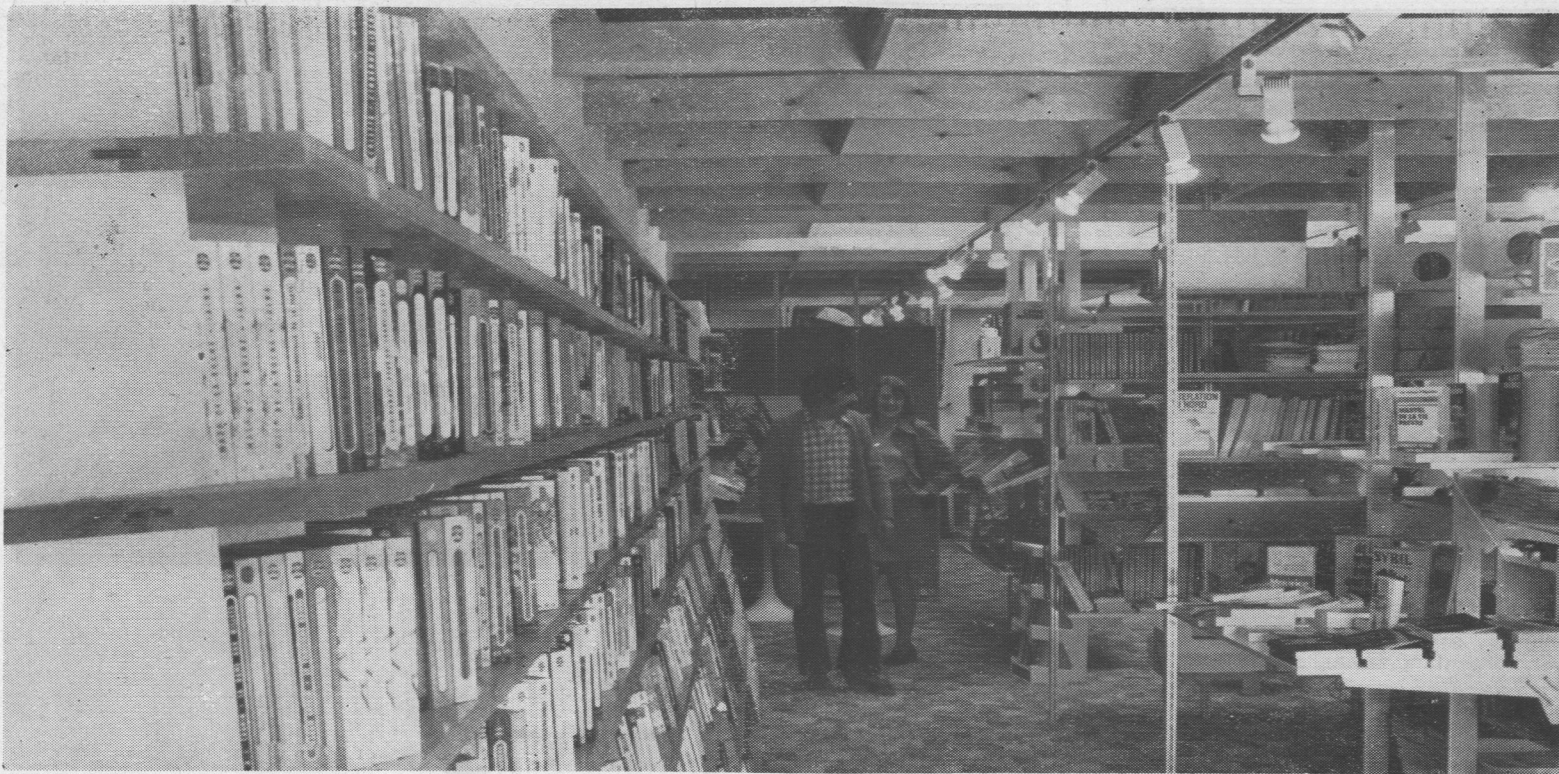
— Książki polskie, a właściwie książki w języku francuskim traktujące o

Polsce i sprawach polskich mam już na składzie w tej chwili, ale jest ich za mało — stwierdził p. Gorcezyca. — Miałem trochę publikacji o polskiej kinematografii, ale wszystkie już rozprzedałem. Pozostało mi kilka monografii o współczesnych pisarzach polskich wydanych w języku francuskim przez warszawską Agencję Autorską, praca o współczesnej muzyce polskiej opublikowana — też w języku francuskim — przez warszawskie wydawnictwo Interpress, francuski przewodnik po Warszawie, który ukazał się nakładem polskiego wydawnictwa „Sport i Turystyka”, album krajoznawczy, który także ujrzał światło dzienne w Polsce oraz znany francuski przewodnik po Polsce, wydany przez paryską firmę Le Seuil. To jest niewiele. Ja powinienem mieć o Polsce znacznie więcej książek, gdyż tutaj takie publikacje mają popyt, zwłaszcza w okresie letnim, bo wtedy ludzie wyjeżdżają na wakacje do Polski i pragną zaopatrzyć się przed wyjazdem w wydawnictwa turystyczne oraz w polsko-francuskie i francusko-polskie słowniki. Słowników takich poszukują również przyjeżdżający w odwiedziny do swoich zamieszkałych w Bruay krewnych „Polacy z Polski”, jeśli wolno się tak wyrazić, a także i ci, którzy zapraszają ich. Osobną liczną grupę stanowią licealiści uczęszczający na lekcje języka polskiego. Niestety, słowników nie mam na lekarstwo! Chciałbym także, aby na półkach „Kropki i Przecinka” widniały albumy zawierające dzieła fotografików polskich, gdyż polska fotografia stoi — podobnie jak współczesny plakat polski — na wysokim poziomie i pewien jestem, że takie albumy znalazłyby szeroki popyt.

Dodajmy, że upodobanie p. Gorcezyca do polskiej fotografii tłumaczy się tym, że ma on w sobie zarówno żyłkę kinematograficzną (jest od dziesięciu już lat jednym z filarów klubu filmowego w Bruay-en-Artois, gdzie wyświetlano już sporo filmów polskich), jak i fotograficzną. Jako fotografik amator może się pochłubić setkami udanych zdjęć, wśród których przeważają natury. Za jakieś dwa lata najcenniejsze z tych zdjęć wystawione zostaną w księgarni „Kropka i Przecinek”. Postaramy się wtedy odwiedzić tę ekspozycję, by zapoznać z nią naszych czytelników.

STANISŁAW KOCIK





3

Un libraire d'avant-garde ami de la Pologne Serge Gorczyca de Bruay-en-Artois

Si d'aventure vous passez par Bruay-en-Artois, tâchez de faire un saut à la librairie „Point Virgule”. Ouvert en juin 1974, ce magasin est sis rue Alfred Leroy, à proximité du lycée. Bien qu'il ne compte qu'une année d'existence, sa renommée a déjà dépassé les limites de Bruay. Cette renommée, il la doit au fait de n'être pas seulement un commerce où l'on vend des livres, mais aussi une maison de la culture en miniature où les jeunes et les enfants écoutent des disques en toute quiétude, où ceux qui ont le souci de se cultiver sont sûrs de trouver autre chose que du papier à lettres et des romans policiers ou des romans d'espionnage et où les anciens découvrent que la peinture contemporaine n'est nullement aussi hermétique qu'ils se l'étaient laissé dire.

La librairie „Point Virgule” est tenue par Serge Gorczyca, un Français d'ascendance polonaise qui fait naturellement partie des amis de notre partie autochtone. Fils et petit-fils de mineur, M. Gorczyca est natif de Bruay, où il a vu le jour en 1939. C'est également à Bruay qu'il a fait ses études primaires et secondaires et c'est à Bruay qu'il a exercé pendant treize ans son premier métier — celui de professeur de français.

L'entreprise de M. Gorczyca a commencé sous les meilleurs auspices. Jean-

Paul Sartre en personne est venu y dialoguer avec ses lecteurs et signer ses livres. Le propriétaire de „Point Virgule” a aussi ménagé au public bruaysien une rencontre avec Maurice Clavel. Soit dit en passant, ce dernier ne s'est pas contenté d'apposer sa signature sur les pages de garde de ses ouvrages, mais a également causé une grande surprise à M. Gorczyca. En effet, lorsque celui-ci déclina son nom, l'écrivain s'écria:

— Vous êtes d'origine polonaise? Moi aussi, figurez-vous! Ma grand-mère s'appelait Pawłowski!

En outre, „Point Virgule” a mis à son actif une exposition de peinture et a permis aux Bruaysiens de faire la connaissance du chanteur Serge Kerval, lequel a fait le voyage de Bruay pour signer ses disques dans la librairie de M. Gorczyca.

Actuellement, Serge Gorczyca projette d'organiser dans son magasin une exposition consacrée à la Pologne. Il caresse aussi, de conserve avec son épouse, le projet de visiter le pays de ses ancêtres. Enfin, il voudrait se constituer un stock de livres polonais et d'ouvrages français traitant de la Pologne.

— J'ai certes là, sur les rayons de ma librairie, quelques études en langue française sur les écrivains polonais contemporains, sur la musique polonaise d'aujourd'hui, etc. — nous-a-t-il dit — mais je manque de dictionnaires français-polonais et polonais-français. Or, ces dictionnaires sont très demandés. Je voudrais également pouvoir m'assortir de guides touristiques consacrés à la Pologne et d'albums contenant les oeuvres des grands photographes polonais, car, comme vous le savez, les Polonais ont porté l'art photographique, comme aussi celui de l'affiche d'ailleurs, à un très haut niveau. Je suis sûr que ces livres s'écouleraient facilement. En effet, chez nous, il y a non seulement beaucoup de Français d'ascendance polonaise, mais aussi beaucoup d'amis de la Pologne.

Cet admirateur de l'art photographique polonais est lui-même un talentueux photographe dont l'objectif mue les pierres, les bûches et les fruits en d'admirables natures mortes. Dans deux ans, la fleur de ces natures mortes sera exposée dans la librairie „Point Virgule”. Comme d'ici là Serge Gorczyca aura probablement fait la connaissance du pays de ses ancêtres, cette exposition comprendra peut-être aussi des natures mortes natives de Pologne. En tout cas, nous tâchons d'être présents à son inauguration.



1 Księgarnię nazwaną „Kropka i Przecinek” zaszczycił swoimi odwiedzinami znany paryski pisarz i publicysta Maurice Clavel. Na zdjęciu Maurice Clavel (po prawej) w towarzystwie księgarza p. Gorczycy z Bruay-en-Artois składa autograf na jednej ze swoich książek. W czasie wizyty francuski literat przyznał, że w jego żyłach też płynie polska krew. Jego babka-Polka nazywała się Pawłowska

2 Część księgarni pomyślana jest jako miejsce zebrań i wystaw. Niezadługo pan Gorczyca zamierza tu zorganizować ciekawą, kolejną ekspozycję poświęconą Polsce

3 Tak wygląda wnętrze „Kropki i Przecinka”. Wśród tysięcy książek zapelniających półki księgarni p. Gorczycy znajduje się także nieco publikacji poświęconych staremu naszemu Krajowi. „To jest niewiele — powiedział nam polonijny księgarz z Bruay-en-Artois. — Ja powinienem mieć książek polskich i książek o Polsce znacznie więcej, gdyż w Pas-de-Calais takie wydawnictwa mają duży popyt”

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Pomnik Conrada nad Pacyfikiem

Polska Fundacja Kulturalna w San Francisco projektuje w przyszłym roku odsłonięcie pomnika Józefa Conrada Korzeniowskiego. W przygotowaniu projektu pomnika, który stanie na północnym brzegu zatoki okalającej San Francisco, współpracuje z Fundacją miejskie Muzeum Morskie.

Władze administracyjne San Francisco zatwierdziły plan i przyznały miejsce pod pomnik. Komitet budowy pomnika jest w posiadaniu rufy i steru dowodzonego przez Conrada statku „Otogo”, które posłużą jako elementy dekoracyjne cokołu.

Pomnik Conrada stanie w jednym z najpiękniejszych widokowo miejsc w Ameryce — przy sławnych Golden Gate — Złotych Wrotach otwierających wspaniałą zatokę oceaniczną.

Kolejny bank pod zarządem Polaka

Jeden z wybitnych bankowców amerykańskich polskiego pochodzenia, Józef J. Ujazdowski, został przez Radę Bankową wielkiej instytucji finansowej „Dime Savings Bank of Williamsburgh” w Brooklinie wybrany prezesem i szefem wykonawczym.

Spotkanie zespołów folklorystycznych

W miejscowości Belem Novo, letniej kolonii wypoczynkowej Towarzystwa „Polonia” z Porto Alegro, odbyło się pierwsze spotkanie polonijnych zespołów folklorystycznych. Zgromadziło ono 120 osób z różnych miejscowości stanu Rio Grande, miłośników polskiego tańca, muzyki i śpiewu. Organizatorami spotkania byli zasłużeni działacze polonijni, m.in. Claudio Załuski — prezes Komitetu Polskiego Obchodów w Rio Grande do Sul, Zenon Gałęcki — prezes Towarzystwa „Polonia”, Janina Figurska — kierowniczka zespołu towarzystwa „Polonia” i inni.

Chór i orkiestra w Swindon

Przy szkole polskiej im. Marii Kopnickiej w Swindon (Anglia) działają dwa zespoły: chór i orkiestra. Na początku przystąpiono do zorganizowania chóru. Było to sześć lat temu. Ciężący się coraz większym powodzeniem śpiewacy z chóru pilnie ćwiczą pod okiem Małgorzaty Zawadzkiej. W dwa lata później zawiązał się przy szkole mały zespół muzyczny, który przekształcił się z czasem w orkiestrę szkolną. Obecnie oba zespoły biorą często udział w imprezach polonijnych i narodowych w Swindon i okolicy.



Pociąg specjalny z Polski

Tego dnia w Lens od samego rana panowało niezwykle odżywiecie. Mimo że była niedziela i upalna pogoda zachęcała do wyjazdu nad morze czy do lasu, do miasta zjechało więcej samochodów niż zwykle. Szukano miejsc do zaparkowania wozów w okolicach dworca. Plac przed samym dworcem był szczelnie wypełniony. W hallu dworcowym i na peronie tłum gęstniał bez przerwy. Wszędzie słychać było język polski i odnosiło się wrażenie, że tego dnia brzmiał on jak dośrodek i weselej.

Przyjazd specjalnego pociągu z Poznania zapowiedziany był na 15.30. Wracalo

nim z Kraju 650 osób, które uczestniczyły w wycieczce turystycznej zorganizowanej przez Biuro Podróży „Lens-Voyages”. A była to druga z kolei wycieczka tego lata urządzona przez to biuro, nie licząc trzech samolotów charterowych Polskich Linii Lotniczych „Lot”, które przewiozły z Lens i Lille do Kraju liczne grupy Polonii.

Wreszcie rozległo się wśród tłumy wołanie: Jedzie, jedzie! Voilà le train!

Na dworzec wtoczył się z wolna długi pociąg. Z okien wagonów wyglądali uśmiechnięci pasażerowie, młodzi i starsi, na ogół mocno opaleni. Rozpoczęły się



nawoływania, okrzyki radości, wyładowywanie bagażu, powitania.

Trudno byłoby zliczyć walizy, paczki, torby, które wynoszono z pociągu, podawano oknami, ładowano na wózki lub z wysiłkiem niesiono przez peron. Jedno było pewne: nie wracali rodacy z Polski z pustymi rękami. Najbardziej ujmujące były jednak powitania, dzielenie się wrażeniami z odbytej podróży.

— Jak tam ciocia? Co słyszać u nich?

— Szykują wesele, Stefan się żeni! W grudniu ślub!

Na peronie babcia wita wnuka, który odwiedził jej rodzinne strony. Od razu zaczyna się opowiadanie:

— Dom taki, jak babcia mi opowiadała. Nawet w ogródku wszystko jak dawniej.

— A na prawo od naszego domu był taki duży plac. Co tam jest teraz?

— Teraz jest tam szkoła, a dalej urządzają stadion. Bardzo ładnie w wiosce babcie!

Matka słuchała uważnie opowiadania swej pociechy i zwróciła się do babcie:

— Mamo, jak on teraz dobrze mówi po polsku!

Mimo gorączki powitań z najbliższymi, udało się nam zapytać kilka osób o wrażenia z Kraju. Oto co zanotowaliśmy:

P. Marianna Krupka z Méricourt odbyła podróż sama. Spędziła w Polsce pięć tygodni. Bardzo krótko była w Poznaniu, Warszawie i Łodzi, natomiast prawie cały czas spędziła u rodziny w Topoli Wielkiej koło Ostrowia Wielkopolskiego.

— Duże tam nastąpiły zmiany. Nie ma już domów drewnianych, same murowane, a teraz to budują same wille — mówi p. Krupka. — Mam liczną rodzinę, dużo kuzynów, których odwiedziłam. Tutaj, po śmierci męża, jestem sama. Po Warszawie oprowadzali mnie kuzyni. Chcieli mi pokazać jak najwięcej. Byliśmy w Wilanowie, widziałam odbudowany Zamek Królewski, dużo kościołów, Pałac Kultury i Nauki. Ludzie w Polsce są

bardzo mili, gościnni, bezinteresowni. Rodzina zaprosiła mnie, żebym na drugi rok znów przyjechała.

Państwo Katarzyna i Władysław Kozłowscy wspominają dotąd przyjemny i uroczysty odjazd pociągu do Poznania.

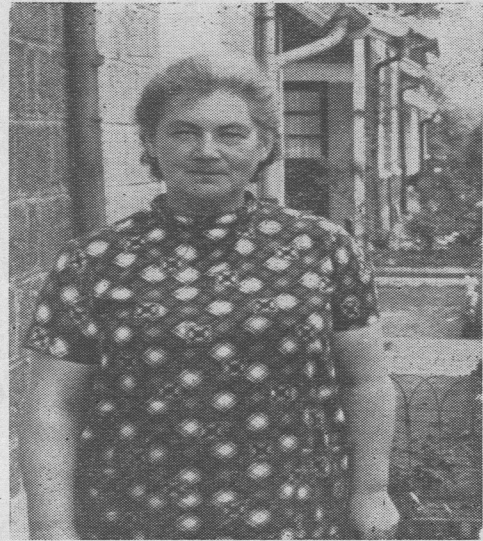
— Zegnała nas w Lens orkiestra poznańska. Jechaliśmy I klasą, miejsca było bardzo dużo. Byliśmy u rodziny pod Częstochową. Już po raz szósty. Spotykaliśmy wszędzie uprzejmych ludzi, w hotelach dobrą obsługę. A Częstochowa jak się rozbudowała! Są nowe hotele, dworce przebudowane, a najładniejsza jest dzielnica 1000-lecia.

Pani Zofia Sroka, również z Méricourt, ma bardzo liczną rodzinę. Matka jej miała ośmioro rodzeństwa, z których pięć wyemigrowało do Francji. Reszta pozostała w Polsce. Gdy teraz, ze swym mężem, p. Stanisławem Sroką jeździ do Polski, ma kogo odwiedzać.

— Miło jest jeździć do swego dawnego Kraju — mówi p. Zofia — zwłaszcza gdy jest tam bliska rodzina. Jeździmy do Mącznik pod Kaliszem, do Brzezin i podziwiamy jak tam ładnie, czysto, dworce ukwiecone i wszędzie tyle się buduje. Trzy razy byliśmy w Polsce i za każdym razem zastawaliśmy wielkie zmiany. Tak np. szybko zmienia się Kalisz, powstało tam dużo ładnych sklepów, w ogóle miasto wypiękniało.

Podczas tych podróży synek państwa Sroków, mały André, nauczył się lepiej mówić po polsku. Zresztą nie on jeden. Odnosi się ogólne wrażenie, że wśród młodego pokolenia, dzięki podróżom do Polski, wzrosło zainteresowanie językiem polskim i chęć opanowania go w sposób poprawny.

Turystyka, poznawanie Kraju, odwiedzanie rodziny i przyjaciół, dużo wrażeń, lepsze poznanie języka polskiego... Podróże do Polski przynoszą w sumie dużo radości i pożytku. Nic dziwnego, że tylu ludzi jeździ do naszego starego Kraju. I z roku na rok liczba ich wzrasta. (td)



4

1 Na pierwszym planie p. Józef Chudziński, a w oknie wagonu jego dwaj synowie

2 Ze szczególną radością babcie witały wnuków, mówiących płynnie po polsku

3 Państwu K. i W. Kozłowskim podobały się zmiany, jakie zastali w Częstochowie

4 P. Marianna Krupka spędziła prawie całe wakacje w Ostrowie Wielkopolskim

5 Państwo Srokowie odwiedzili Kalisz i okolice. Bardzo zainteresowała ich możliwość budowy domków jednorodzinnych

5





Szczerze polubili Polskę

**Tradycyjnym zwyczajem, w czasie złotej polskiej jesieni,
na zakończenie 10-dniowej wycieczki po Polsce,
spotykają się w Warszawie laureaci konkursów
Polskiego Radia, przybyli ze wszystkich stron świata.
Są to przeważnie ludzie, którzy znają współczesną Polskę
tylko z audycji Polskiego Radia,
przeznaczonych dla słuchaczy za granicą.
Program ten emitowany w liczbie ponad 340 godzin tygodniowo
w 12 językach, szerzy wiedzę o Polsce,
informuje o jej osiągnięciach i codziennym życiu.**

W

tym roku, spośród kilkunastu tysięcy słuchaczy, którzy nadesłali odpowiedzi na konkurs Polskiego Radia, szczęśliwymi laureatami zostało 35 osób z 17 krajów Europy, Ameryki Południowej i Afryki, w tym czworo przedstawicieli środowisk polonijnych z Francji, Kanady, Norwegii i Wielkiej Brytanii. Wszyscy oni podejmowani byli serdecznie w siedzibie Polskiego Radia przez organizatorów konkursu. Spotkanie to przebiegało w tym miłszej i bardziej bezpośredniej atmosferze, że jego uczestnicy mieli świeżo w pamięci wycieczkę po Polsce i chętnie dzielili się swoimi wrażeniami. Jak wynikało z wypowiedzi laureatów — konfrontacja ich wyobrażeń o Polsce z rzeczywistością wypadła korzystnie.

— Pobyt Wasz w Polsce sprawił nam szczególną przyjemność — powiedział m. in. redaktor naczelny programu dla zagranicy Polskiego Radia p. Witold Skrabalak. — Odpowiedzi, jakie nadesłaliście z okazji konkursu związanego z XXX-leciem zwycięstwa nad faszyzmem są bardzo interesujące i inspirujące do przemyśleń. Im dłuższy okres dzieli nas od wojny, tym bardziej rozwija się współpraca między narodami, krzepnie atmosfera pokoju, zaufania i wiary w spokojne jutro...

Laureaci konkursu wspominali podczas spotkania malownicze Bieszczady, bogaty w zabytki Kraków, Łańcut, niezapomniany spływ Dunajcem...

— Była to wycieczka pełna różnorodnych wrażeń, których nie sposób ująć w jednej krótkiej wypowiedzi. Trzeba o tym długo jeszcze opowiadać i pisać — powiedział Józef Hamels, laureat z Belgii, młody redaktor specjalizujący się w dziedzinie informacji telekomunikacyjnej. Zdanie to potwierdzili też państwo Corne z Lyonu.

Przedstawicielka Polonii francuskiej p. Leokadia Le Pelletier-Koncewicz z Calais zapytała, czy ktoś nie zna nazwiska dawnej łączniczki FTP-MOI, działającej w czasie wojny pod pseudonimem „Suzanne” lub „Foka”. Jeździła z nią do Valenciennes i Paryża, pracowała pod kierunkiem Władysława Kudły i Jana Blachy. Jak się okazało, „Foka” przetrwała dramatyczne lata wojny i mieszka obecnie w Polsce. I jeszcze jedna ciekawostka cenna dla p. Leokadii. Czytając „Tygodnik Polski” znalazła w nim artykuł o Władce z Montceau-les-Mines. Dowiedziała się z niego prawdziwego nazwiska innego swego współpracownika o pseudonimie „Claude”. W artykule wyczytała, że był to Mieczysław Kokot, zamieszkały dziś w Wisiełce w Szczecińskim.

Temat wydawał się niewyczerpany, ale p. Leokadia nieczęsto go podejmuje. Po raz pierwszy swoimi okupacyjnymi przeżyciami podzieliła się dopiero z jurorami konkursu Polskiego Radia. Nie spodziewała się jakiegokolwiek uznania. I oto, kiedy powróciła do Francji ze Spotkania Polonijnego 1975, które odbywało się w lipcu we Wrocławiu, zastała kopertę z nadrukiem „Polskie Radio — Redakcja Audycji dla Zagranicy”. Koperta

zawierała radosną wiadomość. Jako jedyna osoba z Francji otrzymała główną nagrodę w konkursie na wspomnienia związane z walką z faszyzmem. Pozostali laureaci otrzymali bowiem nagrody za opracowanie innych tematów.

Ten pobyt p. Leokadii w Kraju był już trzecim z kolei. Po raz pierwszy ojczyznę swych rodziców odwiedziła przed 20 laty. W tym roku była w Polsce dwa razy. Jakże są jej wrażenia?

— Zobaczyłam Polskę, jej wsie i miasta, obserwowałam jej codzienne życie. Jestem pełna uznania dla narodu polskiego, który po strasznych zniszczeniach wojennych potrafił stworzyć tak wielki dorobek w wielu dziedzinach życia. A Polacy? Po bliższym poznaniu okazują się ludźmi szczerymi i prostodusznymi. W ich psychice nie odczuwa się rozgoryczenia, jakie mogłaby zostawić wojna. Są pełni energii i optymizmu.

Podobne opinie wyrażali też inni uczestnicy spotkania. Byli wśród nich i 22-letni student Jan Otrebski — reprezentant Polonii z Norwegii i jego rówieśnik z RFN, student historii Henryk Neugebauer, nauczyciele — 25-letni R. Sampson Opoku z dalekiej Ghany i 29-letni Roberto Capellini z Włoch, 26-letni ekonomista Volkner Villschery z RFN i Bernard Corne, urzędnik z Francji. Był dyrektor banku i kolejarz, pielęgniarka i radca handlowy. Wszystkich tych ludzi różnych narodowości, przekonań czy koloru skóry połączyła chęć poznania Polski, konfrontacji ich wiedzy teoretycznej z rzeczywistością. Przybyli też serdeczni przyjaciele Polski, do których należy p. Alan Mehtonen z Finlandii, z zawodu księgowy. Prawdziwą jego pasją stało się krzewienie przyjaźni polsko-fińskiej; jest on inicjatorem założenia Oddziału Towarzystwa Finlandia — Polska w Oulu.

Jeden z uczestników spotkania, Włoch Agliano Guilliano wręczył redaktorowi naczelnemu programu dla zagranicy Polskiego Radia p. Skrabalakowi medal pamiątkowy swego rodzinnego miasta Agliano, wybitny w roku zwycięstwa nad faszyzmem. Inni wymieniali drobne upominki, pamiątki. Wszyscy uczestnicy spotkania radiowego otrzymali od gospodarzy płyty z nagraniami polskiej muzyki klasycznej i lekkiej oraz symboliczne proporzki i znaczki.

I tak w miłej i serdecznej atmosferze upłynęło to spotkanie z ludźmi, którzy szczerze polubili Polskę. (KK)



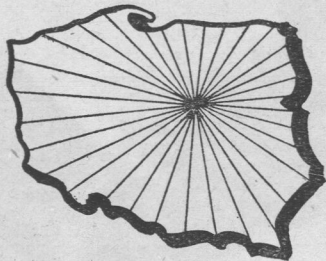
1
P. Leokadia Le Pelletier-Koncewicz z Calais udziela wywiadu p. Kalinowskiej z redakcji audycji dla Polaków za granicą

2
P. J. Levin, pracownik Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, po wojnie pomagał byłym więźniom obozowym, w tym i licznemu gronu Polaków. Z lewej p. Rita Sidoromim, pracownik redakcji przygotowującej audycje w języku szwedzkim

3
Pani Corne przyjechała wraz z mężem z Lyonu. Zarówno państwo Corne, jak i laureat z Belgii — Józef Hamels znaleźli się w Polsce po raz pierwszy

Zdjęcia: ZYGMUNT JANUSZEWSKI

PROSTO Z POLSKI



NADAJNIKI RADIOWE DLA GÓRNIKÓW

W niedalekiej przyszłości wszyscy górnicy pracujący w polskich kopalniach wyposażeni będą w specjalne, osobiste nadajniki radiowe. Będą one służyły do precyzyjnej lokalizacji zaginionych górników. Aparat jest niewielki i wmontowany w akumulator lampy górniczej, z której również jest zasilany. W przypadku konieczności odszukania posiadacza nadajnika, dokonuje się pomiarów natężenia i kierunku fali radiowej. Autorami tego pomysłu są specjaliści z Głównego Instytutu Górniczego w Katowicach: doc. dr inż. Paweł Krzystalik i mgr inż. Mieczysław Florczyk. Produkcją górniczych nadajników lokacyjnych zajmują się Zakłady Elektroniczne „Warel” w Warszawie.

GLEBIE TATR BEZ TAJEMNIC

Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi przy współpracy Speleoklubu Warszawskiego i Tatrzańskiego Parku Narodowego podjął się przeprowadzić spis, ustalić lokalizację oraz wykonać dokumentację jaskiń na obszarze Tatr.

W latach 1976—1979 sporządzona zostanie pełna dokumentacja jaskiń tatrzańskich, z ich planami i przekrojami, opisami dróg dojścia, a także topografii, fauny i flory, geologii i hydrografii. Będzie ona też zawierała historię badań oraz materiał fotograficzny i bibliograficzny. Będzie to pierwsze tego rodzaju o-



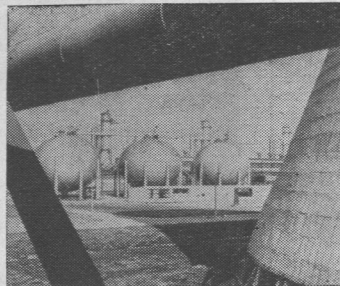
pracowanie obejmujące całość jaskiń tatrzańskich od chwili wydania w 1954 roku „Inwentarza Jaskiń Polskich” prof. K. Kowalskiego. Od tego czasu liczba poznanych jaskiń w Tatrach zwiększyła się ponad trzykrotnie i wynosi obecnie około 250. Co więcej, w wyniku prowadzonych badań, w wielu spośród opisanych w tej pracy jaskiń odkryto nowe ich partie... Inwentaryzacja uwzględni wszystkim te zmiany. Pozwoli to na wytypowanie jaskiń, które będą udostępnione turystom.

EKSPORT URZĄDZEŃ HUTNICZYCH

Bytomska huta „Zygmunt” specjalizuje się w produkcji maszyn i urządzeń hutniczych, których jakość doceniają odbiorcy w Kraju i za granicą. Przeszło 30 proc. wyrobów huty idzie na eksport. W pierwszym półroczu br. zagraniczni kontrahenci otrzymali ok. 3 tys. ton maszyn i urządzeń; np. do Czechosłowacji dostarczono olbrzymi młot parowo-powietrzny do kucia matrycowego, a do Syrii wysłano kilka ton części zamiennych dla walcowni w Hamie; warto dodać, że przed kilku laty walcownia ta otrzymała pełne wyposażenie rodem z huty „Zygmunt”.

AGROLOTNIK — NOWA SPECJALNOŚĆ

Przy zespole Państwowych Szkół Rolniczych w Karolewie koło Kętrzyna utworzone zostało pierwsze w Kraju Technikum Agrolotnicze. Do pierwszej klasy przyjęto 30 absolwentów zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa



z całego Kraju. Od czerwca br. uczestniczyli oni w kursie szybowcowym, natomiast od początku września rozpoczęli przewidzianą programem naukę.

SANATORIUM W CHODZIEŻY

Sanatorium Chorób Płuc i Gruźlicy w Chodzieży działa już 50 lat. Zbudowano je z funduszy kasy emerytalnej dla robotników kolei państwowych. Powojenny rozwój tej placówki wiąże się z rosnącą troską państwa o podniesienie poziomu całej służby zdrowia. Niemały w tym udział ma również działalność specjalisty ftyzjatrii Ryszarda Raczynskiego, odznaczonego przed czterema laty Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Kieruje on tą placówką od 24 lat. W 1954 roku zakończono budowę nowych pomieszczeń dla jednego w Kraju oddziału chirurgii klatki piersiowej, a przed trzema laty oddano do użytku nowoczesny pawilon. W okresie minionego ćwierćwiecza, w miarę szybkich postępów wiedzy medycznej, stopniowo unowocześniano także wyposażenie sanatorium i stosowane tu metody leczenia. Powstało kilka pracowni specjalistycznych, m. in. pracownia terapii zajęciowej, dział rehabilitacji oddechowej, gabinet dentystryczny, znacznie rozbudowano bazę kulturalno-rekreacyjną dla pacjentów oraz socjalno-bytową dla licznego personelu, składającego się z 260 osób. Chodzieska placówka od wielu lat utrzymuje ścisłe kontakty z czołowymi klinikami w Kraju. I chociaż nadal pozostaje specjalistycznym zakładem kolejowej służby zdrowia, na leczenie przyjmuje także pacjentów z różnymi schorzeniami klatki piersiowej i płuc skierowanymi przez placówki społecznej służby zdrowia.



TYGODNIOWA GAWĘDA

Tyle działo się w Kraju ciekawych rzeczy, że — o wstydzie — nie zdążyłem w porę napisać, iż latem tego roku narodził się 34-milionowy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Fakt ten oznacza, że Polska liczy obecnie prawie tyle ludzi, co przed wojną.

Ilość to nie znaczy jednak jakość. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą polską młodzież. Tak wysokiej, dorodnej i dobrze zbudowanej młodzieży nie mieliśmy chyba nigdy. Zmieniła się zresztą nie tylko młodzież. Cała ludność jest dziś w Kraju inna.

Przeciętna długość życia mężczyzny wynosiła przed wojną w Polsce 48 lat, a kobiet 51 lat. Rolnictwo w całym okresie międzywojennym stanowiło główne źródło utrzymania dla ponad połowy ludności. Osób z wykształceniem średnim było niewiele, z wyższym — nikty ułamek procentu.

Obecnie przeciętne życie mężczyzny przedłużyło się do ok. 67 lat, a kobiety do 74 lat. Ze źródeł pozarolniczych utrzymuje się ponad 70 proc. ludności. W miastach żyje 53 proc. 730 tys. osób ma dyplomy wyższych uczelni, a blisko 4 miliony ukończyło szkoły średnie ogólnokształcące lub zawodowe. Prawie 8 milionów osób — jedna czwarta narodu — uczy się w szkołach różnych stopni.

Wynika z tego, że obecne pokolenie Polaków jest zdrowsze niż przed kilkudziesięciu laty, lepiej wykształcone i lepiej przygotowane do życia, dostatniej żyjące. To ono właśnie buduje „drugą Polskę” czyniąc ją równorzędnym partnerem dla wszystkich państw i rozstawiając jej imię w świecie.

Tyle o współczesnym pokoleniu jako zbiorowości. Warto by jeszcze napisać o tym, jaki jest pojedynczy, przeciętny obywatel PRL, ale to już innym razem.

JERZY

**WAJDA
ADAPTE
CONRAD
A L'ECRAN**

Depuis longtemps déjà le metteur en scène Andrzej Wajda s'apprêtait à réaliser un film dont les motifs s'inspireraient de l'oeuvre de Joseph Conrad (on le sait, Conrad était d'origine polonaise, son vrai nom était Kozienowski).

Le film sera une coproduction polono-anglaise. Les prises de vues sont commencées, elles se sont situées d'abord à Varsovie et ensuite l'équipe se rendra en Grande-Bretagne, puis en Bulgarie et également à Bangkok où se passe le principal de l'action. Le film devrait sortir sur les écrans l'année prochaine.

On se souvient du projet d'une coproduction franco-polonaise d'un feuilleton télévisé consacré à la vie de Chopin. Pour sa réalisation, on envisageait plusieurs metteurs en scène dont Andrzej Wajda, à la fois directeur artistique du groupe „X” qui, du côté polonais, assurerait la réalisation du feuilleton. Ce projet n'est pas abandonné toutefois il demande une préparation qui remet la réalisation à une date ultérieure.

**DEUX
FOIS
QUARANTE
ETAGES**

Le paysage urbain de Varsovie se transforme. Déjà des immeubles élevés piquent la ville ça et là de leurs silhouettes raides. Maintenant, la construction de la gare Centrale va entraîner derrière elle une floraison de ces gratte-ciel. Point central dans la ville, la gare attire tout ce qui a trait aux communications diverses et tous

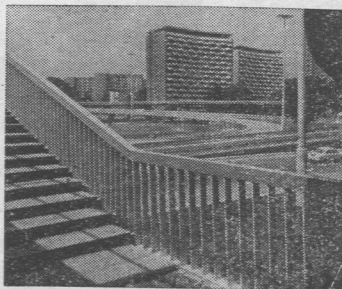


les services que cela entraîne. Ainsi, à proximité de la gare, les deux premiers immeubles dont on va entreprendre l'érection, sont celui des lignes aériennes polonaises „Lot” et celui des Centrales commerciales étrangères avec une filiale de la Banque Nationale. L'un et l'autre auront 140 m de hauteur et comprendront 40 étages. L'immeuble de la Lot abritera une aérogare avec restaurants et cafés, des bureaux et un hôtel. Dans la partie souterraine un passage avec boutiques conduira directement à la Gare Centrale, il sera raccordé aux couloirs déjà existants. L'immeuble des Centrales sera aménagé quelque peu différemment, il disposera d'un parking souterrain pouvant contenir 200 voitures.

Les espaces verts ne sont pas oubliés pour autant. Dans le quadrilatère qui recevra les deux immeubles, un jardin permettra le repos dans ce coin au trafic intense. Ainsi la partie sud-ouest de la Gare Centrale sera complètement aménagée.

**140
MONUMENTS
EN BONNES
MAINS**

Il y a deux ans, le Ministère de la Culture lançait une campagne de vente d'édifices historiques d'importances diverses. Une seule condition était posée aux nouveaux acheteurs: ils devaient s'engager à restaurer l'édifice en bénéficiant pour cela de l'aide de conservateurs et aussi d'une aide financière, suivant les cas, des autorités. Le démarrage fut assez lent, à l'heure actuelle pourtant, on relève 140 édifices achetés. Ce sont des châteaux, gentilhommières, moulins, auberges, moulins à vent etc... Les acheteurs sont pour la plupart des entreprises, des coopératives, parfois des particuliers. Suivant le rôle de l'entrepre-



se, les édifices sont aménagés en centres de repos, en centres de recherches ou en bureaux administratifs.

140 édifices, ce n'est pas mal, il en reste toutefois beaucoup d'autres qui demandent instamment une restauration radicale pour les sauver de la ruine. Aussi une relance publicitaire est-elle entreprise cet automne.

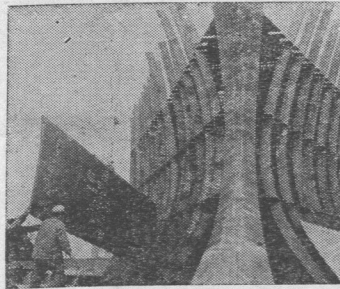
**EN
COURANT**

Depuis que Lomża est passée voïvodie, son attrait est devenu certain surtout parmi ses anciens habitants. Ainsi, parmi les 2900 demandes de logement déposées à la coopérative d'habitation de l'endroit, une grande partie provient d'anciens habitants de la ville qui ne pouvaient trouver du travail dans leur spécialité. La création de nouvelles industries les a fait rentrer au pays.

La bière est bue depuis longtemps en Pologne et des boissons identiques existaient dans les temps préhistoriques. Les statistiques nous apprennent que chaque Polonais boit environ 32 l de bière par an. Mais les records appartiennent à la voïvodie d'Opole avec 60 l. de bière par an et par habitant.

A Gdańsk, les conservateurs d'Oliwa ont identifié deux tableaux provenant de l'église gothique sainte-Catherine. Ils ont été peints vers 1608 par des artistes de l'atelier des maîtres de Gdańsk qui forma peintres-décorateurs. On leur doit entre autres le plafond de la Salle Rouge de l'hôtel de ville de Gdańsk.

Sous le mot d'ordre „Les nouvelles techniques au service de l'homme” s'est déroulée à Cracovie la IV^e Conférence internationale des Femmes Ingénieurs. Elle a réuni environ 600 femmes venues de 30 pays.

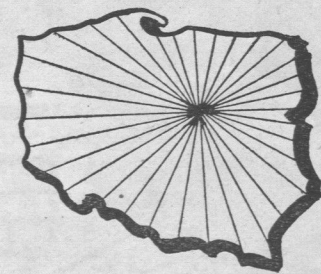


**L'AIR
DU TEMPS**

Les jeux d'échecs connaissent un succès grandissant. Ceux à venir renforcer les rangs des joueurs d'échecs ne sont pas du tout des personnes dites mûres ou passées à la retraite, ce sont des jeunes. On commence à jouer aux échecs à l'âge de l'école primaire, davantage encore après le passage à l'école secondaire et le pli est pris pour longtemps. Il n'est pas rare de rencontrer des jeunes dans les trains penchés sur des échiquiers portatifs, complètement indifférents à ce qui les entoure tant leur attention est concentrée sur le jeu.

On sait que les Soviétiques sont des champions mondiaux. Dernièrement, à Varsovie, l'un d'eux, Jurij Averbach, a disputé des parties dites „simultanées” c'est-à-dire qu'il avait devant lui trente échiquiers et autant d'adversaires. Les adversaires avaient la peau dure puisque les parties durèrent six heures d'affilée et se soldèrent par vingt-six victoires pour Averbach, trois parties à égalité et une défaite. Cette défaite le champion soviétique eut à l'essuyer de la part d'un joueur de vingt-et-un ans, Andrzej Pietrow. Si les échecs sont une tradition familiale chez les Pietrow, le père en cultivant la passion, Andrzej s'est mis sérieusement à jouer seulement depuis trois ans, il a accumulé de jolis succès depuis et le dernier est de taille.

Il faut dire encore que les candidats à vouloir être opposés au champion soviétique était si nombreux qu'il fallut procéder à un tirage au sort. Les quelques centaines de malchanceux — mais oui — se contentèrent de suivre les parties, sur les écrans de télévision placés dans les couloirs. Pourtant il faisait un temps magnifique ce jour-là! Qui osera dire que la jeunesse n'est qu'étourderie?



En direct de Pologne



Warszawsk śladami Fryderyka





imi

Chopina



W

arszawę słusznie nazywa się miastem Chopina. Spędził on tu bowiem 20 lat swego życia. Było to miasto jego młodości, tu ukończył szkołę, tu studiował, tu nie tylko powstawały i zostały wydane jego pierwsze dzieła, ale tu skomponował również wiele najpiękniejszych utworów. Opuścił Warszawę w 1830 roku i, jak się okazało, już na zawsze. Miasto to jednak było mu najbliższe i w testamentie wyraził życzenie, aby serce jego do Warszawy wróciło.

Miejsce związanych z pobytom Chopina jest w Warszawie wiele, ale większość budynków, w których przebywał, kształcił się lub koncertował, już nie istnieje. Stało się tak przede wszystkim wskutek całkowitego niemal zniszczenia stolicy w latach hitlerowskiej okupacji. Jednak dzięki ogromnemu wysiłkowi całego społeczeństwa część zabytków udało się zrekonstruować.

Idąc więc śladami Fryderyka Chopina należy zatrzymać się na Krakowskim Przedmieściu pod numerem 5. We frontowej oficynie pałacu Krasińskich (później Raczyńskich), gdzie dziś znajduje się Akademia Sztuk Pięknych, w latach 1827—1830 mieszkał wraz z rodziną Fryderyk Chopin. Było to jego ostatnie mieszkanie w Warszawie. Na I piętrze tej oficyny odtworzono w 1960 roku, według rysunku Antoniego Kolberga — kolegi i przyjaciela Chopina — salonik państwa Mikołajostwa Chopinów, rodziców kompozytora. Projekt rekonstrukcji opracowali inżynierowie architektki Stanisław i Barbara Brukalscy. Jest to obiekt muzealny dostępny dla wszystkich. Na Krakowskim Przedmieściu znajduje się również kościół Wizytek, wzniesiony w roku 1761, który za czasów młodości Chopina był kościołem akademickim i w którym grywał on często na organach. Tu także śpiewała Konstancja Gładkowska — jego pierwsza miłość.

Na ulicy Senatorskiej stoi pałac Mniszchów (obecnie siedziba Ambasady Królestwa Belgii), gdzie w roku 1829 improwizował Chopin podczas zebrań towarzyskich. Niedaleko pałacu Mniszchów, koło gmachu „Zachęty” — największej galerii wystawowej Warszawy — znajduje się kościół ewangelicki zbudowany w kształcie rotundy w 1779 roku. W tym właśnie kościele w roku 1825 koncertował na eolomelodikonie 15-letni Fryderyk w obecności cara Aleksandra I. Wspaniała akustyka pozwala na organizowanie w tym kościele koncertów muzyki kameralnej.

Powróćmy na Krakowskie Przedmieście, gdzie w kościele Św. Krzyża, w środkowym filarze nawy głównej, spoczywa serce Fryderyka Chopina. w roku 1944 po powstaniu warszawskim — urna z sercem Chopina w tajemnicy przed okupantem została przewieziona do Milanówka pod Warszawę. Dopiero po wyzwoleniu stolicy powróciła uroczyście na dawne miejsce 17 października 1945 roku, w 96 rocznicę śmierci kompozytora.

Centralnym punktem kultu Cho-

pina w Warszawie jest pałac Ostrogskich, będący dziś siedzibą Towarzystwa im. Fryderyka Chopina.

Ten piękny barokowy pałac, położony na skarpie Wisły, przy ulicy Okólnik nr 1, jest dziełem słynnego architekta holenderskiego Tylmana z Gameren, który był nadwornym budowniczym króla Jana III Sobieskiego. Pałac Ostrogskich uchodzi za jedno z jego najdoskonalszych osiągnięć. Na przestrzeni blisko czterech wieków był kilkakrotnie przebudowywany, a w czasie powstania warszawskiego uległ całkowitemu zniszczeniu. W roku 1954 ukończono jego rekonstrukcję.

Od roku 1955 pałac Ostrogskich jest siedzibą Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Celem tej instytucji jest pogłębianie wiedzy o Chopinie i popularyzowanie jego twórczości. Towarzystwo sprawuje pieczę nad miejscami związanymi z życiem Chopina, organizuje międzynarodowe konkursy pianistyczne jego imienia, festiwale w Dusznikach, koncerty w Żelazowej Woli, prowadzi również akcje stypendialną oraz dokumentację naukową i muzealną. Zbiory muzeum Towarzystwa obejmują ogółem 1077 eksponatów i pamiątek po wielkim kompozytorze i ludziach mu najbliższych. Do najważniejszych należą autografy dzieł Chopina, jego listy i dedykacje, portrety, fortepian marki Pleyel i osobiste drobiazgi. Biblioteka Towarzystwa obejmuje 4000 tomów dzieł na temat życia i twórczości Chopina, a także zbiór 600 płyt z nagraniami jego kompozycji.

Także w Warszawie, w pięknym parku Łazienkowskim w Al. Ujazdowskich, stoi, malowniczo usytuowany nad małym stawem, pomnik Fryderyka Chopina. Pomnik ten, dłuta rzeźbiarza i malarza Wacława Szymanowskiego, wybrany został z 68 projektów zgłoszonych w konkursie w roku 1908. Realizacji doczekał się jednak dopiero o wiele później. Odsłonięty został w listopadzie 1926 roku podczas uroczystości, na którą zjechało do Warszawy wielu najwybitniejszych przedstawicieli środowisk muzycznych całego świata.

W maju 1940 roku okupujący Warszawę hitlerowcy, ogarnięci pasją niszczenia polskiej kultury, zniszczyli również pomnik Chopina. Pocięty na złom, został wywieziony z Warszawy w nieznanym kierunku. Głową pomnika odnaleziono w roku 1945 na terenie fabryki wagonów we Wrocławiu i natychmiast przystąpiono do jego rekonstrukcji. Zadanie to było możliwe dzięki temu, że zachował się gipsowy model pomnika. Prace trwały prawie trzynaście lat. Wreszcie w maju 1958 roku nastąpiło ponowne uroczyste odsłonięcie pomnika.

Obecnie pod pomnikiem w każdej wiosenną, letnią i jesienną niedzielę odbywają się koncerty Chopinowskie w wykonaniu polskich i zagranicznych pianistów.

ZOFIA JEŻEWSKA

1 W filarze nawy głównej kościoła św. Krzyża spoczywa serce Chopina

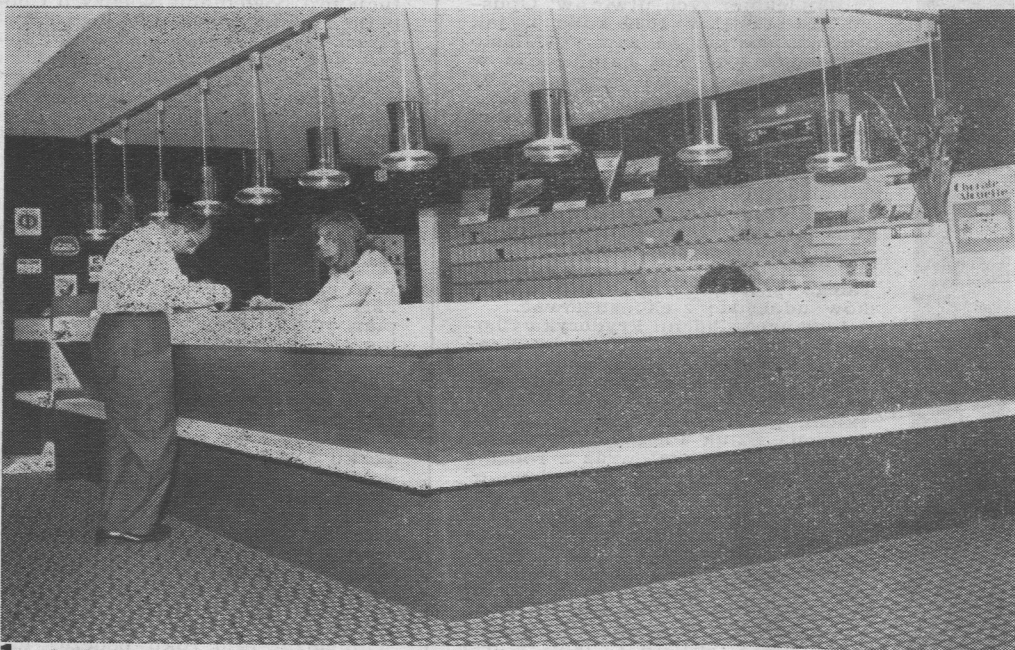
2 Wśród zieleni Parku Łazienkowskiego stoi pomnik kompozytora

3 W pałacu Ostrogskich ma swoją siedzibę Towarzystwo im. F. Chopina

4 Pałac Mniszchów przy ul. Senatorskiej — tu, podczas zebrań towarzyskich, koncertował młody Chopin

Warszawski Novotel otworzył podwoje

W Warszawie przecinają się drogi przybywających do Polski turystów. Z miesiąca na miesiąc przybywa miejsc w hotelach, które budowane są z myślą o nich. Niedaleko Międzynarodowego Portu Lotniczego Okęcie, na drodze do Centrum Warszawy, powstał niedawno nowoczesny obiekt hotelowy o nazwie NOVOTEL.



J

est to kolejny, bo już piąty z serii Novoteli, hotel budowany w Polsce. Wykonawcą jest francuska firma „Sodeteg”, która w myśl umowy, zawartej między Zjednoczeniem Gospodarki Turystycznej z systemem NOVOTEL INTERNATIONAL, zaprezentowała swój styl budowy typowego, ale jednocześnie komfortowego miejsca wypoczynku.

Budynek hotelowy, którego budowa trwała zaledwie 17 miesięcy, został przekazany do eksploatacji w dniu 22 lipca 1975 r. Składa się on z części gastronomiczno-usługowej oraz z dwóch skrzydeł części mieszkalnej, zawierającej 154 pokoje dwuosobowe, w których w każdej chwili istnieje możliwość ulokowania osoby trzeciej. Wszystkie pokoje urządzone są identycznie, co jest typowe dla Novoteli. Celem takiej standaryzacji jest stworzenie ludziom, często przebywającym w podróży, wrażenia drugiego domu, żeby goście czuli się tu swojsko i wygodnie.

Do hotelowej restauracji na 150 miejsc, która dysponuje barem typu „grill” wchodzi się przez cocktail-bar, gdzie posiłek można poprzedzić wypiciem aperitif.

Hotel posiada również wspaniałe warunki do organizacji kongresów, zjazdów, konferencji, bankietów czy też bal, gdyż dysponuje wielofunkcyjną salą na 300 miejsc, którą w zależności od potrzeby można podzielić na trzy mniejsze. Piast — 150 miejsc oraz „Wars” i „Sawa” po 75 miejsc. Sale wyposażone są w aparaturę nagłośniającą i kinową.

Dla wygody gości pomyślano o tarasie, gdzie w upalne letnie dni można zjeść obiad, a poza tym w każdej chwili otrzymać orzeźwiający, zimny napój. Podobnie jak w innych, tak i w warszawskim Novotelu goście mogą korzystać z basenu i kąpieli słończnych w ogrodzie. Tuż obok zlokalizowany został parking, na którym zmieścić się może 100 samochodów osobowych oraz 4 autokary, jako że nowa placówka budowana była głównie z myślą o turystach zmotoryzowanych.

Wszystkie te usługi realizowane przez specjalnie przeszkolony, liczący blisko 150 osób, personel i pod kierownictwem doświadczonego pracownika hotelarstwa p. Zdzisława Ropskiego, mają w pełni zaspokajać potrzeby i życzenia gości.

Zdjęcia i tekst: IRENEUSZ FERTNER



3]

4



1
Recepcja hotelowa działa szybko i sprawnie

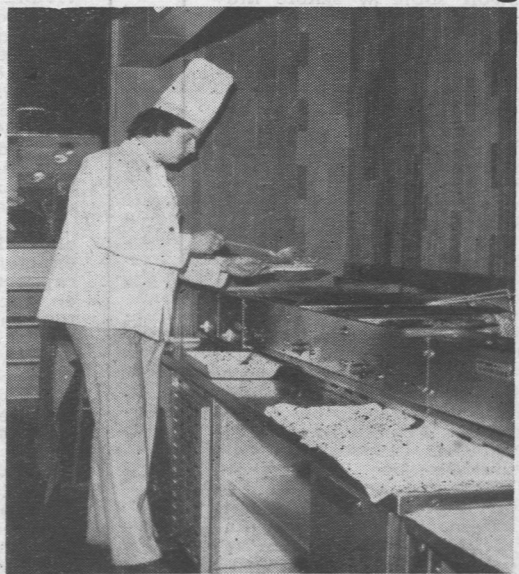
2
W hallu funkcjonuje przytulna kafejka

3
Przed wejściem do Novotelu znajduje się również wygodny podjazd dla samochodów

4
Goście hotelowi stołują się w miejscowej restauracji. Chwalą sobie i dania, i obsługę

5
Dania „grill” cieszą się ogromnym uznaniem

5



W leżącym w południowej Francji mieście Avignon odbywa się rokrocznie w lecie głośny festiwal teatralny i muzyczny. W bieżącym roku w festiwalu awiniońskim wzięła udział m.in. 70-osobowa młodzieżowa orkiestra symfoniczna złożona z muzyków holenderskich, niemieckich i francuskich. Wśród nich znajdował się dziewiętnastoletni polonijny wiolonista grający na altówce, z Tourcoing (Nord) — Jean-Paul Michallek.

Owa młodzieżowa orkiestra produkowała się w Avignon trzykrotnie. Wkrótce po trzech koncertach Jean-Paul Michallek wyjechał na tournée koncertowe do Stanów Zjednoczonych, ściśle mówiąc do leżącej w północno-wschodniej części USA Pensylwanii. Ale na to tournée odleciał nie z orkiestrą, z którą występował w Avignon, lecz w pojedynkę, i nie w charakterze wiolonisty, lecz jako dzwonnik. Bo wyspecjalizował się on również w sztuce bicia w dzwony.

Bicie w dzwony, ściśle biorąc poruszanie dzwonami w taki sposób, aby wydobywane z nich dźwięki układały się w utwór muzyczny, jest bowiem sztuką i ma ono, podobnie jak gra na pianinie czy na instrumentach smyczkowych, prawo obywatelstwa w konserwatoriach. Co się tyczy naszego młodego rodaka z Tourcoing, to arkaną tej sztuki przyswoił sobie w szkole muzycznej w rodzinnym mieście, a właściwie nie tyle w samej szkole — bo tam otrzymał przede wszystkim teoretyczne wykształcenie muzyczne — ile raczej na szczybie dzwonnicy kościoła pod wezwaniem świętego Krzysztofa w Tourcoing, na który wspinał się dwa razy na tydzień w ciągu czterech lat.

W bieżącym roku odbył się w Douai — mieście położonym nie opodal Tourcoing — międzynarodowy kongres muzyków dzwonników. Jean-Paul Michallek wzięł w nim udział i właśnie w Douai otrzymał od jednego z amerykańskich uczestników tego zjazdu, Franka Lawa z Filadelfii, zaproszenie na tournée po Pensylwanii. Warto podkreślić, że jest on dopiero drugim Francuzem, którego Amerykanie uhonorowali takim zaproszeniem.

Beniowski et la Pologne

raient élevé les chefs de la confédération, en particulier son grade de général, comme aussi les grands succès militaires qu'il prétendait avoir remportés, sont évidemment de son invention. L'un des érudits les plus versés dans l'histoire de la confédération de Bar, Władysław Konopczyński, n'hésite pas à le qualifier de hâbleur et de fumiste.

Citoyen de la littérature polonaise

Prenons un autre exemple. Beniowski s'est effectivement enfui du Kamtchatka, mais sa liaison avec la fille de Nilow, le commandant de Bolcheretz, est une pure fable. Contrairement à ce qu'il allègue dans ses Mémoires, Aphanasie ne s'était pas éprise de lui, et ce, par la raison qu'elle n'avait jamais mis les pieds à Bolcheretz. A fortiori, elle n'a pu accompagner à Canton un homme dont elle ignorait jusqu'à l'existence.

Pourtant, ce mythomane qui n'était ni baron, ni général, ni Polonais, a trouvé place non seulement dans l'histoire de sa patrie, la Hongrie, mais aussi dans celle de notre partie autochtone, et l'un des monuments de la littérature polonaise — le „Beniowski” de Juliusz Slowacki — porte son nom. Composé et publié à Paris en 1841, ce long poème digressif mêlant tous les thèmes et tous les tons constitue l'oeuvre la plus personnelle du grand romantique polonais. Slowacki y retrace, en faisant d'ailleurs peu de cas de la vérité historique, quelques épisodes de la jeunesse de son héros, mais comme le fait judicieusement remarquer dans sa belle „Anthologie de la Poésie polonaise” (André de Rache éd. Bruxelles, 1961) Marian Pankowski, dans „Beniowski”, „l'aneddote sert de prétexte au poète pour déployer toute sa maîtrise verbale, faire la roue chatoyante de métaphores, d'images frappantes et de néologismes. C'est un poème d'affranchissement métrique et syntaxique, où l'instrument d'expression devient à son tour le centre des préoccupations de l'artiste. La langue y a subi des violences tellement heureuses qu'aujourd'hui encore, à cent ans de distance, les poètes polonais voient en Slowacki leur chef de file et leur maître inégalé.”

Paradoxalement, c'est justement ce poème — poème où, répétons-le, la vie de l'éphémère souverain de Madagascar ne fait que servir de tremplin à de magnifiques envolées lyriques ou ironiques — qui a imprégné Beniowski dans la culture du pays de nos pères et qui, opérant dans la psyché collective une conversion de temps en espace, a transmué la vie voyageuse de cet étonnant aventurier en une sorte de colonie littéraire polonaise. (S. K.)



Ceux d'entre les lecteurs de „La Semaine Polonaise” qui viennent de passer plusieurs soirées en compagnie de Maurice-Auguste Beniowski aimeraient à n'en point douter en savoir davantage sur les attaches polonaises de ce nouvel héros télévisuel. Répondant à leur attente, nous allons braquer notre attention sur ce hardi aventurier.

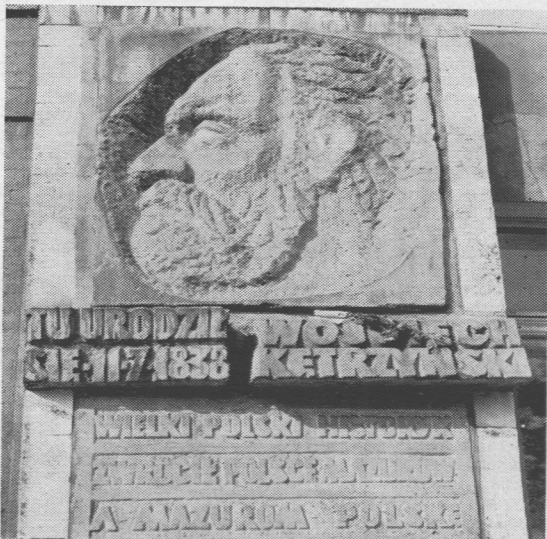
Comme on sait, le feuilleton centré sur ce personnage hors série a été tiré des Mémoires de Beniowski. Publiées à Londres en 1790 par le chimiste et physicien anglais William Nicholson, ces Mémoires — Antenne 2 eût été bien inspirée d'en instruire le public — donnèrent immédiatement lieu à de vives attaques contre la véracité du feu — il avait passé de vie à trépas quatre ans auparavant — souverain de Madagascar. Les contempteurs de Beniowski, au nombre desquels se trouvaient entre autres les navigateurs et explorateurs français Rochon et Kerguelen, lui reprochaient d'avoir entassé inexactitudes sur inexactitudes et affirmaient que sa renommée reposait sur une imposture. Soit dit en passant, Beniowski s'était déjà vu taxer de mensonge de son vivant. Ces imputations ne vinrent-elles pas à la connaissance des Polonais? Toujours est-il qu'en Pologne, les gascognades de Beniowski furent longtemps prises pour argent comptant. Ce n'est qu'en 1961 que les éditions varsoviennes Wiedza Powszechna livrèrent au public une vie de Beniowski dont l'auteur, Leon Orłowski, dessillait les yeux de ses compatriotes sur les prétendus exploits du prétendu baron et démontrait, avec preuves à l'appui, que notre héros était un satané fabulateur.

Les Mémoires de Beniowski ne seraient-elles donc qu'un tissu de mensonges? Pas exactement. La plupart des faits qui y sont rapportés ont véritablement eu lieu, mais en racontant les vicissitudes de son existence mouvementée, Beniowski a démesurément exagéré ses prouesses. Ainsi, s'il a réellement pris part à la confédération de Bar — ce mouvement patriotique dirigé contre l'immixtion de l'impératrice de Russie Catherine II dans les affaires intérieures de la Pologne et qui obtint l'appui de Louis XV, lequel lui accorda de modestes subsides et lui envoya des conseillers militaires, notamment le général Dumouriez — l'excès d'imagination et l'instinct du grand qui lui étaient propres le portèrent à amplifier considérablement le rôle qu'il avait joué dans ce soulèvement. Les honneurs auxquels l'au-



POZNAJEMY MIASTA ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Patronem jego Wojciech Kętrzyński



1 Zabytkowy Kętrzyn jest uznany za jedno z najlepiej uprzemysłowionych miast na Mazurach

2 Tablica pamiątkowa w Giżycku na domu, w którym urodził się prof. Wojciech Kętrzyński

Na starych mapach, nawet tych jeszcze sprzed II wojny światowej, miasteczko to figuruje jako Rastembork. Po wyzwoleniu nazwę jego zmienili sami mieszkańcy. Mazurzy, którzy od dziada pradziada na tej ziemi mieszkali. Od tej pory odnaleźć je można w spisie polskich miejscowości pod nazwą Kętrzyn. Nową nazwę miasto otrzymało na cześć profesora Akademii Krakowskiej, XIX-wiecznego badacza Słowiańszczyzny, Wojciecha Kętrzyńskiego. Uczony ten urodził się w pobliskim Giżycku. Tam też znajduje się tablica pamiątkowa, której napis głosi „Wrócił Polsce Mazurów, Mazurom Polskę”.

Zniszczone po wojnie miasto powoli się podnosiło z gruzów i odbudowywało. W latach pięćdziesiątych o Kętrzynie wspominało się w Kraju rzadko nawet wówczas, gdy mówiono o przemysle drzewnym, przetwórczym czy rolnictwie. Dziś te działy gospodarki się rozwinęły. Powstały również nowe gałęzie wytwórcze — fabryka mebli, konserw mięsno-warzywnych, urządzeń oświetleniowych. Lecz najważniejszą ostatnio mówi się o Kętrzyńskim Zjednoczeniu Przemysłowym, które jest pierwszą w Kraju tego typu aglomeracją wiejską. Skupia ono pod jednym szyldem 20 różnych przedsiębiorstw, zajmujących się uprawą zbóż oraz hodowlą. W przemyśle kętrzyńskim liczą się również: Zakłady Sprzętu Sportowego, Wytwórnia Ozdób

Choinkowych, Zakłady Przemysłu Kablowego i Zakłady Odzieżowe „Warmia”. Na szczególną uwagę zasługują te ostatnie. Ten duży zakład przemysłowy zatrudnia niemal wyłącznie kobiety. „Warmia” szyje odzież sportową i turystyczną. Jej produkcja zdobyła wiele medali na różnorodnych targach konfekcyjnych. Wyroby pochodzące z tych zakładów są poszukiwane również na rynku zagranicznym, m.in. w Stanach Zjednoczonych i RFN.

Od niedawna prawo obywatelstwa w tym mieście ma przemysł mechaniczny reprezentowany przez Północne Zakłady Elektrotechniczne, które produkują różnego typu suszarki do włosów.

Kętrzyn uznany jest za najbardziej uprzemysłowione miasto województwa olsztyńskiego. Nie przeszkadza to jednak powstawaniu w okolicy miasta bazy turystycznej. Buduje się hotele, zajazdy i campingi. Sam Kętrzyn może się podobać turystom ze względu na zabytkową zabudowę, a mazurska kraina nie wymaga przecież dodatkowej reklamy. Do bezspornych atrakcji należy zamek krzyżacki, będący cennym przykładem średniowiecznego budownictwa obronnego. Nowszą historią z kolei reprezentowana jest przez słynne „Gniazdo Os”, gdzie mieściła się kwatery Hitlera, oddalona od Kętrzyna o 7 km.

To nieduże miasto, liczące obecnie ponad 20 tysięcy mieszkańców, godnie nosi imię syna mazurskiej ziemi. (eb)

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Uczeni stwierdzili, że serce ludzkie waży niecałe pięćset gramów, lecz potrafi wykonać pracę, która wystarczałaby, aby w ciągu dziesięciu minut podnieść człowieka ważącego sześćdziesiąt pięć kilogramów na wysokość dziesięciu metrów. Kiedy ta rewelacyjna informacja dotarła do mojej świadomości, przyszło mi do głowy, że gdyby wszyscy członkowie naszej polonijnej społeczności zgodzili się, aby praca ich serc zużytkowana została przez kwadrans na uniesienie mnie do góry (dlatego przez kwadrans, ponieważ waży ją, niestety, ważę nieco więcej niż sześćdziesiąt pięć kilo), i gdyby oczywiście można było obrócić pracę polonijnych serc na taką operację, wzniosłbym się chyba na wysokość wieży Eiffela, a może jeszcze wyżej. Dopiero natrzytybym się z tej zawrotnej wysokości na różne interesujące widoki! Dopiero mógłbym snuć na łamach „Tygodnika” ciekawe opowieści! Skoro już „z wysokości tronu widzi się takie rzeczy, jakich

nawet nie przeczuwają śmiertelni” — jak to w każdym razie stwierdził w „Faraonie” Bolesław Prus — to chyba wyobraźcie sobie, jakie pasjonujące wydarzenia i zjawiska można zobaczyć z wysokości, dajmy na to, tysiąckrotnie większej!

Może można by z takiej wysokości zobaczyć prawdziwą miłość, o której pewien francuski mędrzec powiedział, że „rzecz ma się z nią tak jak z pojawianiem się duchów — wszyscy o nich mówią, ale mało kto je widział”. Może udałoby się też zobaczyć z takiej wysokości kolory, których używał genialny holenderski artysta Vincent van Gogh (ten, który z upodobaniem malował słończniki) i w sprawie których pewien krytyk zwrócił się raz pewnego do van Gogha z następującą uwagą:

— Nigdy nie widziałem w naturze pańskich kolorów.

Na co malarz odpowiedział:

— Maluję to, co ja widzę, a nie to, co pan widzi; przyroda nie rozbiła się dla wszystkich.

Może udałoby się również spojrzeć z takiej wysokości na barwy, którymi skrzy się i lśni jesień w naszym Kraju rodzinnym? Może powiodłoby mi się nawet zapuścić wzrok do pokrytych obecnie żółtknucymi jesiennymi liśćmi polskich lasów? Gdybym zdołał tego dokonać, z pewnością zacząłbym do Was wołać, że widzę wielkie gromady ludzi, i że w lasach okalających Olstyn, Koszalin, Zieloną Górę i inne polskie miasta panuje tłok, a Wy prawdopodobnie wcale, a wcale byście się tej wieści nie dziwili, bo

chyba wszyscy wiecie, że rozwój cywilizacji i motoryzacji pcha współczesnego Polaka coraz mocniej na tak zwane tony przyrody, a więc także do lasu, i że co roku na jesiń całą niemal Polską ogarnia gorączka grzybobrania.

Tak. Na pewno wiecie o tym, że grzybobranie stało się w ostatnich latach w starym naszym Kraju czymś w rodzaju narodowej pasji. W sezonie jesiennym w każdą sobotę i niedzielę lasy mazurskie, piękne tereny na Białostoczczyźnie, Podkarpaciu czy w Opolskiem roją się od amatorów tej miłej rozrywki. W dzieciństwie czy młodości mogliście się niechybnie przekonać, że polskie lasy odznaczają się ogromną obfitością grzybów. Na pewno też nie zapomnieliście, że żadne grzyby nie pachną tak wspaniale, jak prawdziwki z polskich lasów i dużo byście dali w tej chwili za to, aby móc dostrzec wśród podszycia któregoś z krajowych lasów brązową czapeczkę borowika, który w „Panu Tadeuszu” ochrzczony został mianem pułkownika grzybów. Ale nie pogardziłbyście chyba też kolonią drobnych, żółciutkich kurek czy maślakami, kanią, gaską. No nie? Rozumiem Was doskonale, gdyż sam bym też tam — do polskich lasów — na skrzydłach teraz poleciał.

Niestety, natura w skrzydła mnie nie wyposażała. Podobnie jak wszyscy śmiertelnicy, posiadam tylko nogi, które poniosą mnie chyba za kilka dni na doroczny paryski salon grzybowy. Po co polecę na tę wystawę, która odbywa się zawsze w październiku. Jak to po co? Przez cie-

kawość. Przecież nazywam się Grzybek, więc kto jak kto, ale ja chyba powinienem na tę ekspozycję pójść. Wprawdzie już raz ją zwiedziłem, ale to było przed wielu laty i zresztą nie zdążyłem wtedy wszystkich swoich „krewniaków” poznać. Nie zobaczyłem wówczas na przykład grzybaszatanę, który kształtem podobny jest do borowika i od którego należy uciekać jak diabeł od święconej wody, gdyż należy on do grzybów trujących. No i nie przyjrzałem się podowce czasznic, czyli purchawce olbrzymiej, a przecież warto to czaszkę obejrzyć, bo jest ona największym ze wszystkich grzybów. Obito mi się o uszy, że w Polsce największą purchawkę znalezione przed pięćdziesięcioma laty w Nałęczowie. Wyglądała podobno jak olbrzymie jajo i miała metr długości i siedemdziesiąt centymetrów wysokości. Słyszałem także, że jakieś dziesięć lat temu w Wielkopolskim Parku Narodowym natrafiono na okaz czasznicy o połowę od niej mniejszy. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, w stanie świeżym ważył on ponad pięć kilo.

Ponieważ Was z grzybami nie łączy żadne pokrewieństwo, więc może o tym nie styszeliście, ale na pewno wiecie o tym, że marynowane i smażone, w zupie lub w bigosie — grzyby zawsze mają powodzenie, a także i o tym, że najrozmowniejszym i najweselszym grzybem jest regularnie zasilający „Tygodnik” swoimi utworami

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Zupełnie nie wiem, co robić. Jestem już starą kobietą, wdową od wielu lat, mam córkę (także wdowę) i dwie dorosłe wnuczki. Od dzieciństwa te dwie dziewczynki są niejednakowo traktowane przez swoją matkę. Młodsza jest wyraźnie faworyzowana, dla niej zawsze wszystko co najlepsze. A że nie powodzi nam się zbyt dobrze, starsza na tym cierpi. Dla młodszej matka jest zawsze serdeczna, na każdym kroku okazuje jej swoje uczucia; dla starszej

ma tylko złe słowa. Chcąc wynagrodzić dziewczynie tę krzywdę staram się okazać jak najwięcej serca. Od czasu do czasu kupuję jej coś z moich oszczędności. Ale ostatnio zdarzyła się rzecz straszna. Moja wnuczka i moja rodzona córka rzuciły się na mnie z pięściami, gdy tej starszej wnuczce przyniosłam nowy sweter. Zażądały, żebym go dała młodszej. Tego już było dla mnie za wiele. Zaczęłam krzyczeć, dostałam jakiegoś histerycznego niemal ataku i nie dałam tknąć sweterka. Od tego czasu w ogóle ze sobą nie rozmawiamy. Ale nie wiem, co robić dalej. Serce mi się kraje, gdy patrzę na krzywdę wnuczki i na podłość mojej córki. Mam niewiele życia przed sobą. Co będzie, gdy mnie zabraknie? Przecież one we dwie zamordują to biedne dziecko, ograbiają ze wszystkiego. Niech mi Pani poradzi, jak uchronić ją od tego nieszczęścia. BABKA

SZANOWNA PANI!

Pisz Pani, że dziewczynę są już dorosłe. Pewnie pracują. W każdym razie ta starsza. Jest pełnoletnia. Niech

Pani nic nie mówiąc swojej córce, postara się wyjechać z wnuczką do innego miasta. Rzucić ten straszny dom i wyzwolić biednego Kopciuszka. Będzie wam może ciężko, przynajmniej z początku, ale jakoś sobie poradzicie. W każdym razie, zaznaczcie spokojnie i wzajemnej serdeczności. Niech Pani wierzy, że los wynagrodzi wnuczce te wszystkie przykrości i upokorzenia. Na pewno znajdzie odpowiedniego męża, który otoczy ją tak upragnionym uczuciem. Zyczę Pani i jej tego z całego serca. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Czy to możliwe, żeby małżeństwo po pięciu latach małżeństwa tak strasznie się zmieniło bez jakiegokolwiek poważnego powodu? Dotychczas był czuły, myślał o mnie i okazał mi to na każdym kroku. Od kilku tygodni wszystko się zmieniło. Jest oschły, ciągle rozdrażniony, nie ma dla mnie czasu ani dobrego słowa. Gdy pytam, co mu się stało, odpowiada wymijająco, tłumacząc to kłopotami w pracy. Ja myślę, że to nie są żadne kłopoty, tylko odwrot-

nie, jakieś przyjemności z inną kobietą. Inna rzecz, że to wcale do mojego męża nie pasuje. On nie lubi sobie komplikować życia, nie jest towarzyski, raczej nieśmiały i bardzo prostolinijny. Nie umie kłamać, w każdym razie dotychczas nie umiał. Więc sama już nie wiem, co o tym myśleć. NIESPOKOJNA

DROGA PANI!

Myślę, że powinna Pani przede wszystkim spróbować dociec, z czego wynika ten zły nastrój męża. Zacząć się więcej interesować jego pracą, pytać go o te sprawy, okazać, że obchodzą one Panią. Jeśli mu coś leży na sercu, jeśli zobaczy, że dla Pani ważne są nie tylko jego uczucia, ale wszystko, co go dotyczy, powie, podzieli się jak z przyjacielem swymi troskami. Bo trzeba pamiętać, a kobiety często o tym zapominają, że żona dla męża musi umieć być najlepszym przyjacielem, kolegą, powiernikiem. Tylko wtedy może panować w małżeństwie prawdziwa harmonia. Niech więc Pani nie nabija sobie głowy zdradami. ANNA

Gdy włosy wypadają, jak się to mówi „garściami” zastanawiamy się nad przyczyną, ale nawet się nie domyślamy, że jest to sprawa schorzenia wewnętrznego. Mogą to być: dolegliwości wątroby, zła praca nerek lub trzustki, skłonność do cukrzycy lub stan podcukrzycowy, że wydzielanie żółci, brak witamin w organizmie itp. Należy więc przede wszystkim zasięgnąć porady lekarza, ale oprócz tego warto również znać środki zewnętrzne do pielęgnacji włosów, nawet nie zagrożonych masowym wypadaniem.

Są to: liść pokrzywy (Grande Ortie), ziele skrzypu (Prele de champs), korzeń łopianu (Bardane commune), korzeń tataraku (Acore vraie), kwiat rumianku (Petite camomille), liść orzecha włoskiego (Noyer commun), szyszki chmielu (Houblon), kora dębowa (Chêne-rouvre) i inne. Pokrzywa osusza skórę głowy, odtłuszcza i nadaje włosom śliską, puszystą jedwabistość. Wypadanie włosów powstrzymują również: kwiat rumianku, kłącza tataraku i korzeń łopianu, które jednocześnie działają rozjaśniająco, a także liść orzecha, który włosy nieco przyciemnia.

Wypadaniu włosów zapobiega również okład ze świeżo utartego chrzanu. Okład ten stosujemy na kilkanaście minut przed myciem głowy, potem włosy spłukujemy aż do zniknięcia chrzanowego zapachu. Następnie jeszcze raz spłukujemy naparem jednego z wyżej wymienionych ziół, zależnie od tego, co chcemy osiągnąć: odtłuszczenie, rozjaśnienie, przyciemnienie itp.

Bardzo kłopotliwym, ale bardzo skutecznym środkiem jest olej lniany (Lin usuel), którym nacieramy na noc skórę głowy, zakładamy czepek kąpielowy, a rano zmywamy włosy najpierw mydłem, a później spłukujemy naparem ziołowym. Olej lniany zawiera witaminy A, E, F, które przenikają przez skórę, a więc gdy przyczyną wypadania włosów jest brak witamin — skutek — może być nadszkodzowanie dodatni. Jest to wówczas również sygnał, że taki właśnie olej, jak i inne tłuszcze roślinne powinniśmy częściej jadać.

Ziele pokrzywy, szyszki chmielu, kwiat rumianku i liść orzecha zaparzamy w proporcji dwie łyżki ziela na szklanke wrzątku, korzeń łopianu, kłącza tataraku i kora dębowa gotujemy krótko, a skrzyp — co najmniej pół godziny pod przykryciem, wszystkie składniki w tej samej proporcji.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

62 Powinno ci wystarczyć, na miesiąc, może na sześć tygodni. Przyjdę po nich. — Przyciągnął ją do siebie, a ona się nie broniła, od razu zapominając o wszystkim, pocałował ją, przez chwilę trzymał twarz ukryta w jej włosach. — Może wcześniej uda mi się wpaść do domu — choć tak trudno, jak teraz, nie było jeszcze nigdy...

— Zostań! — poprosiła nieśmiało.

Milczał długo. Czują pod policzkiem gwałtowne pulsowanie tętnicy na jego szyi. — Wiesz, że nie mogę — powiedział. — Czekała na mnie.

Z dołu dobiegł płacz Helenki. Obudzona ruchem w domu, zsunęła się z łóżka i przydreptała do kuchni. Na widok Włochów zamilkła i zatrzymawszy się przy progu, nie zdejmowała z nich swych ogromnych, nie-ruchomych oczu.

Zesłała na dół, wzięła ją na rękę, zaniosła do pokoju. Ale Helenka zaczęła znowu płakać. Położyła się więc obok niej, lecz zamiast uspokoić ją i utulić rozplakała się także, kryjąc twarz w poduszkę.

Słyszała potem, jak Andrzej i Emil krzają się w kuchni, jak karmią Włochów, jak starała się dodać im otuchy, i ogarnęła ją wstyd, że się załamała, że okazała to Andrzejowi i tamtym, którym potrzebna była w tej chwili jej odwaga i serdeczność. Nie wiedziała jednak, z jaką twarzą mogłaby teraz wejść do kuchni i jakie mogłoby być jej pierwsze słowa, więc nie ruszała się z łóżka, czekała, aż Andrzej przyjdzie do niej, i bała się, że nie przyjdzie wcale — wydało jej się to nagle prawie słuszne.

Przyszedł jednak. Kroki Włochów zadudniły na strychu, zadzwoniły wiadra w rękach Emila, a on cicho otworzył drzwi, przyniósł śpiącą Helenkę do jej łóżeczka, zaczął się rozbierać.

Czekała z bijącym sercem, w którym łóżku się położy, ale on przedtem zapytał: — Spisz?

— Nie. Czekam na ciebie — odpowiedziała. I tylko tak mogła odpowiedzieć. Zawsze, o każdej godzinie dnia i nocy czekała na niego.

Kiedy znowu mogli mówić, kiedy minęła olśniona, obłąkana radość odnaidywania siebie, ukryła twarz na jego piersi. — Przykro mi, że tak się zachowałam.

— Cicho, cicho — szepnęła. — To ja nie miałem prawa wymagać tego od ciebie. Nie miałem prawa, a musiałem. Wiele teraz

spraw jest ponad ludzką miarę. I dokonują się. Nie wiemy jeszcze do końca, do czego zdolny jest człowiek. I w małości swojej, i w wielkości. Nie ma ludzi odważnych, są tylko postawieni przed swoim własnym przymusem.

— Bardzo bym chciała być taka, jaką powinnam być przy tobie.

— Jesteś — szepnęła gorąco. — Pamiętaj, że jesteś.

Wieczorem zaczął zbierać się do drogi. Jeszcze raz zbadał Włochów, zostawił dla nich recepty, które Emil miał zrealizować u antekarza, coraz uporczywiej doominającego się zwierzywny za te usługi, pożegnał się z Helenką i nagle powiedział, żeby ją ubrała. Chciał, żeby Emil z dzieckiem odprowadził go za Lichnowiec.

Po raz pierwszy postanowił nie od razu zagłębić się w las — droga oddzielająca Olszanek i dalsze lasy lichnowieckie od janowskich strzeżona była pilnie przez Niemców. Tylko cudem udało mu się ją przeskoczyć z Włochami, teraz postanowił jechać inaczej, omijając ją, okrążając miejsca przypuszczalnych zasadzek. Żeby jednak było to możliwe, musiał przejechać przez Lichnowiec, przynajmniej bocznymi, mało uczęszczanymi drogami, na których mimo to można było przecieć kogoś spotkać. Dziecko na siodle miało uczynić prawdopodobną zwyczajność tej wycieczki w ciepły letni wieczór.

Rece tej się trzęsły, kiedy ubierała Helenkę. Podniosła oczy na Andrzeja. — Ja pójdę z tobą — poprosiła cicho.

— Nie — Andrzej stanowczo się nie zgodził. — Pójdzie Emil. Nie dałabys radę z tak daleka nieść z powrotem dziecko. Nie wiadomo, dokąd będzie musiał mnie odprowadzić.

Helence bardzo się podobała ta eskapada. Siedząc przed Andrzejem na siodle, wczynała paluszki w grzywę Achillesa, uderzała go po karku. — Patataj! — wołała, patrzac na matkę roziskrzonym wzrokiem.

— Patataj! — powtórzyła ze ściśniętym gardłem.

Andrzej schylił się i pocałował ją ostatni raz, w czoło i we włosy. — Postaram się przejechać jak najprędzej — szepnęła.

Ukryła twarz w dłoniach i nie omściła ich, aż odgłos kroków końskich oddalił się w ostatnią niesłyszalność, w osłaniające

Dalszy ciąg na stronie 26

wszystko milczenie. Odwróciła się, żeby wejść do domu. W małym okienku strychu dwie twarze Włochów bielili się jak płótna.

Zbliżała się już godzina policyjna, a Emil z Helenką wciąż nie wracał. Wysłała im naprzeciw na sam skraj lasu, skąd już otwarta droga prowadziła do Lichnowca. Była pusta. Usiadła na kamieniu i czekała. Zaczęło się już ściemniać. Późny zmierzch zapadł jednak w końcu, milkły ptaki, las odzywał się teraz tylko głosem puszczyka. Pomyślała, że Emil mógł wrócić inną drogą, że nie zastawszy jej w domu, może już biegnie jej na spotkanie. Sama zaczęła biec, zadyszana dopadła leśniczówki — na progu stała, także zaniepokojona, Pelaszka. Emila i Helenki nie było.

— O Boże! — zawołała. — Idź szukaj, rób coś! Nie stój tak na progu!

— Co mam robić? — wyjąkała Pelaszka.

Umilkł szepc w okienku na strychu, twarze Włochów cofnęły się w głąb.

— Nie, nie — szepnęła, obejmując Pelaszkę za szyję. — Zostań! Przynajmniej ty zostań ze mną.

Emil zjawił się dopiero po północy. I nie sam. Jakiś obcy człowiek niósł rozespaną Helenkę.

— Co się stało? — zawołała. — Jak mogłeś? Z dzieckiem! Tak długo!

Emil był blady, ręce mu się trzęsły. — Musiałem — odpowiedział, pragnąc wyminąć ją w progę.

Odebrała dziecko obcemu człowiekowi, dotknęła ustami dziwnie rozpalonego czołka. — Co to wszystko znaczy? Sam nie mogłeś nieść dziecka?

— Nie — powiedział obcy człowiek. — Nie. Nie mogł.

Patrzyła na jego twarz, nie widząc go prawie. Zwróciła się znowu do Emila. — Tak daleko odprowadziłeś doktora?

Chłopak milczał. Dopiero po chwili odpowiedział: — Bardzo daleko.

Uspokajała się powoli. — Ale przynajmniej nic mu już nie grozi?

Emil znowu zamilkł i jeszcze raz usiłował wyminąć ją w progę. Nie udało mu się to, stała pośrodku z Helenką na ręku. — Na pewno nic mu już nie grozi — szepnęła.

— Dlaczego mówisz tak cicho?

— Na pewno nic mu już nie grozi — powtórzył tym razem dziwnie głośno.

— Głos masz jakiś zachrypnięty, co się z wami działo? Skąd ta ziemia na ubraniu? Ręce masz całe czarne. Leżałeś w rowie?

— Potknąłem się i upadłem.

— Z Helenką?

— Ja niosłem Helenkę — odezwał się obcy, a Emilowi udało się wreszcie sforsować drzwi, wpadł do swego pokoju i od razu zrobiło się tam bardzo cicho.

— Dobranoc! — powiedział obcy człowiek.

— Gdzie pan będzie spał?

— Gdziekolwiek. Noc ciepła.

Odszedł i od razu zapomniała o nim. Chciała krzyknąć na Emila, żeby umył się przed spaniem — dopiero co założyły z Pelaszką świeżą pościel, z praniem było wiele kłopotu, za mydło płaciło się drożej niż za cukier — ale dziwnie zabrakło jej śmiałości do zrobienia mu tej uwagi. Pod nieobecność Andrzeja Emil stawał się jakby głową domu. Bez niego byłaby zupełnie bezradna,

a czekały ich nowe obowiązki. Zła więc tylko trochę, położyła się spać, obiecując sobie, że rano poruszy tę sprawę przy śniadaniu.

Ale rano nie zobaczyła Emila. Pelaszka powiedziała jej, że bez śniadania poszedł do lasu. Kazał tylko powtórzyć, że nie wróci na obiad.

Zdziwiła się. — Co takiego pilnego ma w lesie?

— Mówił, że coś tam ma.

Nie było czasu zastanawiać się nad tym dłużej, bo Helenka marudziła od rana, nie chciała jeść, pokładała się wciąż gdzie padło, oczy miała błyszczące.

Zmierzyła jej gorączkę. Termometr wskazywał czterdzieści stopni i trzy kreski. Nie odczytała go od razu, patrzyła na cyfry, na niebieski słupek rtęci, nie mogąc zrozumieć, co to właściwie oznacza, dopiero po chwili strach chwycił ją za gardło.

Helenka nigdy nie chorowała. Miała niekiedy małe nieporozumienia z żołądkiem, zwłaszcza po spacerach w lesie, gdzie nie można jej było ustrzec przed jedzeniem niedojrzałych jagód i malin. Pomyślała więc, starając się pocieszyć, że i teraz musiało się coś takiego przydarzyć, i od razu była wściekła na Emila, że nie dopilnował dziecka i że nie ma go pod ręką, że nie może go nawet zapytać, czy słuszne są jej podejrzenia. Na wszelki wypadek dała dziecku na przeczyszczenie, a kiedy pod wieczór gorączka zamiast opaść podniosła się o dwie kreski, zostawiła Helenkę pod opieką Pelaszki, a sama pobiegła do pałacu.

Siadano akurat do kolacji.

Każdego innego dnia zapach pieczonego drobiu, mizerii, czekolady i wanilii przyprawiłby ją o zawrót głowy i ssanie w żołądku, teraz odnotowała tylko powonieniem te zapachy i wyminawszy starego Feliksa, który chciał zatrzymać ją na progu, wtargnęła do pałacowej sieni.

— Tak nie można — stary lokaj dreptał za nią, przynajmniej słowami starając się zmusić ją do odwrotu. — Państwo są przy stole.

— To dobrze — szeptała. — To dobrze. Muszę rozmawiać z młodą panią.

— Przecież mówię, że przy stole! — zdernerwował się Feliksio. Zabiegł jej w końcu drogę, rozkrzyżował ręce.

Odepchnęła go, aż zatrzymał się na ścianie, otworzyła drzwi.

W ogromnej sali jadalnej, przy stole, przy którym mogło się zmieścić co najmniej dwadzieścia pięć osób, siedziały dwie panie Borowieckie i Thomas Gürtel, pomniejszony jeszcze salą, stołem, wysokimi oparciami krzesel, długimi ramami portretów, wiszących na ścianach. Pod sufitem płonęły wszystkie światła, na śnieżnobiałym obrusie lśniły srebra i kryształ.

Przybywała z kuchni w Olszance i musiała przed tym wszystkim wprost przymknąć oczy. Zatrzymała się na progu prawie oślepią i nie wiadomo dlaczego wyobraziwszy sobie, że jest to metoda onieśmiania pana Gürtla, przytłaczania jego narodowosocjalistycznego mieszczaństwa polskim jaśniepaństwem, rzuciła się w stronę młodej pani Borowieckiej. — Helenka! — zawołała. — Helenka zachorowała! Muszę zatelefonować do mego ojca!

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Abonenci telefonów zamieszkałi w departamentach Pas-de-Calais i Nord mogą od niedawna uzyskać automatyczne połączenie z Polską. Udogodnienie to przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia więzi sympatii łączących ten tak nasycony elementem polonijnym region ze starym naszym Krajem.

W wielu miastach północnej Francji dużym zainteresowaniem cieszy się łucznicтво. Do miast tych zalicza się m.in.: Bruay-en-Artois, gdzie odbyły się niedawno międzyklubowe zawody łucznicze o Puchar Merra. Zaszczynie, bo czwarte miejsce zajął na tej imprezie młodziutki łucznik polonijny z Bruay, Patrick Maj, za co otrzymał nie tylko nagrodę, ale również i gratulacje od prezesującego tamtejszemu klubowi łuczniczemu p. E. Legend.

W leżącym w departamencie Aude kąpielisku morskim Port-la-Nouvelle utonął znany francuski rugbista pochodzenia polskiego Fernand Kamiński. Ten wysokiej klasy gracz liczył sobie zaledwie dwadzieścia cztery lata i występował w barwach drugiego miasta Albi.

Jednym z filarów klubu koszykówki w Denain (Nord), który pokonał niedawno kalifornijską drużynę z Long Beach, jest polonijny koszykarz Wilczyk. W kolarstwie natomiast rokuje nadzieje na przyszłość, w tymże samym Denain, młody szosowiec nazwiskiem Jean-Marie Grulewski.



La semaine des Jeunes

UNE BELLE HISTOIRE D'AMOUR ET DE MORT

Dernièrement, deux chercheurs français ont reçu la plus haute distinction scientifique de la République fédérale d'Allemagne. Comme cette distinction leur a été attribuée pour des travaux portant entre autres sur le cancer et comme l'un d'eux, Georges Barski, qui a vu le jour à Varsovie et qui fait partie du C.N.R.S. depuis 1947, est d'origine polonaise, la nouvelle de l'hommage rendu outre-Rhin à ces deux savants a orienté mon attention vers un moment des annales de notre patrie autochtone où l'amour est venu se conjuguer avec la mort et où celle-ci a contracté cette alliance sous l'apparence du cancer.

Vous plairait-il d'entendre cette belle histoire d'amour et de mort? Alors, faites un petit effort d'imagination et franchissez avec moi les cinq siècles qui nous séparent de l'époque de Sigismond-Auguste. Né en 1520, ce dernier représentant de la dynastie jagellonne accéda au trône en 1548 et tint les rênes de l'Etat jusqu'en 1572, date à laquelle il s'éteignit à Knyszyn, bourgade située dans le Nord-Est de la Pologne et dont il avait fait sa résidence de chasse. Comme celui de son père, Sigismond le Vieux — qui correspondait avec François I^{er} — son règne fut marqué par tout un bouillonnement de créations littéraires, artistiques

et scientifiques. Par sa tolérance religieuse — il déclarait à ses sujets qu'il n'était pas le roi de leurs consciences — il favorisa aussi l'implantation de la Réforme en Pologne.

Voici maintenant la belle histoire d'amour et de mort que je vous ai promise.

Lorsque la nouvelle du décès de Sigismond le Vieux parvint à Wilno, Sigismond-Auguste, qui séjourrait alors dans la capitale lituanienne, y fit proclamer, avant d'en donner connaissance aux états, le mariage qu'il avait contracté secrètement et en secondes noces avec Barbara Radziwiłłówna, veuve du voïvode Gasztołd, et entra par là en conflit avec ses sujets. En effet, la noblesse ne voulait pas d'une princesse qui n'était pas issue d'un sang royal, et la reine mère, l'Italienne Bone Sforza, jalouse des charmes et des qualités de Barbara, mit tout en oeuvre pour agiter les esprits. Le roi tint tête à cette cabale („Ce qui est fait ne peut être défait — répondit-il aux sénateurs et aux nonces qui lui demandaient d'annuler son union avec Barbara. — Croyez-vous donc que je tiendrais ensuite ma foi envers vous, quand vous voulez me la faire rompre avec ma femme!"), mais ce n'est qu'en 1550, soit deux ans après l'accession de Sigismond-Auguste au trône, que l'archevêque de Gniezno ceignit le front de son épouse de la couronne des reines de Pologne. Malheureusement, il ne fut pas donné au jeune couple royal de jouir longtemps de sa victoire. Cinq

mois après son sacre, Barbara fut emportée par le cancer. Désespéré par cette catastrophe, Sigismond-Auguste accompagna — en faisant une partie du trajet à pied — le convoi funèbre jusqu'à Wilno, où sa malheureuse bien-aimée l'avait prié de l'inhumer, et garda, tant qu'il vécut, le souvenir d'un bonheur si brusquement terminé. Selon une légende, après sa mort, Barbara aurait apparu à son mari grâce aux opérations magiques de Twardowski, le Faust polonais.

Le destin tragique de la femme de Sigismond-Auguste a inspiré à un peintre du dix-neuvième siècle, Józef Simmler, un tableau extrêmement suggestif intitulé „La mort de Barbara Radziwiłłówna”. Cette toile, que je vous engage fort à aller admirer lors de votre prochain séjour au pays de nos pères, se trouve dans la Galerie de peinture polonaise du Musée National de Varsovie. Détail digne d'attention: par une curieuse coïncidence, c'est le directeur du Musée National de Varsovie, le professeur Stanisław Lorentz, qui a, au cours de fouilles entreprises dans la cathédrale de la capitale lituanienne, découvert, dans une crypte murée au dix-septième siècle et qui n'avait jamais été ouverte depuis, les restes de l'infortunée Barbara, dont le crâne était encore ceint de la couronne royale mortuaire en argent doré.

Je vous fais une grosse bise.

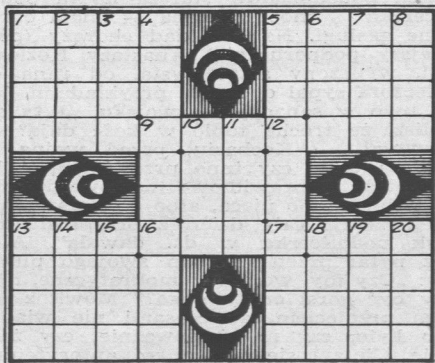
MARTINE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

MAGICZNE KWADRATY

Do pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kratkami prosimy wpisać po cztery wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

Znaczenie wyrazów: 1) wstrząs psychiczny, 2) danie obiadowe podawane w wazie, 3) obiók pary, mgła nad bagnami, 4) ryba



hodowana w stawach, 5) legendarny potwór podwawelski, 6) powszechnie przyjęty i często zmieniający się zwyczaj dotyczący sposobu ubierania się, 7) nieprzyjemna woń, fetor, 8) odpłata za przewinienie, 9) ogród spacerowy, 10) wyspa koralowa, 11) olej skalny, 12) klika, sitwa, 13) czarnopióry zwisłun nieszczęścia, 14) wełna owcza, 15) odchylenie tułowia dla uniknięcia ciosu w bok, 16) paliwo stosowane w wielkich piecach hutniczych, 17) oficjalne pismo dyplomatyczne, 18) fusy, ustoiny, 19) brutto minus netto, 20) mąż Ewy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 38

KONIKOWKA

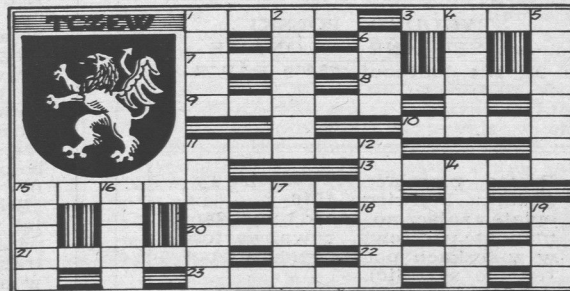
Ten tylko ma serce, kto go używa.
(C. K. Norwid)

WIRO-KRZYŻOWKA

Wirowo: A) walkower, B) Słowacki, C) mansarda, D) konflikt, E) pastylka, F) taczanka, G) Bastylla, H) szarmant.

Poziomo: 3) kregi, 4) Wisła, 8) śrut, 9) furia, 10) takt, 13) zwada, 14) towt.

Pionowo: 1) tętno, 2) psota, 5) wyprawa, 6) choroba, 7) rozkosz, 11) ideał, 12) larwa.



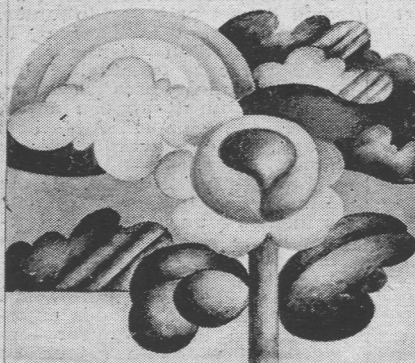
POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) rzecz składana do wykupu w grach towarzyskich lub przedmiot do wygrania na loterii, 3) zbocze góry, 7) reprodukcja oryginału, 8) urwis, nicpoń, szelma, 9) impreza rozrywkowa złożona z krótkich scenek i numerów estradowych, 10) atletyczne ramiona, 11) pobieżny rysunek, zarys, 13) opera St. Moniuszki, 15) jadalne orzeszki ziemne, arachidy, 18) czubek buta, 20) kto pod kim kopie, sam w nie wpada, 21) wielobarwne zjawisko na niebie po deszczu, 22) surowiec na cynaderki, 23) sosna tatrzańska, chroniona.

Pionowo: 1) asceta i pokutnik hinduski popisujący się leżeniem na łożu najezonym ostrymi kolcami, 2) niewina łapówka, 4) pieczołowita dbałość, 5) okruc, odrobina, 6) płynna, gorąca masa skalna wydobywająca się z wulkanu, 11) postępek wywołujący zgorszenie i ogólne oburzenie, 12) środek leczniczy przeciwgorączkowy i przeciwalaryczny, 14) zwierciadło, 15) ogół okrętów wojennych lub statków danego państwa, 16) jeden ze zmysłów, ważny dla muzyka i śpiewaka, 17) zakręt, zagłębienie, 19) pokwitowanie, rewers.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Wkrótce ukaze się Almanach Tygodnika Polskiego 1976

Zamówienia na Almanach,
którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,
który należy wypełnić
i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

OGŁOSZENIE DROBNE

BUREAU DE VOYAGES POLONIA —
26 cours VITTON — 69006 LYON —
cherche secrétaire — homme ou femme,
capable d'assurer la correspondance
en deux langues: polonais et français.

**Edmund Czekala, jeden ze współorganizatorów i szef sztabu
315 Polskiego Batalionu Partyzanckiego
im. Tadeusza Kościuszki FTPF — FFI w Saint — Etienne
— opublikował ostatnio w Kraju swój pamiętnik z lat wojny
pt. „Kierunek Ojczyzna” (Wyd. MON, Warszawa, 1975).**

**Książka ta wzbogacona licznymi ilustracjami
z terenu Francji ukazuje genezę polskiego batalionu
i jego szlak bitewny, zakończony walkami
w szeregach 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej
przy pierwszej armii francuskiej.**

**Barwne wspomnienia Edmunda Czekala mają walor uogólniający,
są charakterystyczne także dla innych oddziałów FTPF — FFI,
w których walczyli Polacy we Francji,
o czym mówi m. in. fragment
zaczerpnięty z książki pt. „Kierunek Ojczyzna”.**



undek, mimo że dwoił się i troił w akcjach, nie posiadał dotychczas broni z przydziału. Przekazałem mu więc swój mały „Browning” kaliber 6,35 mm, produkcji belgijskiej. Z nabojami było jednak krucho, miałem do niego tylko jeden pełny magazynek. Przyjął ode mnie broń z taką miną, jakby chciał powiedzieć: czy ten instrument naprawdę strzela? Oj, strzelał, strzelał! Odczuł to zresztą biedak na własnej skórze. Nawet już jako żołnierz polskiego batalionu, z numerem immatrykulacyjnym 133 869, nie rozstawał się z małym „Browningiem”, tym „niepewniakiem”, jak go nazywał. Aż tu nagle w dniu 4 października „niepewniak” wypalił w trakcie czyszczenia. Mundek dostał prosto w nogę. Na szczęście niegroźnie, ale skierowania do szpitala nie uniknął. Była to już jego druga rana, pierwszą otrzymał podczas przeprowadzania akcji bojowej.

Batalion im. Tadeusza Kościuszki odznaczał się dużą autonomią wewnętrzną. Szczerze mówiąc, zawsze obawialiśmy się trochę, że z tą właśnie sprawą będziemy mieli kłopoty. Polski charakter batalionu widoczny był niemal na każdym kroku. Jedynie dystynkcje stanowiły wyjątek — noszono stopnie francuskie. Wynikało to przede wszystkim z potrzeb czysto praktycznych. Formacja polska wchodziła przecież w skład francuskich sił departamentalnych FTPF-FFI, toteż noszenie dystynkcji polskich wywoływałoby wiele nieporozumień w codziennej służbie, chociażby dlatego, że Francuzi nie znali, i nie musieli znać, polskich stopni.

Problem ten jednak wywołał ożywioną dyskusję, a nawet spory. Znalazła się

w batalionie grupa zwolenników noszenia polskich więzi bez względu na to, czy utrudni nam to życie i współpracę z Francuzami, czy też nie. Kiedy „ekstremiści” wyszumieli się, zdrowy rozsądek wziął w końcu górę i po konsultacji kapitana Lisa z „Janem” sprawa została ostatecznie przesądzona. Później zresztą nigdy już żadnej dyskusji na ten temat nie było. Oponenti przekonali się w praktycznym życiu wojskowym — czy to w koszarach, czy na ulicy — że podjęto trafną decyzję.

Również w przyszłości w 19 i 29 Zgrupowaniu Piechoty Polskiej przy 1 armii francuskiej noszono dystynkcje francuskie, a nie polskie, z tym, że na naszych hełmach widniał orzełek piastowski na czerwonym tle. Co prawda w 315 batalionie orła piastowskiego nosili na berecie lub furazercie tylko nieliczni, przeważnie oficerowie i niektórzy podoficerowie. Serdecznie im zazdrościliśmy. Każdy wygrzebywał, skąd tylko się dało, odznakę z godłem. Najczęściej jednak przechowały się one jeszcze z armii generała Sikorskiego. Pozostali mieli przyszyte na nakryciach głowy kawałeczki tkaniny o polskich barwach narodowych.

Musztra, komendy, rozkazy dzienne batalionowe i kompanijne były wykonywane i sporządzane w języku polskim. Posługiwano się przedwrześniowymi regulaminami wojskowymi, zdobytymi przez sztab batalionu różnymi sposobami. W tym wypadku z dużą pomocą przyszli starsi oficerowie Wojska Polskiego; niektórzy przynieśli ze sobą regulaminy z domu. Do szarzy, przeważnie do oficerów, żołnierze zwracali się „obywatelu”, a także dość często „towarzyszu”.

Zarówno w szkoleniu, jak i w ćwiczeniach pododdziałów starsza kadra podoficerska — choć nieliczna — miała ogromne zasługi. Na przykład chorąży (późniejszy podporucznik) Anastazy Kozłowski, wyuczony artylerzysta, od rana do wieczora spał opornym przykładem, jak to było w sanacyjnym wojsku. „I ty się żalisz, że trochę tobie w kość dają? — krzychał. — Kochasiu, przed wojną to byś za takie czy inne przewinienie albo nawet za nieprawidłowe meldowanie musiał chodzić do pieca, albo do gorszej nawet rzeczy, cały dzień z przeprosinami! Tak podoficerka w d... dawała”. Albo też pytał przed frontem swojego plutonu: „Czy my, wojsko demokratyczne, mamy być gorsi od tamtego?” Mówił z takim przejęciem, że czasami nie wiadomo było, czy mówi poważnie, czy żartuje. Cieszył się ogromnym autorytetem.

Jego chłopcy uważali go za prawdziwego żołnierza, szanowali go i cenili. Równie ceniony i powszechnie lubiany był szef pierwszej kompanii, chorąży Franciszek Soliński. Żołnierze nie nazywali go inaczej jak tylko „Matka”.

Stosowano też i kary w wypadku niedyscyplinowania. Kary były różne — areszt w głównej wartowni, a nawet koszaraniak i stójka pod bronią. Niektórzy musieli pożegnać się z włosami. Były to jednak wyjątki. Najczęściej wyznaczano opornym prace służbowe poza kolejnością.

Naczelną sprawą było oczywiście szkolenie. Przede wszystkim należało uzupełnić braki w stanie osobowym podoficerów. W związku z tym zapadła decyzja utworzenia kursu podoficerskiego z programem zajęć przewidzianym na dwa do trzech tygodni. Rozkazem batalionowym powołano na kandydatów około dwudziestu młodych grunwaldczyków, którzy dotychczas wyróżniali się pod względem dyscypliny, aktywności politycznej oraz wynikami w szkoleniu.

Wykłady z taktyki i topografii oraz inne zajęcia prowadzili oficerowie radzieccy. Byli to przeważnie zbiegli z obozów jeńcy, którzy walczyli w „maquis”, a teraz wraz z innymi żołnierzami radzieckimi wchodzili w skład specjalnej kompanii, nazywanej w koszarach Rullière „Compagnie russe”. Oczekiwali powrotu do Kraju Rad. Kompania (nie była uzbrojona) liczyła 175 żołnierzy i praktycznie znajdowała się na tzw. wickie polskiego batalionu, dlatego też jego raporty podawane dla potrzeb zaopatrzenia wykazywały stany osobowe, od września do 15 listopada wahające się od 684 do 704 żołnierzy. Pomoc oficerów radzieckich, udzielona w zakresie doszkalania oficerów, okazała się dla naszego batalionu bardzo cenna.

Warunki pracy w koszarach stworzono Polakom bardzo dobre. Sztab batalionu mieścił się w przeznaczonym dla jednostki lewym skrzydle koszar i zajmował kilka biur, zupełnie wygodnych, umeblowanych, z łącznością telefoniczną wewnętrzną i miejską. Na pierwszym pię-

Biura na drugim piętrze były terenem działalności zastępcy i intendenta — kapitana Bucki. Skoncentrowano tam wszystkie sprawy związane z gospodarką i tak zwaną kasą batalionową, czyli finansami. W dziale finansowym kapitan Bucko miał dwóch doskonałych pomocników: kaprala Jana Liszkiewicza, późniejszego chorążego i kaprala Jana Kwiatka, który za dobrą pracę otrzymał stopień sierżanta. Kapral Kwiatek pełnił obowiązki księgowego z konieczności, z zamiłowania bowiem był artystą. Każdego niemal dnia o tym wspominał. Dopiął jednak celu, chociaż jego marzenia artystyczne miały się spełnić dopiero w kraju.

Kapitan Bucko znany był w batalionie z tego, że z pieniędzmi obchodził się ostrożnie, bardzo ostrożnie. Nic dziwnego, przecież za nie odpowiadał, musiał się z nich rozliczać. Ale mówiono nawet, że ta ostrożność graniczyła z niedowierzaniem. I to właśnie było źródłem jego kłopotów. 7 października o godzinie 20.30 wybuchła heca, która stała się przedmiotem nie tylko dochodzenia, ale także różnych żartów i dowcipów w batalionie. A było to tak.

W dniu 8 października kapitan Bucko miał udać się na kolejną konferencję informacyjną na temat służby kwaterymistrzowskiej do Clermont-Ferrand, miasta przemysłowego znanego z zakładów Michelin, położonego 120 kilometrów na północny zachód od Saint-Etienne. Szykując się w przeddzień do podróży, nasz intendencja pobrał z magazynu 300 gramów ulubionego sera „Roquefort” i chleba (nadal obowiązywały kartki żywnościowe) oraz nowe spodnie. Poza tym wpadł na dość niefortunny pomysł zabrania z sobą kilkuset franków pozostałych w kasie, myśląc oczywiście, że w ten sposób najlepiej je zabezpieczy. Wszystko to owinął byle jak w pierwszą lepszą gazetę i wyszedł. Idąc śmiałym krokiem z paczką pod pachą w kierunku wyjścia, czyli głównej bramy i wartowni koszar, ani przez chwilę nie przypuszczał, że wpadnie w czuine oko wartowników z 306 batalionu FTPF, dowodzonego przez francuskiego chorążego Carrière'a i kaprala Bestdune'a.

Przy bramie zatrzymano kapitana Buckę, a dowódca warty poprosił o pokazanie zawartości paczki. Kapitan widząc, że traktują go jak złodziejaską, uniósł się gniewem. Posłał chorążego Carrière'a do wszystkich diabłów i zażądał niezwłocznie rozmowy z oficerem służbowym koszar. Reakcja Bucki nie spodobała się z kolei impulsywnemu Francuzowi, który bez namysłu postawił wartownię w stan alarmowy. Nie pomogło i to. Wywiązała się gorąca dyskusja, gęsto przetykana „wyszukanym” słownictwem koszarowym. Ale w sztuce tej przewagę mają niewątpliwie Francuzi. Naszemu kapitanowi nie pozostało nic innego, jak zawrócić do biura z paczką pod pachą.

Całe zaiste było oczywiście pilnie śledzone przez licznych gapowiczów, gdyż przy bramie głównej o tej porze dnia zawsze był duży ruch. Kapitan Bucko czuł się głęboko dotknięty, toteż jeszcze tego samego wieczoru poszły w ruch raporty. W czasie dochodzenia wszystko się wyjaśniło na korzyść polskiego oficera. Jedynie kapral Bestdune, najniższy stopniem wśród zamieszanych w tę sprawę, jak to w wojsku bywa, ucierpiał najwięcej; okazał się ponoć zbyt agresywny ze swoim prowansalskim akcentem w stosunku do starszego stopniem. Kapitan Bucko natomiast musiał zostawić nieszczęsną paczkę w koszarach i wyjechać do Clermont-Ferrand bez nowych spodni, a co gorsza — bez ulubionego sera „Roquefort”. Po tym incydencie, chcąc wyprzedać Buckę z równowagi, wystarczyło mu tylko wspomnieć o wysoko cenionym gatunku sera w Oweronii.

EDMUND CZEKAŁA

Kierunek Ojczyzna

Na kierownika kursu wyznaczono podporucznika Marcelego Drabika. Ten niezawodny kolega, kawalarz i dowcipniś, w jednostce trzymał się twardo zasady: służba nie drużba. Trafniejszego wyboru na wychowawcę elewów nie można było dokonać. Jego potężna sylwetka, a chyba jeszcze potężniejszy głos wypełniał w okresie szkolenia cały dziedziniec koszarowy. Podporucznik Drabik wytkadał i tłumaczył elewom na pozór sztywne i nużące punkty regulaminu służby wewnętrznej z niebywałą swadą. Nie było dnia, żeby nie widziano przyszytych podoficerów ćwiczących na placu koszar Rullière. „Raz, dwa, raz, dwa!” „W lewo zwrot!” „Baczność”, „Na ramię broń!” — rozlegały się komendy przez cały prawie dzień. Niełatwe mieli życie z wymagającym podporucznikiem. Ale za to po służbie, w wolnych chwilach, Drabik przemieniał się w gawędziarza i sypał kawałami jak z rękawa. Szczególnie pikantne były jego opowiadania o rzekomo przeżytych chwilach z miejscowymi córami Koryntu z ulicy Saint-Pierre. Wiara aż puchła ze śmiechu. Trudy musztry szły szybko w niepamięć. Drabik był mistrzem w zjednywaniu sobie żołnierskich serc. Dla dowódcy natomiast pozostał do końca w pewnym sensie „enfant terrible” batalionu.

Szkoleniem objęto także kadrę oficer-

trze miał swój gabinet kapitan Lis, naprzeciwko znajdowało się moje miejsce pracy. Na tym samym piętrze mieścił się także sekretariat ogólny, gdzie królowała świetna stenotypistka, niezwykle miła dziewczyna w stopniu sierżanta, Helena Kosior. Każdy raport lub pismo w języku polskim i francuskim przechodziło przez jej ręce.

Kapitana Lisa rzadko można było spotkać w jego gabinecie. Od rana do wieczora był w ruchu, zajmując się wszystkim i wszystkimi. A jeśli już kogoś poprosił do swego biura, musiała to być naprawdę poważna sprawa. Wszyscy w batalionie wiedzieli o tym. Po prostu taki miał styl pracy — napotykanie trudności usuwał na gorąco. Tak samo postępował z żołnierzami — rozmawiał z nimi, gdzie się dało, przy każdej okazji. Chłopcy darzyli go wyjątkowym zaufaniem, przechodzili, aby dzielić się swymi troskami i zmartwieniami. Autorytet miał wśród żołnierzy olbrzymi. Owcześniejsza sytuacja batalionu wymagała takiego właśnie, intensywnego stylu pracy. Był to oczywiście ciężki kawałek chleba dla naszego dowódcy, tym bardziej że zdrowie miał już nadszarpnięte. Cierpiał na zaawansowaną pylicę krzemową, rezultat długoletniej pracy w kopalni. Dzarzało się często, że przychodził do koszar mimo złego samopoczucia, mimo gorączki.

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«
A. HUDYKA**

**Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE**

tel. 53-10-03

Konfekcja

**męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy**

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

B. DOWOJNA - BIENAIME

**Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tourneille - PARIS (5e)**

**Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17**

Tłumaczenia urzędowo ważne w całej Francji

**P
K
O**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku .wstap do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

**przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram - Rome - Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.**

**Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.**

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

**Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____**

**Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.**

**Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.**

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Grzegorz Lato (z lewej) w jednym ze swych błyskawicznych rajdów pod bramkę Holandii. Z prawej obrońca holenderski van Kraay

„POMARAŃCZOWI” PRZEGRALI

Pięć godzin przed meczem stadion w Chorzowie wypełnił się 100-tysięcznym tłumem kibiców. Wybrańcy (zapotrzebowanie opiewało na 700 tysięcy biletów) przygotowawali się na emocje związane z meczem piłkarskim Polska — Holandia w ramach eliminacji do mistrzostw Europy. Drużyna Cruyffa i Neeskensa, opromieniona sławą drugiej ekipy świata, miała się spotkać z trzecim zespołem ostatnich mistrzostw. Nie tylko Polska, lecz cała dosłownie Europa emocjonowała się tym spotkaniem. Aż 9 stacji telewizyjnych bezpośrednio transmitowało mecz, który wpisał się do kronik futbolu. I ci na stadionie, i ci przy telewizorach mieli prawdziwą sportową ucztę. Polska jedenastka przypominała sobie wspaniałe chwile z mistrzostw świata w RFN. Dała prawdziwy popis gry rozbijając w puch mistrzów z Holandii. Prasa kraju tulipanów jednomyślnie skomentowała to wydarzenie: „Pomarańczowi” storturowani. Dlatego „pomarańczowi”, bo Holendrzy tradycyjnie, tak jak Polacy w białoczerwonych strojach, występują w koszulkach tego właśnie koloru. Polska wygrała 4:1. Wynik poszedł w świat, wywołał wiele komentarzy wśród kibiców i fachowców tej najpopularniejszej dyscypliny sportu na świecie.

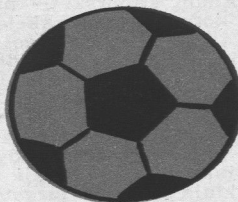
Dramaturgia tego spotkania, jak to w sporcie bywa, zaskoczyła wszystkich. Polscy piłkarze, po sukcesie na mistrzostwach świata, jakby obniżyli formę. Zdarzało się im nawet przegrywać, i to z drużynami nie najwyższej marki. Ale sprawdziła się stara zasada: Polacy umieją się koncentrować w decydujących momentach. Dali tego najlepszy dowód właśnie na stadionie w Chorzowie.

Przebieg meczu, który zapewne Czytelnicy bądź to obserwowali w telewizji, bądź też znają z innych relacji, był zaskakujący zarówno dla milionów kibiców w Polsce, jak i w Europie. Kompletnym zaskoczeniem był zaś dla Holendrów (grupa kibiców znalazła się na stadionie), którzy jak w tęczę wpatrzni byli w swoich piłkarzy. Piłkarzy zresztą znakomitych, którzy już wielokrotnie udowodnili, że należą do światowej czołówki. Przed meczem w Chorzowie nie ukrywali, że chcą i potrafią wygrać. Po meczu trener Holandii Georg Knobel, Johann Cruyff i inni byli kompletnie załamani.

— Tego żeśmy się nie spodziewali, Polacy zaskoczyli nas dynamiką, finezją, wolą walki. Czołowy piłkarz zespołu holenderskiego van Hanegem powiedział, że jeszcze w życiu nie grał na tak „gorącym” stadionie. Publiczność chorzowskiego meczu była jednak obiektywna. Oczywiście dopingowała swoich rodaków do walki, ale też nagradzała oklaskami piękne zagrania Johanna Cruyffa i jego kolegów.

Po meczu trener Kazimierz Górski był zadowolony z postawy całego zespołu, który w tym dniu zagrał koncertowo dostarczając pięknemu widzowi widowiska milionom kibiców obserwujących ten mecz w telewizorach. Na tym jednak rzecz się nie kończy, w październiku czeka Polaków mecz rewanżowy w Holandii, gdzie gospodarze zechcą zapewne naprawić nieco nadszarpniętą w Chorzowie reputację. Poza tym sytuacja w grupie V mistrzostw Europy, w której grają Polacy, Włosi, Holendrzy i Finowie, jest nadal nie wyjaśniona. Z wyjątkiem Finlandii, która praktycznie nie ma już żadnych szans na zakwalifikowanie się do ćwierćfinałów, każda z trzech pozostałych drużyn może wywalczyć upragniony awans. Polaków czekają jeszcze dwa mecze: w Kraju z Włochami i w Holandii. Ponieważ awansować może tylko jeden zespół — obu tych meczów polski zespół nie może przegrać. Remis z Holandią i wygrana z Włochami zapewnią mu awans do ćwierćfinałów. Sytuacja jest o tyle dobra, że Holendrów czeka jeszcze mecz w Rzymie.

Miejmy nadzieję, że właśnie Polacy wywalczą awans do dalszych rozgrywek i będą ubiegali się o tytuł najlepszej drużyny Europy. (hj)



POLSKA—SKANDYNAWIA W FUTBOLU

Los chciał, że wszystkie cztery polskie zespoły, biorące udział w tegorocznej edycji europejskich rozgrywek pucharowych, zmierzyły się z drużynami skandynawskimi.

Trzy polskie drużyny grały na wyjazdach: najlepiej spisał się beniaminek krajowej ekstraklasy, Stal Rzeszów, która w rozgrywkach Pucharu Zdobywców Pucharów, pokonała w Oslo tamtejszy Skeid aż 4:1. W pucharze UEFA Stal Mielec wygrała z duńskim Holbaek 1:0, a wrocławski Śląsk minimalnie uległ GAIS w Goeteborgu 1:2.

W najbardziej liczących się rozgrywkach Pucharu Klubowych mistrzów Europy mistrz Polski Ruch Chorzów bez specjalnego wysiłku rozgromił fiński zespół Kuopio 5:0, choć licznie zebrani w Chorzowie kibice mogli się spodziewać nawet większej liczby bramek.

Tak więc pierwsza pucharowa runda zaczęła się pomyślnie i można oczekiwać awansu całej polskiej czwórki. (j6)

Okruchy sportowe

Doskonale spisali się polscy lekkoatleci, na Uniwersjadzie w Rzymie. W punktacji medalowej wyprzedził Polskę jedynie Związek Radziecki. Następujący polscy lekkoatleci zdobyli pierwsze miejsca: Grażyna Rabsztyń (100 m ppł.), Michał Joachimowski (trójskok), Waldemar Gondek (800 m), Bronisław Malinowski (3 km z przeszkodami), Grzegorz Cybulski (skok w dal), Jerzy Pietrzyk (400 m) oraz sztafeta męzczyzn 4 × 400.

32 Tour de Pologne zakończył się na mecie w Ostrowie Wielkopolskim. Zwycięzcą indywidualnym został znany polski kolarz Tadeusz Mytnik. W klasyfikacji drużynowej triumfował zespół Polski I. Najaktywniejszym zaś kolarzem okazał się F. Kalis (CSRS).

W siódmej rundzie rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej w przeważającej liczbie spotkań wygrali gospodarze. Jedynie Śląsk podczas meczu wyjazdowego zwyciężył Polonię. W tabeli prowadzi Mielec, na ostatnim miejscu znajduje się Zagłębie.

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów rozgrywane w Moskwie przyniosły — jak dotąd — piękne rezultaty polskim ciężarowcom. W punktacji drużynowej po 7 kategoriach wagowych prowadzi zespół ZSRR 69 pkt. przed Polską 62 pkt i Bułgarią 58 pkt.

Kolejny start polskich żuźlowców w tegorocznych finałach mistrzostw świata w wyścigach drużynowych wypadł bardzo słabo. W końcowej punktacji triumfatorami okazali się Anglicy (41 pkt.) przed ZSRR (29 pkt.). Polska ekipa z 9 punktami uplasowała się na czwartym, czyli ostatnim miejscu za drużyną Szwecji (17 pkt.).

Nauka języka polskiego

Podaję do wiadomości zainteresowanym rodzicom, zamieszkałym w miejscowościach podparyskich: Aulnay s/Bois, Pavillon s/Bois, Bondy, Livry-Gargan, Villepinte, Vaujours, Tremblay-les-Gonnesse, Sevran, Blanc-Mesnil, Drancy i Bourget, posyłających swe dzieci na naukę języka polskiego, jak również i tym, którzy w tym roku mają zamiar zapisać swe dzieci do szkoły polskiej, że nauka rozpoczęła się według niżej podanego rozkładu:

W AULNAY S/BOIS — Ecole des garçons à Pont de l'Union — w środę, dnia 24 września o godzinie 8.30.

W BLANC-MESNIL — Ecole Jules Guesde, rue Normandie-Niemen — w środę, dnia 24 września o godzinie 13.00.

W SEVRAN — Ecole Jean Perrain-fille 3 Bl-d L. Gelot — w środę, dnia 1 października o godzinie 8.30.

Z dniem 4 października zostały wznowione próby tańców ludowych i śpiewu w wyżej wymienionych miejscowościach. Godziny rozpoczęcia prób zostaną podane osobno.

O wszelkie informacje dotyczące nauki języka polskiego i prób tańca można się zwracać do nauczyciela: Stanisława Ignaczaka, 21 Allée du Jura, 93270 Sevran lub do prezesów szkolnych: Stanisława Pająka, 56, Av. Louis-Blanc, 93600 Aulnay s/Bois; Roberta Brysiaka, 224, Av. Aristide Briand, 93150 Blanc-Mesnil.

Rodzice! Z troszczyć się, aby Wasze dzieci poznały język ojczysty. Znajomość jeszcze jednego języka jest szansą poprawy sytuacji życiowej.

STANISŁAW IGNACZAK
nauczyciel

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla was, gdy podzielicie się z nami. Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Wasz radośny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

Wielka pasja Arnberta Sadeckiego

Wielką pasją Arnberta Sadeckiego jest miłość do zwierząt. Urodzony w Toruniu, ma dziś blisko 60 lat. Z Polski wyjechał w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Osiedlił na stałe w Argentynie. Żyje tam, z dala od wielkich miast, wraz z żoną Polką.

Swe życie państwo Sadeccy poświęcili zwierzętom. Posiadają znany w świecie ogród zoologiczny oraz prowadzą międzynarodowy handel okazami dla ogrodów zoologicznych. Ich firma „ZOO-Pampa” w argentyńskim porcie Burzaco, w prowincji Buenos Aires, jest ceniona wśród hodowców zwierząt w całym świecie. Transporty z Burzaco przesyłane drogą lotniczą czy morską są zawsze znakomicie przygotowane do drogi. Zwierzęta są odpowiednio dobrane i aklimatyzowane, aby dobrze czuły się na nowym miejscu pobytu, toteż rzadko zdarzają się ubytki nie tylko w drodze, ale w okresie kwarantanny i później w hodowli.

Dowodem może być choćby stadko, składające się z 30 bajecznych kolorowych flamingów, umieszczonych opodal wejścia do Warszawskiego ZOO, sprowadzone z Argentyny w 1966 roku. Dotychczas nie zanotowano ubytków, choć ptaki te w naszym klimacie nie zawsze wytrzymują trudy transportu i okres przystosowania się.

Doskonali fachowiec Arnbert Sadecki zawdzięcza swe umiejętności wyłącznie ciężkiej pracy i pasji. Wyjechał z Torunia mając tylko maturo, a całą wielką wiedzę zoologiczną zdobył sam. Z polskimi ogrodami zoologicznymi utrzymuje od dawna kontakty, przysyłając egzotyczne zwierzęta ze swej hodowli. Otrzymuje w zamian także pewne okazy, ale bynajmniej nie traktuje wymiany jako przedsięwzięcia handlowego.

Mówi o nim dyrektor Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego dr Adam Taborski — proponowałem kiedyś Sadeckiemu obopólnie korzystną transakcję wymienną. Powiedział mi, że handluje wprawdzie, bo to jego zawód, ale z ojczyzną handlu nie prowadzi. Uważa swoje zwierzęce przesyłki za dar dla Starego Kraju. I tak jest rzeczywiście. Prawdziwy handel prowadzi firma „ZOO-Pampa” z ogrodami zoologicznymi krajów skandynawskich, Anglii, Belgii, RFN i krajów pozaeuropejskich.

Nasz rodak z Argentyny dużo podróżuje, jest rzutki, energiczny, przedsiębiorczy. Gdy przybywa do Polski, a pojawia się tu co jakiś czas z okazji podróży handlowych do Europy, zawsze znajduje czas na turystykę po kraju. Odwiedza często swój rodzinny Toruń, gdzie mieszka jego brat. Chodzenie, niestety, sprawia mu trudności, gdyż uległ niegdyś wypadkowi. Podczas przewożenia partii zwierząt w Argentynie, w jednym z wagonów od iskry zapaliła się ściółka i pożar objął wkrótce cały transport. Nie zważając na groźny żywioł Sadecki rzucił się zwierzętom na ratunek. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że ratuje swój majątek. Chodziło mu tylko o uwolnienie zwierząt z klatek i pomieszczeń i wypuszczenie ich na wolność z pędzącego pociągu. Prawie wszystkie zwierzęta zostały uratowane, ale Sadecki uległ ciężkiemu poparzeniu nóg.

To jest wspaniały człowiek, gorący patriota, znakomity fachowiec — mówi dyrektor Warszawskiego ZOO, mgr Zbigniew Wołński. Podziwiam jego energię.

Z okazji 100 rocznicy ZOO w Poznaniu, Arnbert Sadecki zobowiązał się dostarczyć bezpłatnie mrówkojada drzewnego dla tego ogrodu, rzadki i cenny okaz. W tych dniach nadejdzie do Warszawy z Burzaco bardzo cenny transport oryginalnych zwierząt — pierwszy w warszawskim ZOO mrówkojad, para kapibar, dwie pary mar, czyli zajęcy amerykańskich, 2 pary łabędzi czarnoszyby, 4 kara — kara czyli ścierwniki i jedno żabiru. Z Warszawy do Argentyny wysłaliśmy do ogrodu Sadeckiego kruki, wilki i mulfony.

Celem życiowym Arnberta Sadeckiego jest założenie ogrodu zoologicznego w Toruniu. Jako zadatek przysłał już kilka zwierząt i czeka, aż władze Torunia zrealizują swe plany budowy ogrodu, bo chce dostarczyć następne. Plan ZOO jest już od dawna gotowy, a konsultował go dr Jan Landowski, nieżyjący już dyrektor ZOO w Warszawie. W listach do kraju Sadecki dopytuje się stale co dzieje się z budową, bo przecież chce jeszcze zdążyć na otwarcie i przygotować bezpłatnie odpowiednie transporty zwierząt. To będzie prezent dla jego ukochanego rodzinnego miasta.

Dom Sadeckiego utrzymany jest w polskim stylu. Odwiedzają go często Polacy, których wielu emigrowało do Argentyny w poszukiwaniu zarobków. Odwiedzają go dzieci emigrantów, aby posłuchać opowiadań o zwierzętach i pobawić się z dwoma trzymanymi w mieszkaniu szympanсами oraz dowiedzieć się czegoś o „egzotycznym” kraju, zwanym Polonią.

EDMUND POLAK

MEDALIŚCI PRACY

Sallaumines. Ostatnio srebrne medale pracy otrzymali: pp. Stefan Błaszczuk, J. Buc, Stefan Kucharski, Edward Kurek, Kazimierz Kuśmierak, Jan Michalik, Stefan Nowak, Bolesław Panko i Ignacy Traczk, zaś medale vermeil: pp. Alfred Adamczyk, Alojzy Bernacki, Marian Klepanda, Józef Mendyk, Edward Serafin, Georges Sobolewski, Wiktor Sobolowczek. Z tytułu wypadków przy pracy dużymi złotymi medalami oraz medalami pracy vermeil zostali odznaczeni: pp. Franciszek Buliński, Zygmunt Koralewski, Kazimierz Kupczyk, Ernest Niebisz oraz Franciszek Pieprzyk.

DYPLOMY ZAWODOWE

Béthune. Na podstawie pomyślnie ukończonych kursów dyplomy w stopniu brevet professionnel otrzymali w zakresie krawiectwa lekkiego: p. Nadine Piarczyńska i p. Annick Zielińska. Kierowniczką kursów była p. Kaput.

Douai. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy otrzymali ze stopniem bardzo dobrym — p. Teofil Kulczak w zakresie mechaniki ogólnej, p. Paweł Pawlak w zakresie elektryczności przemysłowej; ze stopniem dobrym — p. Edmund Matuszczak jako kierowca i mechanik ciężkich samochodów towarowych.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyrazem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Stanisława Kuźnicka — Pravoslav Veinak i Marie-Françoise Labalette — Władysław Sobol w Lens; Lidia Piechocińska — Jan Paul Herbault w Liber court; Lydia Rusinek — Richard Błoński (Liber court), Annie Kurzawska — Georges Skołozdrzyk w Ostricourt; So-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

nia Bula — Didier Macrez w Montigny-en-Ostrevent; Marie-Françoise Szuba — Yves Flinois w Cantin; Anne-Marie Tomczak — Adriano Seu, Marie-Jeanne Leśniarek — Daniel Derache, Christine Konkiewicz — Francis Duroq, Jeannine Kwaśniewska — Francis Kozieł i Nadine Krystkowiak — Jean-Pierre Przybylski w Harnes; Aline Owczarz — Michał Dudzik i Evelyne Wolniak — Jean-Marc Rota w Noyelles-sous-Lens; Christiane Pachacz — Dominique Costille w Sanvignes-les-Mines; Joëlle Chybalska — Georges Bernardi w Montceau-les-Mines; Czesława Machaj — Fernand Wartel i Brigitte Drzymała — Joël Gawrel w Sallaumines; Marie-Christine Kwocła — Eric Pottier w Lallaing; Christine Callucio — Jean-Marie Liszewski — Marie-Rose Kubacka — Christian Chachulski w Dourges; Jean-Luc Vitse — Nadine Nowak (Montigny) w Orchies; Annette Kaczmarek — Edward Kaczyński (Raismes), Rose-Marie Piszto — Marc Balszak w Aunchy-les-Mines; Jeannine Jędrzejczak — Vincent Veronese (Wingles) i Patricia Matysiak — Gerard Doignies w Fouchières-les-Lens; Bernadette Lambinet — Michał Migaszewski w Manceulles; Marie-Françoise Małyga — Philippe Błoński i Danielle Kowalczyk — Christian Renard w Le Forest; Françoise Hercend — Jean Cybulski i Martine Denoed — Jacques Pioskonik w Liévin-Avion.

ROZMAITE KONKURSY

Montigny - en - Gohelle - Oignies. W dużym turnieju petanki,

zorganizowanym przez stowarzyszenie Cochenet du 7, miejsce szóste (na 129 zawodników) zajął p. Czerwiński z Oignies.

Chocques. W dzielnicy Saint-Sauver urządzono w ramach ducasse konkurs śpiewu dla dzieci, który wygrała Weronika Kamińska w kategorii najmłodszych, zaś w kategorii juniorów pierwsze miejsce przyznano Sabinie Obyr.

Noyelles - sous - Lens. Miejscowy Klub Sportowy U.S.N.L. zaangażował do swojej drużyny na sezon 1975/76 nowych graczy. W kategorii seniorów znaleźli się m.in.: Lepsik, Kulewicz; w kategorii juniorów: Łukasiewicz, Sobczak, Grabiec; w kategorii kadetów: Polinowski, a w kategorii minimów — Lewandowski, Banaszewski i Sowiński.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Guesnain. W konkursie zorganizowanym przez stowarzyszenie Les Mineurs de Guesnain, w kategorii gołębi 75, ptaki p. J. Maślaka zajęły miejsce 5, 12 i 20, p. L. Baszyńskiego 13 i 41, p. Wasińskiego z Montigny — 19, p. Nowaka — 23 i p. Kominaka — 26, 38 i 42. W seriach w tej kategorii gołębie p. Maślaka zajęły drugie miejsce, a p. Baszyńskiego szóste. W kategorii starszych gołębie p. L. Baszyńskiego zdobyły miejsce 8 i 28, p. St. Szerwaka z Montigny — 13 i 26, p. J. Biernackiego z Montigny — 18 i 19, p. St. Smarzyka z Masny — 21, 32, 34 i 35, p. St. Kobierskiego 22 i p. St. Sulkowskiego z Montigny — 30. W seriach w tej kategorii na drugim miejscu były gołębie p. Baszyńskiego.

NAGRODY ZA OGRÓDKI I DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

Haillicourt. Na podstawie oceny jury pierwszą nagrodę w rejonie miejskim otrzymał p. Szumski, piątą p. Bojarski i trzynastą p. Małeszka. W rejonie Fosse 6 pierwsze miejsce przyznano p. Pijaczyńskiemu, p. Kalinowski zdobył miejsce drugie, p. Grześkowiak piątą, p. Florczak szóste, p. Gawiński siódme, p. Warasik ósme, p. Pawlak dziewiąte i p. Wawrzyniak dziesiąte. W grupie ośrodków górniczych p. Smyk uzyskała nagrodę drugą, p. Zieliński trzecią, p. Śladek czwartą i p. Nowaczyk szóstą.

Metz. W ramach dorocznego konkursu w Lotaryngii wyróżnienia za piękne ogródki i domy przybrane kwiatami otrzymali: p. Fernand Hladnik z Sarreguemines, p. Robert Kropka z Sarrebourg, p. François Woźniak, p. Katarzyna Pawluk z Forbach oraz p. Albert Kaszuba z Corny-sur-Monselle.

DYPLOMY SZKOLNE

Dyplomy maturalne tzw. baccalaureat w zakresie ogólnym uzyskali w liceum w Valenciennes: Claudine Janicka, Françoise-Marie Jędrzejczak, Jean-François Kamiński, Gaëtane Kaźmierczak, Francis Klonowski, Anette Koniczak, Martine Kubiak, Bruno Majercholek, Françoise Makała, Bernadette Pietrzak, Martine Skrzypczak, Annick Szymańska i Catherine

Szymczak; w liceum Marq - en - Baroeul: Marie-Claude Dombrowski, Nadine Grabska, Isabelle Leńska, Barbara Malinowska, Marc Malinowski, Annie Różycka, Christine Tomczyk i Nadine Stermulla; w liceum w Arras: Henryk Andrzejewski, Janina Antkowiak, Dominique Banach, Marie-Hélène Pietrzak.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE BREUIL: Stephanie Drodzowski. **BULLY-les-MINES:** Catherine Kamalska, Karine Kuch, Caroline Durkalkiewicz. **FLEURY-AUBRAIS:** Xavier Kaperski. **DIVION:** Cynthia Chrapko. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christine Silińska. **CARVIN:** Annick Wornicka. **DOUAI:** Emmanuel Tomczak, Emmanuel Sobisiak, Nicolas Falędziak, Ludwik Halut, Stephanie Gorwecka. **NOEUX-les-MINES:** François Krzywański. **LIEVIN:** Stephanie Nowińska. **EVIN - MALMAISON:** Karine Szewczyk, Laëticja Wystryk, Laurie Jamrosik, Ludwik Kurowski.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MANCIEULLES: Bernadette Lambinet i Michał Migaszewski. **SANVIGNES - les - MINES:** Christiane Pachacz i Dominique Costille. **LIBERCOURT:** Yolande Banaszewski i Daniel Kowalski. **SAILLY-LA-BOURE:** Marie Madeleine Sobkowiak i Philippe Alsters. **ANICHE:** Roselyne Kubiak i Jean Marc Saint-Pol. **LIEVIN:** Roselyne Lecointe i Raymond Radzikowski. **PECQUENCOURT:** Daniel Johnson i Philippe Boiński. **DOURGES:** Christine Callucio i Jean-Marie Liszewski, Marie-Rose Kubacka i Christian Chachulski. **MONTCEAU - les - MINES:** Joëlle Chybalska i Georges Bernardi. **NOYELLES-sous-LENS:**

Aline Owczarz i Michał Dudzik. **HARNES:** Jeannine Kwaśniewska i Francis Kozieł. **SALLAUMINES:** Sylviane Duchneux i Jean Kamiński (Henin-Beaumont), Patricia Fasziaux i Ryszard Nowaczyk, Aniele Eberle i Jacques Lempicki, Brigitte Drzymała i Joël Gawrel. **FOUQUIERES-les-LENS:** Claudine Kaczmarek i Claude Vandoooren, Jeannine Jędrzejczak i Vincent Veronese, Patricia Matysiak i Gerard Doignies. **BILLY - MONTIGNY:** Nadine Mayeux i Christian Kozakiewicz, Nadine Nowak i Jean-Luc Vitse. **AUCHY-les-MINES:** Annette Kaczmarek i Edward Kaczyński (Raismes). **BULLY-les-MINES:** Myrta Dubois i Jan Kostęga. **TOUFFLERS:** Rose-Marie Piszto i Marc Balszak. **LENS:** Marie-Françoise Labalette i Władysław Sobol. **LALLAING:** Marie-Christine Kwocła i Eric Pottier. **ANICHE:** Teresa Truszczyńska i Serge Delfolie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **SALLAUMINES:** Bolesław Kazmierczak, lat 62; Waleria Milczarek z domu Markowska, lat 75; Ryszard Kosteki, lat 41. **CARVIN:** Agnieszka Dębska z domu Bożek, lat 70. **LENS:** Françoise Łakomy. **AVION:** Stanisława Rzycki. **DIVION:** Wiktoria Przybylak z domu Matuszak, lat 67. **ABSCON:** Antoni Meyza, lat 66. **HAILLICOURT:** Matylda Paradziuk z domu Topola, lat 56. **ELEU-LENS:** Helena Wyrykowska z domu Gidlewicz, lat 62. **LIEVIN:** Władysław Brodziński. **WAZIERS:** Maria Walczak, lat 76. **POUILLOUX:** Apollonia Frąckowiak z domu Pawlak, lat 83. **GAUTHERETS:** Lucienne Planko z domu Kucharczyk. **MONTCEAU-les-MINES:** Stanisława Domachowska z domu Świętek, lat 86. **METZ:** Józef Wypiorczyk. **HAYANGE:** Wincenty Baran, lat 78. **CREUTZWALD:** Konrad Sygłowski, lat 65. **LE CREUSOT:** Wanda Majchrzak z domu Marut. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

TV

DU 11 AU 17 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 — JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LES COMPAGNONS D'ELEUSIS” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)
SAMEDI 11 OCTOBRE
11.55. Le monde de l'accordéon
14.05. La France défigurée
14.38. Samedi est à vous
18.39. Six minutes pour vous défendre
18.50. IT 1 Sport — Magazine Auto Moto I
19.45. Du Tac au Tac
20.35. Numero Un: Serge Reggiani
21.35. Série: „Peyton Place” n° 5
22.25. A Bout Portant... ce soir: Roland Petit
DIMANCHE 12 OCTOBRE
12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'Homme qui n'en savait rien
13.20. Le Petit Rapporteur
14.15. Les Rendez-Vous du dimanche
15.45. Sports Direct... à la Une
17.15. „Atoll K” — un film de Léo Joannon
18.45. Les animaux du monde
19.17. Série: „Les Faucheurs de Marguerites” n° 5
20.35. „La Piscine” — un film de Jacques Deray (Alain Delon, Romy Schneider, Maurice Ronet, Jane Birkin)
22.00. Questionnaire
LUNDI 13 OCTOBRE
14.30. „Les Aventures du Baron de Trenck” n° 7
20.35. La caméra du lundi: „La Marseillaise” — un film de Jean Renoir (Louis Jouvet, Pierre Renoir, Lise Delamare)
22.40. Débat
MARDI 14 OCTOBRE
13.35. Je voudrais savoir
20.35. Quoi de Quoi?
21.15. Document: „Les Grands Enigmes — ce soir: „Les langages secrets”
22.15. Littéraire: Fleine Page
MERCREDI 15 OCTOBRE
13.35. Les Visiteurs du Mercredi
20.35. „Cécile ou la raison des femmes” — émission d'Eliane Victor n° 3 „L'éloignement”
21.35. Variétés
JEUDI 16 OCTOBRE
20.35. Série: „Les Mohicans de Paris” n° 6 „Salvator et Mohicans de Paris”
21.35. IT 1, présente
22.25. Allons au Cinéma
VENDREDI 17 OCTOBRE
20.35. Au Théâtre ce soir: „La Mamma” d'André Roussin avec Elvire Popesco, mise en scène d'André Roussin, réal. TV Pierre Sabbagh
22.35. Le Club de dix heures

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„JANOSIK” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi) — une série polonaise
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.20: (sauf samedi, dimanche et mercredi)
JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES
RENCONTRES A LA DEMANDE
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE
AUJOURD'HUI LE CINEMA
FENETRE SUR... — 17.03 (sauf samedi, mercredi et dim.)
APRES-MIDI A 2 (suite) — 18.00:
LE CHEMIN DU MONDE
ACTUALITES DIVERSES
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme
SAMEDI 11 OCTOBRE
14.05. Samedi dans un fauteuil, une émission de Jacques Sallebert
17.00. Série: „Les rues de San Francisco” n° 5
18.00. Magazine du spectacle „Clap”
20.30. Dramatique: „Maigret”, réal. René Lucot (avec Jean Richard) — émiss; de Philippe Bouvard
22.15. „Dix de DER” — émiss; de Philippe Bouvard
DIMANCHE 12 OCTOBRE
10.30. Dimanche illustré
12.00. Vive le dessin animé
12.15. Le Défi
13.15. Journal de l'A 2
13.45. L'Album de...
14.05. Monsieur Cinéma
14.59. Film (non communiqué)
16.15. Le Tiercé
Sports
Le monde vivant n° 12
„Les rendez-vous d'octobre” — une émission de J.M. Coldefy
18.30. Sports sur l'A 2
19.18. Système 2 (suite 20.25)
21.40. „La Porteuse du pain” n° 5
22.35. Catch
LUNDI 13 OCTOBRE
20.30. La Tête et les Jambes
21.35. Programme non communiqué
MARDI 14 OCTOBRE
20.30. Dossiers de l'Ecran:
„Saigon” — montage de documents
Débat animé par Alain Jeôme
MERCREDI 15 OCTOBRE
15.30. Série: „Kung Fu” n° 5
16.20. Les Après-Midi d'Antenne 2: (pour les jeunes)
„Un sur Cinq” émiss; de Patrice Laffont, réal. Jean-Pierre Spiéro
20.30. Série: „Police Story” n° 2 — „Requiem pour un mouchard”, réal. Marvin Chomsky
21.30. Magazine Journal et Sports de Jean-Marie Cavada
JEUDI 16 OCTOBRE
20.30. „Puzzle pour Démon” émission dramatique de Pol Quentin, réal. A. Ridet
22.00. „Vous avez dit bizarre” — émission de Michel Lancelot
VENDREDI 17 OCTOBRE
22.25. Série: „La Mort d'un Touriste” n° 3; adaptation et mise en scène d'Abder Isker d'après Francis Durbridge
21.30. Apostrophes
22.35. Ciné-Club:
(N) „La Monstrueuse Parade” (1932) — réal. Tod Browning
24. Vers — Flash Journal

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.25. à 18.25. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNALE LIBRE 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)
FR 3 — LE JOURNAL — à la fin du programme
SAMEDI 11 OCTOBRE
19.40. Un Homme, Un Evénement
20.00. Festival du Court Métrage
20.30. Cinéma 16: „Esquisse d'une jeune femme sens dessus-dessous” scénario orig. de Christian Watton et Alain Boudet, réal. Alain Boudet (production de Marseille)
DIMANCHE 12 OCTOBRE
18.50. FR 3 Actualités — spécial DOM TOM
19.00. „Lagardère” n° 6 et fin
19.45. FR 3 Actualités — Spécial Sports
20.05. „Les Secrets de la Mer Rouge” n° 6
20.30. Retransmission théâtrale: „Noce chez les Petits Bourgeois” de Bertold Brecht, réal. Madé Rabinowsky (prod. Strasbourg)
LUNDI 13 OCTOBRE
20.30. Prestige du Cinéma: „La Proie des Vautours” — un film de John Sturges (Frank Sinatra, Gina Lollobrigida, Steve McQueen, Peter Lawford)
MARDI 14 OCTOBRE
20.00. Les Animaux chez eux: „Kangourous et koalas”
20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „Trop Petit mon Ami” — un film d'Eddy Matalon (Jane Birkin, Michaël Dunn, Bernard Fresson)
MERCREDI 15 OCTOBRE
20.30. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma: (N) „Derrière la Façade” (1939) — un film d'Yves Mirande et Georges Lambe (Michel Simon, Jules Berry, Elvire Popesco, Gaby Morlay)
JEUDI 16 OCTOBRE
20.00. Altitude 10 000
20.30. Un Film, Un Auteur:
„Love” — un film de Ken Russel (Alan Bates, Glenda Jackson, Gerald Crich)
VENDREDI 17 OCTOBRE
20.30. „Vendredi” n° 1 — „Service Public” émission de Maurice Cazeneuve et Jean-Pierre Alessandri
21.30. Civilisation n° 7 „Grandeur et obéissance”

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH W JĘZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 25 i 31 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 31 i 41 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNE

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych: trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DE SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 25 et 31 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 31 et 41 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE

VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1^{er} 3^e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

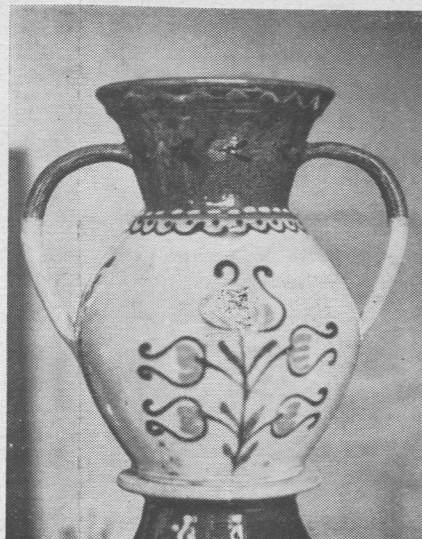
REGINA KOSTUS — ul. Kolejowa 14/S, LA, 58-310 Szczawni-Zdrój — chętnie korespondowała z rówieśnikami z zagranicy. Ma 24 lata. Interesuje się poezją,

muzyką, baletem, fotografią artystyczną oraz problemami młodzieżowymi.

URSULA BIESZCZAD — ul. Aldony 10 m. 3, 80-438 Gdańsk — pisze do redakcji: „Mam do Was wielką prośbę, abyście zamieścili mój adres w Waszym piśmie, gdyż pragnę korespondować z kolegą lub koleżką z Francji. Mam 18 lat i uczęszczam do IV klasy Liceum Ekonomicznego. Uczę się dobrze. Znam język angielski. Od kilku lat interesuję się Francją. Ciekawi mnie jej

kultura, historia. Chciałabym również wiedzieć, jak żyje Polonia francuska, jak pracuje, uczy się i bawi młodzież. Lubie turystykę, film, książki. Zbieram widokówki. Będę bardzo szczęśliwa, gdy ktoś do mnie napisze. Odpowiem na każdy list”.

MIROSLAW MAZUR — ul. 1 Maja 20b/30, 41-100 Siemianowice Śląskie — chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z różnych krajów. Interesuje się geografiami oraz filatelią.



Na Kaszubach garnki lepią

C

o prawda nie święci garnki lepią, ale kto na własne oczy zobaczy, jak spod palców mistrza Ryszarda Necla z kawałka gliny wy-

raasta błyskawicznie na wirującym kole. piękna forma dzbana, temu zda się, że to jakaś czarodziejska sztuka. Nieznacznym ruchem palców artysta wyczarowuje z nieformalnych brył przeróżne zachwycające formy wazonów, dzbanów, mis, talerzy, świeczników, flakonów na kwiaty.

Mistrz Ryszard twierdzi, że to nic trudnego „lepić garnki”, ale przecież nikt inny — nawet z tym samym wieloletnim doświadczeniem garncarskim — w kunszcie mu nie dorówna. W sztuce mistrza

Ryszarda zawierają się bowiem doświadczenia i tradycje garncarskie dziewięciu pokoleń starego kaszubskiego rodu Neclów z Chmielna. Od wieków z ojca na syna przekazywano w tym rodzie tajniki sztuki garncarskiej, a więc własne wzory i formy ceramiczne, motywy zdobnicze, a także sposób malowania, łączenia kolorów i kładzenia polewy.

Ojciec Ryszarda — niezjący już Leon Necel zaczął sadzać swojego najmłodszego syna za kołem garncarskim,

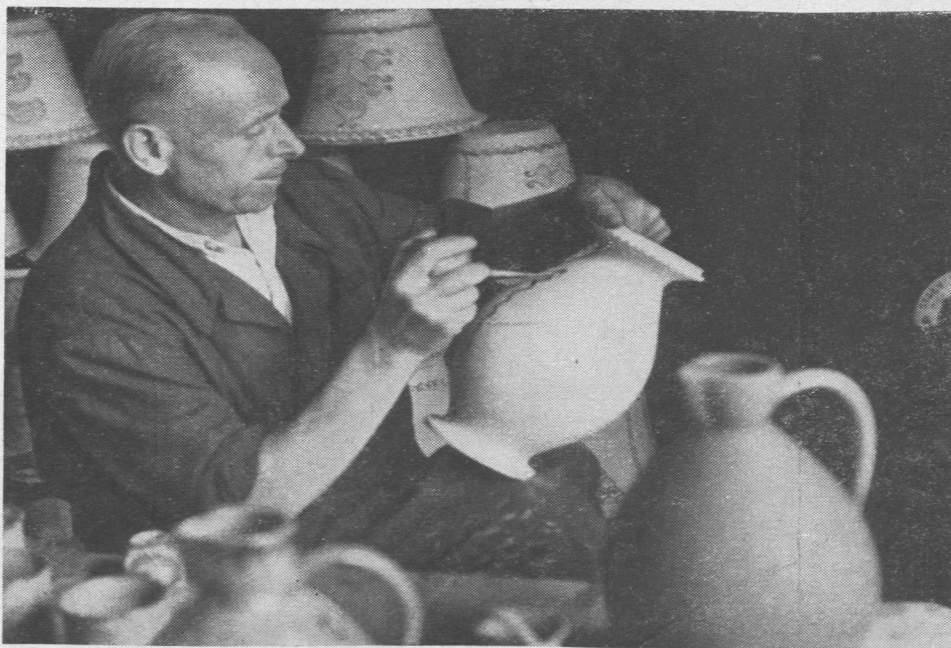
gdy ten miał lat 12. I tak zawsze, drogą praktyki przy kole, przechodził u Neclów kunszt garncarski z pokolenia na pokolenie, dzięki czemu dotrwał do dnia dzisiejszego jako jeden z najbardziej autentycznych i czystych stylów ceramiki ludowej.

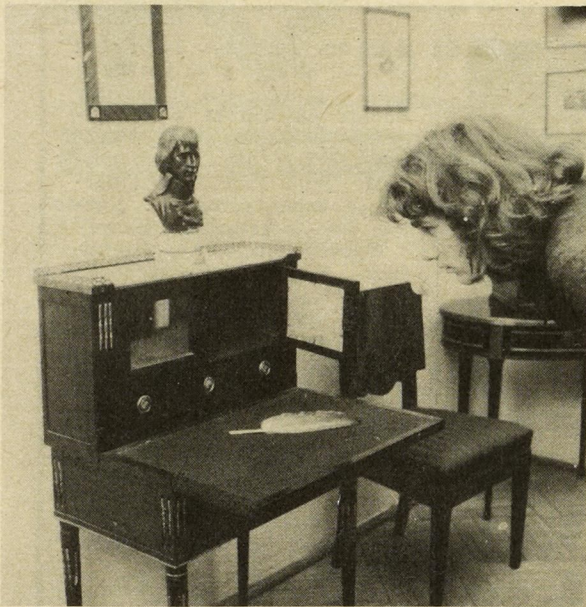
Wyroby Necla, reprezentujące czysty styl kaszubski, wyróżniają się piękną, choć pełną prostoty formą, szlachetną tonacją — głównie jasnobiałą i kremową — polewy oraz subtelnym wzornictwem, opartym na siedmiu tradycyjnych motywach zdobniczych. Najbardziej charakterystyczne dla tej ceramiki motywy — to „rózdzka bzu”, duży i mały tulipan, gwiazda kaszubska, lilia oraz ornament łuskowy.

Chmielneńska ceramika należy do najbardziej poszukiwanych nie tylko w Polsce, ale i wielu innych europejskich i zamorskich krajach. Toteż o dużym szczęściu może mówić ten, kto natrafi na jakiś wyrób z pieczęcią Necla w którymś z krajowych bądź zagranicznych salonów „Cepeli”, która to instytucja sprawuje mecenat nad twórcami ludowymi w Polsce oraz zajmuje się sprzedażą ich dzieł.

Nic też dziwnego, że do Chmielna rokrocznie zjeżdża wielu turystów, by na miejscu podziwiać sławną sztukę garncarską Neclów. Ale dodajmy, że nie tylko dla niej warto tam pojechać. Oddalone o około 40 km od Gdańska Chmielno — to samo centrum Szwajcarii Kaszubskiej — górzystej krainy, pełnej jezior i lasów, krainy przepięknych krajobrazów i zdrowego, czystego powietrza. Chmielno nazywają sercem tej krainy.

HENRYK BUKOWSKI





W opinogórskim pałacyku...

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Muzeum Romantyzmu związane z osobą poety... Czy może być lepsze uzasadnienie utworzenia w Opinogórze takiej placówki? W Opinogórze żył i tworzył Zygmunt Krasiński, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, twórca „Nieboskiej Komedii”.

Opinogóra leży o kilka kilometrów od Ciechanowa, miasta wojewódzkiego z dużymi ambicjami kulturalnymi. Mieszkańcy tych ziem znani są z dużego zainteresowania książką. Są dumni, że tu powstało wiele znanych w świecie poezji, które przyniosły poecie ich ziemi nieśmiertelną sławę. Toteż decyzja o utworzeniu w opinogórskim pałacyku Muzeum Romantyzmu — spotkała się z gorącym aplauzem.

Kilka słów o historii Opinogóry i pałacu. Jak informuje przewodnik — wydawnictwo „Sport i Turystyka” — Opinogóra była niegdyś własnością książąt mazowieckich, którzy utrzymywali tu dworzec myśliwski. Tutaj w 1454 r. zmarł książę mazowiecki Bolesław IV. Pamiątką tego wydarzenia jest pomnik w kształcie krzyża, wzniesiony w 1838 r. w parku. W XVIII stuleciu posiadłość przeszła w ręce rodziny Krasińskich. W latach 40-tych XIX w. Wincenty Krasiński wznosił tu neogotycki zamek według projektu sławnego architekta francuskiego Viollet le Duca. Park przekomponowany w 1895 r., założony został w początku XIX wieku...

...Zamek zniszczony w czasie I wojny światowej, odbudowany został w latach 1959—60. Piękna architektura stanowi doskonały przykład neogotyku. Muzeum Romantyzmu oddaje charakter epoki.

Efekt ten osiągnięto przez pokazanie gustów ludzi doby romantyzmu — mebli, pianina, zegarów i innych drobnych sprzętów, zbioru porcelany oraz ekspozycję modnych wówczas form kolekcjonerstwa, np. kolekcje guzików, monet, biletów wizytowych. Oprócz tego znajdują się tu nieliczne pamiątki związane z Zygmuntem Krasińskim.

W parku, położonym na szczycie i zboczach wzniesienia terenu, znajduje się kamienny stół, przy którym Zygmunt Krasiński siadywał często, oraz kamienna ławeczka, ufundowana przez Amelię Zaluską w 1832 r. dla poety z okazji jego powrotu ze studiów z zagranicy. Na skraju wzniesienia położony jest późnoklasycystyczny kościół, wystawiony w latach 1874—75 według projektu architekta Wincentego Rakiewicza. Wewnątrz kilka cennych dzieł sztuki, m. in. klasycystyczny grobowiec Marii z Radziwiłłów Krasińskiej, matki poety, wykonany w białym marmurze kararyjskim przez Pampalonięgo (z 1841 r.). W podziemiach kościoła znajdują się groby Krasińskich, wśród nich Zygmunta. Na przeciwległej ścianie krypty grobowej widnieją metalowe odlewy włoskiej roboty, przedstawiające sceny z niektórych utworów poetyckich: „Nieboskiej Komedii”, „Irydiona” i „Przedświtu”.

Opinogóra ma ciągle pełno gości. Z kraju i z zagranicy. Przyjeżdżają tu ludzie, którzy interesują się tą epoką literacką, osobą poety, a także ci, którzy chcą po prostu zobaczyć coś pięknego. Bo pałac, położony w urzekającej scenerii zieleni parkowej, jest bardzo piękny. (bl)